Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35018
PL ISSN 0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *11, 12 XI 1989 r.* ■ *Nr 263 (12668)* ■ *Rok XLI* ■ *Cena 100 zł* ■ *Wyd. 1*

Po ogłoszeniu przez władze NRD decyzji o otworzeniu granicy z RFN i Berlinem Zachodnim

Helmut Kohl przerwał wizytę w Polsce

Kanclerz zamierza powrócić do Warszawy w sobotę

H. Kohl składa wieniec pod pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. Fot.: CAF — telefoto

WARSZAWA (PAP). Rozpoczęta w czwartek oficjalna wizyta kanclerza Republiki Federalnej Niemiec — **Helmuta Kohla** została przerwana w piątek niespodziewanym rozwojem wydarzeń na granicy dwóch państw niemieckich. Nawiązując do najnowszych decyzji władz NRD w sprawie otwarcia granicy z RFN, Helmut Kohl wyraził nadzieję, że jego polscy gospodarze zrozumieją, iż musi się udać do Berlina Zachodniego i Bonn, aby na miejscu zapoznać się z rozwojem sytuacji. Bardzo pragnę jednak zrealizować program tej ważnej dla mnie i dla wzajemnych stosunków wizyty — powiedział kanclerz, zapowiadając, iż zamierza powrócić w sobotę wieczorem do Polski. Wraz z kanclerzem do RFN udali się także członkowie jego gabinetu.

Do czasu odlotu, który nastąpił w parę minut po godz. 14.00 program wizyty przebiegł zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami.

Pierwszym punktem drugiego dnia wizyty była uroczystość złożenia wieńca na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza na placu Zwycięstwa w Warszawie. Kanclerz Kohl złożył wieńce również pod pomnikiem Bohaterów Warszawy — Nike oraz przed pomnikiem Bohaterów Warszawskiego Getta. Na cmentarzu Północnym w Warszawie H. Kohl złożył wieniec na mogile nieznanego żołnierza niemieckiego poległego podczas II wojny światowej.

W godzinach przedpołudniowych doszło do ponownego spotkania kanclerza z premierem **Tadeuszem Mazowieckim.** Po zakończeniu spotkania pod przewodnictwem obu polityków odbyły się polsko-niemieckie rozmowy plenarne. Następnie w obecności premiera Mazowieckiego i kanclerza Kohla podpisano pięć umów między rządami obu krajów. Są to: umowa w sprawie popierania i wzajemnej ochrony inwestycji, umowa o wzajemnym ustanowieniu i działalności instytutów kultury i informacji naukowo-technicznej, umowa o wymianie

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

Dworzec warszawski 11 listopada 1918 roku...

SOCJALIŚCI:

Wolność - Równość - Niepodległość

Rozmowa z historykiem, prof. dr. MICHAŁEM ŚLIWĄ

— Polska myśl socjalistyczna różnie była prezentowana w ostatnich dziesięcioleciach. Proszę o przypomnienie jej prawdziwych początków na ziemiach polskich.

— Polskiemu ruchowi socjalistycznemu od początku towarzyszyło hasło: „Nie ma niepodległości bez socjalizmu i socjalizmu bez niepodległej Polski". Idea ta została sformułowana już w 1817 roku przez Wojciecha Gutkowskiego, pierwszego promotora polskiej myśli socjalistycznej. Było to więc dosłownie kilkanaście lat po III rozbiorze i utracie niepodległości. Można śmiało ocenić, iż stanowiło to początek rozwoju literatury socjalistycznej na ziemiach polskich. Do hasła tego nawiązywało także kolejne, polistopadowe pokolenie, związane z socjalistyczną orientacją. Reprezentowali ją m. in. Edward Dembowski, ks.

(DOKOŃCZENIE NA STR 3)

Szał radości po obu stronach muru

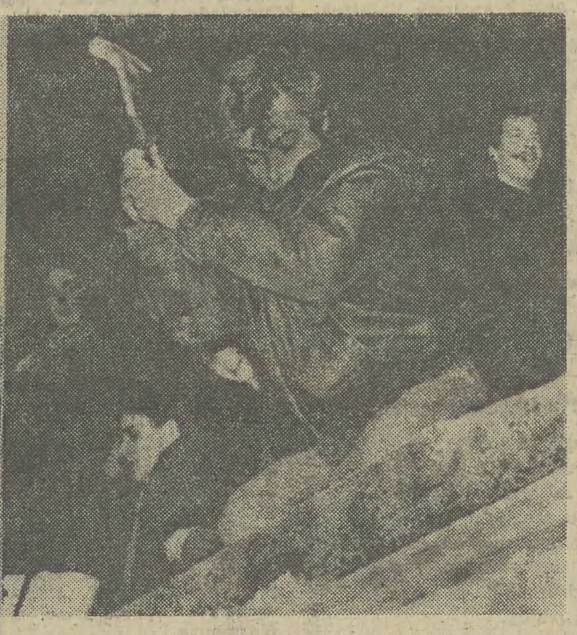

BERLIN (PAP). Na ten moment czekały pokolenia obywateli NRD. Wielu z nich po raz pierwszy mogło nie tylko dotknąć Bramy Brandenburskiej, ale także wdrapać się na mur wysoki na trzy metry i szeroki na dobre cztery, w tym chyba najbardziej newralgicznym jego miejscu. Wdrapują się na mur oczywiście również mieszkańcy Berlina Zachodniego, którym jeszcze wczoraj taki wyczyn nie uszedłby bezkarnie. Radość po obu stronach nie ma granic. Pewien obywatel Berlina Zachodniego wciągnął na mur skrzynki z winogronami i pomarańczami które ofiarował rodakom ze wschodniej strony.

Szybko znaleźli się ludzie z dłutami i młotkami, którzy odkuwali fragmenty muru. Wszystko wzbudza sensację ekip telewizyjnych i fotoreporterów. Żołnierze NRD nie interweniują i chętnie rozmawiają z cywilami wkraczającymi do jeszcze przed paru godzinami zakazanej strefy.

Decyzja władz NRD pociągnęła za sobą niebywały szturm na granicę państwową NRD.

Do przejść granicznych w Berlinie sznury trabantów, wartburgów i ład ciągnęły się całymi kilometrami. Tysiące mieszkańców Berlina Zachodniego radośnie witały przybywających na Zachód pieszo obywateli NRD, często szampanem i kwiatami.

Również przez przejścia graniczne z RFN przelewała się fala obywateli NRD, ale nie była ona tak silna jak w Berlinie. Jak poinformowała agencja ADN, do piątkowego wieczoru granicę przekroczyły dziesiątki tysięcy obywateli NRD. Zachodnioberlińska policja nie mogła sobie poradzić z liczeniem przybywających osób i zaniechała tej czynności.

Czołowi politycy zachodnioniemieccy ocenili otwarcie granic NRD jako historyczną decyzję oraz zasygnalizowali gotowość niesienia pomocy w realizacji procesu reform w drugim państwie niemieckim. Prezydent RFN **Richard von Weizsäecker** oświadczył, iż brzemienne we wzruszenia godziny, które minęły od chwili otwarcia granic, wykazały, że wolności nie da się zamurować na trwałe. „Działając w sposób odpowiedzialny należy dążyć stopniowo do osiągnięcia stanu, w którym ludzie zamieszkujący w Niemczech po tej i po tamtej stronie, będą mogli współżyć w wolności" — powiedział prezydent RFN.

Otwarcie granicy między obu państwami niemieckimi nie stanowi żadnego zagrożenia dla innych narodów Europy — oświadczył w Berlinie Zachodnim szef dyplomacji RFN **Hans-Dietrich Genscher.**

Przemawiając na wiecu, na którym zabrali głos także kanclerz **Helmut Kohl** i b. kanclerz **Willy Brandt,** Genscher podkreślił, że w czasie rozmów warszawskich zapew-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

KRÓTKO

(m) Z OKAZJI 71. rocznicy przywrócenia państwowej niepodległości Polski przesyłam Wam i całemu narodowi polskiemu przyjacielskie pozdrowienia — czytamy w depeszy przesłanej na ręce **W. Jaruzelskiego** i **T. Mazowieckiego** przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR.

NA zaproszenie ministra spraw zagranicznych **Krzysztofa Skubiszewskiego** w dniach 23—25 listopada br. minister spraw zagranicznych Danii **Uffe Ellemann-Jensen** złoży oficjalną wizytę w Polsce.

W KATOWICACH rozpoczęła się 10 bm. dwudniowa ogólnopolska konferencja przygotowana przez Zarząd Główny Stowarzyszenia „Wisła-Odra". List do uczestników konferencji wystosował prezydent PRL **Wojciech Jaruzelski.**

PAPIEŻ Jan Paweł II przyjął w piątek kardynała **Józefa Glempa.** Prymas, który przybył do Rzymu poprzedniego dnia, odprawi w sobotę w „polskim" kościele św. Stanisława nabożeństwo w 71. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

9 BM. w Warszawie zmarł **Michał Hofman** — dziennikarz i publicysta. Był redaktorem naczelnym znanego tygodnika „Forum".

Prawo i światło niepodległości

71 lat temu, 11 listopada 1918 roku Polska odzyskała niepodległość. Faktycznie i formalnie. Policzmy: trzeci rozbiór Polski nastąpił w roku 1795. Po 123 latach Polska wracała na mapę Europy, jeszcze w sytuacji zagrożenia wojennego, ale już przez właściwe wykorzystanie momentu, który pozwolił przekazać władzę Józefowi Piłsudskiemu jako naczelnikowi państwa. Rodzi się pytanie, czy Polacy straszny okres prześladowań politycznych, społecznych, obyczajowych, religijnych — wykorzystali? Wielu realistom zadawanie takiego pytania wydawało się w ogóle śmieszne. Stąd realiści mówili o obowiązku porzucenia mrzonek i jakimś tam urządzeniu się w trzech zaborach...

Polacy nie pogodzili się z utratą niepodległości. Świadczy o tym insurekcja kościuszkowska — przez silne uderzenie w zaborcę rosyjskiego, zapowiadająca przyznanie praw obywatelskich chłopom. Świadczy o tym związanie się napoleonidów z Francją, w nadziei na uzyskanie przecież nie tylko kadłubowego Księstwa Warszawskiego. Świadczy o tym powstanie roku 1830, rewolucja krakowska 1846 roku, która ściśle związała walkę o niepodległość z ideą wyzwolenia społecznego. Świadczy o tym powstanie 1863 roku, z ogłoszonym przez Rząd Narodowy zniesieniem pańszczyzny. Świadczy o tym rok 1905, nazywany nawet przez naszych wrogów rewolucją polską. Świadczy wreszcie wymarsz Pierwszej Kadrowej z Oleandrów, organizacja wojska polskiego również w Rosji, Francji, próby przyciągnięcia do tej idei Polaków amerykańskich i kanadyjskich. Historia nie była dla Polaków łaskowa, ale dzień 11 listopada sprzed 71 lat zastał nas przygotowanych.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Przezwyciężenie muru berlińskiego

Zmieniające się co godzinę informacje o sytuacji w NRD daleko wykraczają poza jej granice, przyczyniając się nie tylko do wzrostu zainteresowania, lecz także pogłębionej analizy w czołowych ośrodkach polityki międzynarodowej. Dlatego też trudno przesądzić; czy pisany obecnie tekst zachowa pełną aktualność w ciągu kilkunastu godzin? Doniosłość wydarzeń skłania jednak chociażby do kilku refleksji.

Otwarcie przez władze NRD granicy z RFN, a szczególnie między Berlinem Wschodnim i Zachodnim w dniu 9 XI 1989 r., spowodowało przemieszczenie się ludzi ze Wschodu na Zachód i odwrotnie. Dokładne liczby nie są znane. Policja Ludowa NRD właściwie sterowała tylko ruchem, nie kontrolując praktycznie dowodów osobistych. Szczególnie wokół muru berlińskiego doszło po 28 latach do spontanicznych i bardzo emocjonalnych powitań i uroczystości. Przyjmuje się, że ok. 90 proc. obywateli NRD wróciło z powrotem do swojego kraju, ale nie maleje także fala uchodźców. Politycy w obu państwach niemieckich, przedstawiciele Kościołów i innych organizacji, apelują do Niemców w NRD, aby przemyśleli dokładnie swoją decyzję; pozostali w swojej ojczyźnie i podjęli dzieło reform. Decyzja otwarcia granicy wskazuje na brak stabilności wewnętrznej oraz niepewność kierownictwa NRD, które uczyniło ten „krok do przodu", aby odzyskać wiarygodność, zahamować masowy exodus ludności oraz przystąpić do głębokich reform politycznych i gospodarczych. Obecnie dyskusja toczy się już wokół całkowicie wolnych wyborów (KC NSPJ — już to zaproponował), wymiany elity politycznej; teoretycznie partia

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

CSRS

Bezpośrednia transmisja tv z Watykanu

PRAGA (PAP). Sensacyjna — jak na stosunki czechosłowackie — informację przekazywała w piątek agencja CzTK: Otóż w programie tv nastąpiły zmiany i telewizja czechosłowacka transmitować będzie 12 bm. o godz. 9.15 bezpośrednio z bazyliki Św. Piotra w Rzymie uroczystość kanonizacji bł. Agnieszki Czeskiej z rodu Przemyślidów. Do tej pory wspominano jedynie o możliwości późniejszej retransmisji.

Bezprecedensowa decyzja władz jest zarówno wyrazem dążeń do poprawy stosunków

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

NSPJ opowiada się za wolnymi wyborami

15 grudnia — nadzwyczajny zjazd partii

BERLIN (PAP). Rządząca w NRD Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (NSPJ) opowiedziała się w piątek za wolnymi, demokratycznymi wyborami powszechnymi, z zagwarantowaniem tajnego głosowa-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rezygnacja Todora Żiwkowa

Petyr Mładenow nowym sekretarzem generalnym KC BPK

SOFIA (PAP). Jak poinformowała agencja BTA, plenum KC BPK, przyjęło prośbę **Todora Żiwkowa** o zwolnienie go z funkcji sekretarza generalnego i członka Biura Politycznego KC BPK oraz wyraziło mu głęboką wdzięczność za długoletnią, pełną poświęcenia działalność w służbie partii i narodu.

Plenum zaproponowało Zgromadzeniu Ludowemu LRB, aby uwzględniło prośbę T. Żiwkowa o zwolnienie go z funkcji przewodniczącego Rady Państwa LRB.

Plenum Komitetu Centralnego BPK wybrało **Petyra Mładenowa** na stanowisko sekretarza generalnego KC BPK.

Plenum podjęło decyzje o zwołaniu kolejnego Zjazdu partii w czwartym kwartale 1990 r. Przyjęło także porządek obrad zjazdu i ustaliło sposób wybierania delegatów.

Lech Wałęsa udał się do Kanady i Stanów Zjednoczonych

WARSZAWA (PAP). 10 bm. przed południem z lotniska w Warszawie, udał się w 2-tygodniową podróż do Kanady, Stanów Zjednoczonych i Wenezueli przewodniczący NSZZ „Solidarność" **Lech Wałęsa.** Towarzyszą mu: przewodniczący OKP **Bronisław Geremek,** posłowie **Władysław Frasyniuk, Janusz Onyszkiewicz,** senator **Bogdan Lis** oraz doradcy. Podczas pobytu w USA — 13 bm. — Lech Wałęsa wystąpi przed obu izbami Kongresu.

Jest to moja pierwsza wizyta w Ameryce Północnej — powiedział dziennikarzowi PAP tuż przed odlotem do Kanady Lech Wałęsa. — Chyba dobrze się stało, że moje dotychczasowe plany podróży za ocean nie doszły do skutku. Sytuacja w Polsce nie była dotychczas na tyle klarowna, by podejmować rozmowy z mocarstwami. Wydaje się, że dzisiaj reformy tak się zakorzeniły, tak daleko poszły, że z mocarstwami można się już dogadywać. Liczę na to, że znajdą się Kolumbowie w Ameryce, którzy odkryją Polskę. A ci, którzy wcześniej tam wyjechali, zaczną wracać do kraju.

Brunon Rajca

Jest dobrze!

Komitet Organizacyjny Obchodów Święta 11 Listopada, w apelu do rodaków, przypomina też bohaterów narodowych — Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego, Wincentego Witosa, Wojciecha Korfantego, Ignacego Daszyńskiego, Józefa Dowbora-Muśnickiego i Józefa Hallera. To nazwiska wybitnych Polaków i nikt, nawet przeciwnicy polityczni, nie odmówią im wielkości, choć można spierać się z taką, czy inną ich koncepcją. To byli ludzie dalekowzroczni, podejmujący trudne i nieraz ryzykowne decyzje. Nieprzypadkowo zostali zapamiętani i uszanowani przez każdego. Nazwiska — wręcz mity. Należałoby przy tej okazji zastanowić się, jak to się stało, że Polska Ludowa nie wykreowała żadnej tak wielkiej osobowości. Ludzie, którzy po II wojnie światowej zdobywali władzę — a władzę się zdobywa, bo nikt jej nie daje w ofierze — byli społeczeństwu zupełnie obcy, a później przez własnych historiografów oczernieni i poniżeni. Tak więc w Polsce Ludowej nie stworzono polityka-legendy, choć dziś już można przewidywać, że wyłącznie Lech Wałęsa, człowiek, który przybliżył nadzieje Polakom, będzie zapamiętany i honorowany.

Nowe ceny benzyny

WARSZAWA (PAP). Centrala Produktów Naftowych informuje, iż z dniem 12.11. 1989 r zostają podwyższone ceny detaliczne paliw silnikowych. Będą one wynosiły:
— etylina 94 z 750 złotych za litr na 850 zł za litr;
— etylina 86 z 700 złotych za litr na 800 złotych za litr
— olej napędowy z 550 złotych za litr na 650 złotych za litr.

Podwyżka cen związana jest z urealnieniem ceny ropy naftowej i dostosowaniem do zmieniającego się kursu walut.

*

WARSZAWA (PAP). Być może kilka zachodnich firm naftowych otworzy u nas swoje własne stacje benzynowe, w których oferowane będą za złotówki nie tylko oleje i smary produkcji zachodnioeuropejskiej, ale także benzyny i olej napędowy. W tej sprawie przedstawiciele CPN prowadzą wstępne rozmowy.

Danie z kości?

TOKIO (PAP). W niedalekiej przyszłości kości zwierząt mogą stać się jednym ze składników posiłków Japończyków — stwierdził **Saburo Sugano,** pracownik laboratorium naukowo-badawczego produktów spożywczych w mieście Toyama.

W wyniku wieloletnich eksperymentów 46-letni badacz odkrył metodę „rozmiękczania" kości za pomocą kwasu octowego. Po takim zabiegu zawarte w nich wapno trac

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Bankowcy w rozterce

Proszę o wypłatę 200 tys. dolarów gotówką...

(Inf. wł.) Nie lada kłopot mieli w czwartek rano pracownicy Banku PeKaO S. A., kiedy to do oddziału przy ul. Koniewa zgłosił się pewien właściciel konta i poprosił o wypłatę... DWUSTU TYSIĘCY DOLARÓW w gotówce. Bank na tak znaczną wypłatę a vista nie był po prostu przygotowany. Rozdzwoniły się telefony, urzędnicy zaczęli się nerwowo krzątać, zaś strażnicy podwyższyli czujność...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Prace nad samolotem hipernaddźwiękowym

PARYŻ (PAP). Uczeni francuscy przystępują do opracowania koncepcji budowy samolotów hipernaddźwiękowych, które trasę z Europy do Ameryki będą mogły pokonać w ciągu godziny. Poinformował o tym minister badań naukowych i techniki Francji **Hubert Curien,** występując w Strasburgu na sympozjum poświęconym proble

(DOKOŃCZENIE NA STR 6)

Szał radości po obu stronach muru

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nił swych polskich rozmówców, że „Niemcy nigdy nie zakwestionują granicy polsko-niemieckiej". Wypowiedź tę powitano długotrwałymi oklaskami.

✡

Decyzja wprowadzenia nowego systemu przekraczania granicy NRD z RFN i Berlinem Zachodnim jest suwerennym aktem rządu NRD — oświadczył 10 bm. na konferencji prasowej w Moskwie przedstawiciel MSZ ZSRR **Giennadij Gierasimow.**

Nowe kierownictwo NRD — podkreślił — realizuje obecnie cały kompleks przedsięwzięć mających na celu odnowienie socjalizmu, stabilizację wewnętrznej sytuacji politycznej i szeroką demokratyzację życia społecznego. Nie są to częściowe przemiany, lecz przeobrażenia na wielką skalę, dotyczące wszystkich dziedzin życia republiki i jej kontaktów ze światem zewnętrznym.

Komentując pojawiające się w RFN wypowiedzi na temat możliwości rewizji istniejących w Europie granic Giennadij Gierasimow przypomniał, że absolutnie dokładne zobowiązania dotyczące nienaruszalności granic w Europie są zawarte w wielu układach i porozumieniach rządu federalnego ze Związkiem Radzieckim, PRL, CSRS i NRD.

✡

Agencje prasowe, powołując się na zachodnioniemieckie źródła rządowe, podały, iż kanclerz RFN Helmut Kohl pragnie spotkać się z przywódcą NRD **Egonem Krenzem** albo jeszcze w piątek wieczorem, albo w sobotę.

Przezwyciężenie muru berlińskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

musi być przygotowana nawet na utratę władzy. Wielu obserwatorów nazywa zatem powyższe zmiany w NRD „rewolucją od dołu", która znosi wszelkie tabu i dotychczasowe bariery.

W stolicach czterech mocarstw — USA, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR — posiadających wojska w obu państwach niemieckich — w bardzo zróżnicowany sposób zareagowano na powyższe zmiany. W stolicach zachodnich panuje zachwyt i głoszone jest hasło o zniesieniu „żelaznej kurtyny" oraz „przedziurawieniu muru berlińskiego". W Moskwie podkreśla się, że decyzja ta jest podjęta w Berlinie i leży w dobrze pojętym interesie obywateli NRD. Rodzi się jednak następne pytanie: co z obecnością wojsk radzieckich i państw zachodnich na obszarze obu państw niemieckich? Czy nie nadszedł czas rozmów na temat jedności niemieckiej, która z kolei nie może być rozpatrywana w oderwaniu od istnienia NATO i Układu Warszawskiego. Jak pogodzić powyższą tendencję z integracją zachodnią RFN oraz postulowaną przez niektóre kręgi neutralizację obu państw niemieckich? Czy może dojść tylko do neutralizacji NRD w dłuższej perspektywie? Są to pytania, które nurtują nie tylko mieszkańców obu państw niemieckich.

Dla Polski wydarzenia powyższe zbiegły się z oficjalną wizytą kanclerza Kohla, który 10 XI 1989 r. (przerywając ją), poprzez Hamburg (status czteromocarstwowego miasta nie pozwala na bezpośredni przylot do niego) udał się do Berlina Zachodniego, następnie do Bonn, na posiedzenia rządu federalnego, poświęcone wydarzeniom w NRD. Chodzi o uzgodnienie szeroko zakrojonej pomocy RFN dla NRD oraz przygotowanie spotkania na szczycie Kohl — Krenz. Kohl uczynił powyższy krok także ze względu na taktykę polityczną i strategię wyborczą, ponieważ sprawa NRD będzie tematem nr 1 kampanii wyborczej do Bundestagu w 1990 r. W Berlinie Zachodnim i NRD znajdują się czołowi politycy opozycyjnej SPD, którzy też nie mogą zmarnować powyższej okazji.

Na zakończenie można stwierdzić, że błyskawiczne zmiany w NRD stawiają nieco w cieniu wizytę Kohla w Polsce, dokąd według zapowiedzi powróci w sobotę wieczorem, kontynuując zmodyfikowany program wizyty.

ERHARD CZIOMER

Helmut Kohl przerwał wizytę w Polsce

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

młodzieżowej, umowa o współpracy w ochronie środowiska, umowa o współpracy naukowo-technicznej. Kilka minut po godz. 14 kanclerz H. Kohl odleciał do RFN. Na lotnisku pożegnał go wicepremier **Jan Janowski**, który życzył mu osiągnięcia pomyślnych rezultatów tego wyjazdu. Helmut Kohl odparł, że są sytuacje, na które trzeba reagować. Potraficie — powiedział — to na pewno zrozumieć.

✡

Sprawa zjednoczenia Niemiec była jednym z tematów rozmów między ministrami spraw zagranicznych: **Krzysztofem Skubiszewskim** i **Hansem-Dietrichem Genscherem** — powiedziała rzecznik rządu **Małgorzata Niezabitowska** podczas popołudniowego spotkania z dziennikarzami akredytowanymi przy wizycie Helmuta Kohla.

Rząd polski — podkreśliła — uznaje prawo wszystkich narodów do samostanowienia, w tym także prawo narodu niemieckiego. Aby to zjednoczenie mogło nastąpić konieczne jest spełnienie kilku warunków. Musi być wyrażona zgodna wola obywateli obu państw niemieckich, traktowanych oczywiście równoprawnie. Następnie musi nastąpić zgoda czterech mocarstw, które nadal uprawnione są do współdecydowania o Niemczech jako całości. Sprawa zjednoczenia Niemiec powinna być rozważana także w kontekście ogólnoeuropejskim. Muszą być stworzone gwarancje, że nowe zjednoczone Niemcy, jako potężne państwo, nie zagrożą bezpieczeństwu i współpracy europejskiej.

Nie należy mylić dwóch spraw: zjednoczenia i granic Polski — dodała rzecznik. Państwa niemieckie mogą się zjednoczyć tylko i wyłącznie w swoich obecnych granicach. Żadne inne rozwiązanie nie wchodzi w grę.

SPORT SPORT

Będzie mocny akord?

W sobotę i niedzielę pauzują piłkarze ekstraklasy, jako że kadrowicze przygotowują się do ostatniego eliminacyjnego meczu (już o pietruszkę) „Italia-90" z Albanią w Tiranie (środa 15 bm.).

Przedostatnią kolejkę rozgrywa natomiast II liga. Oba zespoły z naszego regionu wystąpią na swoich stadionach. **W niedzielę o godz. 11.00 Hutnik podejmie drużynę z Jelcza** (sędziuje **W. Karolak** z Łodzi). Będzie to ostatni występ hutników w tej rundzie przed własną publicznością.

„Bardzo chcielibyśmy zakończyć występy na Suchych Stawach jakimś mocnym akordem — mówi trener hutników **W. Łach.** Trochę obawiam się czy nasi piłkarze nie odczują w nogach środowego meczu o Puchar Polski. Zespół ma prawo być trochę zmęczony, mamy za sobą nie tylko 18 spotkań ligowych, ale także całą serię pojedynków w pucharze. Na dodatek w niedzielę zagramy bez Kraczkiewicza, który ma nogę w gipsie i nie zagra też w ostatnim meczu ze Stilonem. Na jego miejsce zagrają Gruchała lub Romuzga. Całe szczęście, że wystąpi **Waligóra,** który dopiero w poniedziałek jedzie na zgrupowanie kadry.

Igloopol Dębica już w sobotę o godz. 11 podejmuje na swoim stadionie Stilon Gorzów, (sędziuje **R. Wdowiak** z Legnicy). Gospodarze mają ostatnio dobrą serię, wywindowali się na 5 miejsce w tabeli i w razie zwycięstwa mogą na stałe zadomowić się w czołówce. Stilon z reguły słabiej spisuje się na wyjazdach, ale nie radziłbym lekceważyć rywala.

Wreszcie III liga, w Krakowie mamy pojedynek **Cracovii** z byłym II-ligowcem **Avią Świdnik.** Oba zespoły zawodzą jednak w lidze.

Skoczkowie w drodze do Jugosławii

W Planicy jest śnieg!

Wczoraj o godz. 21 trener naszych skoczków narciarskich **Leszek Nadarkiewicz** powiedział mi: „Za godzinę wyjeżdżamy do Jugosławii na trening. Dzwoniliśmy do Krańskiej Góry, Jugosłowianie oświadczyli nam, że przygotowują do skoków średnia skocznię. Wcześniej spadło trochę śniegu, teraz w ruch poszły armatki śnieżne i od soboty będziemy mogli trenować.

W ten sposób spadł mi kamień z serca. Nasi zawodnicy zakończyli serie skoków na igelicie 22 października, potem trenowali w hali, a na przełomie października i listopada byli na austriackim lodowcu Dachstein. Trenowaliśmy tam dwa razy dziennie, raz na nartach zjazdowych raz na skokówkach.

Teraz jedziemy już na specjalistyczny trening, który jest nam bardzo potrzebny, bo na przełomie listopada i grudnia 3 naszych najlepszych skoczków ma lecieć do Kanady i USA na 4 starty w Pucharze Świata. Zakładałem, że polecimy tam tylko wówczas jeśli zawodnicy będą mieli za sobą co najmniej ok. 100 skoków na śniegu. Liczę, że teraz wszystko będzie przebiegało planowo, najpierw potrenujemy w Planicy, a potem chcemy się przenieść do Austrii".

Naszych skoczków sponsoruje firma **Elan,** która zaprosiła na obóz aż 16 zawodników. Niestety były kłopoty z uzyskaniem paszportów i ostatecznie jedzie 9 skoczków, 5 kadrowiczów: **Kowal, Papierz, Klimowski, Mądry, Moskal** i 4 młodych zawodników: **Podwacietnik, Kułach, Wacław Przybyła** (syn znanego skoczka Józefa) i **B. Gąsienica-Sieczka.** Razem z trenerem L. Nadarkiewiczem wyjeżdża II trener **J. Węgrzynkiewicz,** pierwotnie miał także jechać **P. Fijas,** ale zatrzymały go w domu sprawy osobiste.

Jak dowiaduję się, z grupą skoczków wyjechało także 6 kombinatorów norweskich na czele z **Ustupskim** i **Grońskim,** a pod wodzą dwóch trenerów **Tadeusza** i **Zbigniewa Kaczmarczyków.**

Dobrze, że doszło do tego wyjazdu, tak wczesny trening na śniegu to wielki plus. Szkoda tylko, że nie wyjechało więcej zawodników. **Jest to nauczka dla związku, że sprawy paszportowe powinny być dopięte na ostatni guzik przed sezonem.** (ANS)

NSPJ opowiada się za wolnymi wyborami

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

nia i pełnej kontroli społeczeństwa nad trybem wyborów. „Jesteśmy za rządem koalicji demokratycznej" — głosi obszerny „program działań partii" opublikowany na zakończenie trzydniowego plenum KC. Program ten będzie podstawą dyskusji na nadzwyczajnym zjeździe NSPJ zwołanym na 15 grudnia do Berlina.

Podziękowanie ambasady CSRS

Z okazji święta narodowego — 71. rocznicy powstania Czechosłowacji pod adresem ambasady CSRS nadeszło wiele serdecznych przyjacielskich pozdrowień od organizacji państwowych, partyjnych i społecznych oraz poszczególnych obywateli PRL, a także przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

Ambasada CSRS wyraża wszystkim serdeczne podziękowania.

Zaopatrzenie w Rumunii

Słowa i rzeczywistość

BUKARESZT (PAP). Pod względem liczby spożywanych kalorii Rumunia znajduje się obecnie wśród krajów o bardzo dobrej konsumpcji, dochodzącej do 3300 kalorii na mieszkańca — stwierdził sekretarz generalny RPK **Nicolae Ceausescu** 9 bm. na miejskiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Bukareszcie. Generalnie poza małymi wyjątkami, nikt nie przekracza 3000 kalorii według światowych norm. Dysponujemy wszystkim, co niezbędne, by przekroczyć 3300 kalorii — powiedział.

W tym roku — powiedział N. Ceausescu — w Bukareszcie konsumowano miesięcznie ponad 20 tys. ton mięsa i jego przetworów, tzw. 90—100 kg rocznie na mieszkańca, a więc znacznie więcej niż jest to konieczne. Zgodnie z programem uchwalonym w październiku przez rumuński parlament — dodał — miesięczne dostawy mięsa w stolicy wzrosły do 23—25 tys. ton, a więc do 280—300 tys ton w skali roku. Z innymi produktami, zdaniem mówcy nie było i nie ma problemów.

Tymczasem zgodnie z niedawnymi decyzjami w Rumunii jest — jak wiadomo — reglamentowany nie tylko olej i cukier, ale i inne produkty spożywcze. W Bukareszcie na osobę miesięcznie przypada 10 jaj, kostka masła, kilogram mięsa, jednorazowo, za okazaniem dokumentu tożsamości — do 25 dkg wędliny.

Zbigniew Brzeziński w wywiadzie dla „Prawdy"

Polska nie bacząc na wszelkie przemiany powinna pozostać w Układzie Warszawskim

MOSKWA (PAP). Katyń — to symbol masowych cierpień obywateli polskich i radzieckich, z których wielu padło ofiarą stalinizmu. Właśnie to powinno posłużyć za punkt wyjścia do pojednania — oświadczył **Zbigniew Brzeziński** w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Prawda". Ten znany politolog amerykański polskiego pochodzenia, a w przeszłości doradca prezydenta USA ds. bezpieczeństwa narodowego, gościł niedawno w Moskwie, gdzie wystąpił z odczytem na temat perspektyw gorbaczowowskiej koncepcji budowy „wspólnego domu europejskiego".

Poproszony o rozwinięcie swojej myśli, iż Polska, nie bacząc na wszystkie przemiany, powinna pozostać w Układzie Warszawskim, Zbigniew Brzeziński podkreślił, że Europie potrzebna jest stabilna struktura. Najlepsza struktura stabilizacji — kontynuował — byłby szerszy, europejski system bezpieczeństwa, opierający się na porozumieniach wynegocjowanych przez oba sojusze. Myśle, że taka struktura może zagwarantować stabilizację w Europie, zapobiec odrodzeniu się konfliktów narodowościowych i sporów terytorialnych. Dałoby to też pewność Związkowi Radzieckiemu, że zmiany wewnętrzne zachodzące w krajach Europy Środkowej nie przekształcą się w zmiany międzynarodowe, które USA mogłyby wykorzystać przeciwko ZSRR.

Bardzo wiele — dodał Brzeziński — będzie zależeć od powodzenia pieriestrojki. Martwi mnie sprawa zwiększającej się przepaści technicznej i w rozwoju społeczno-gospodarczym między Zachodem a Związkiem Radzieckim. Przepaść ta nie tylko jest wielka, lecz wciąż zwiększa się.

Liczę na sukces przebudowy — powiedział dalej Brzeziński. Związek Radziecki nie powinien jednak formułować polityki społecznej i zmian w sferze socjalnej na bazie idei pochodzących co najmniej sprzed 100 lat.

Dziś II Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego

„W zgodzie z historyczną przeszłością..."

Dzisiaj w Warszawie rozpoczyna się II Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wobec faktu pojawienia się na dzisiejszej scenie politycznej kilku ugrupowań występujących pod szyldem PSL, trzeba podkreślić, że chodzi tu o niekwestionowanych kontynuatorów i spadkobierców Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka. Kongres zwołany został przez zawiązany w sierpniu br. w Wilanowie Tymczasowy Naczelny Komitet Wykonawczy PSL, na którego czele stanął gen. Franciszek Skibiński, b. komendant główny Batalionów Chłopskich. W skład TNKW wszedł również mec. **Edward Kaleta,** na I Kongresie PSL wybrany do władz Stronnictwa. Poprosiliśmy go o krótką wypowiedź na temat jutrzejszego wydarzenia:

„11 listopada 1989 roku zbieramy się tak jak na I Kongresie w styczniu 1946 r. Głównym celem II Kongresu jest uchwalenie statutu i wybór władz PSL, które zastąpią władzę Tymczasowego Komitetu Wykonawczego. Nowe władze Stronnictwa będą mogły w sposób odpowiedzialny przed opinią publiczną i własnymi szeregami, w zgodzie z historyczną przeszłością reagować na wyzwania dnia dzisiejszego. Celem naszym nie jest drażnienie kogokolwiek, a budowanie i utrwalanie politycznej siły, która narodowi polskiemu i państwu polskiemu, szczególnie w bieżącej chwili a i w przyszłości jest bezwzględnie potrzebna. Jadą z nami działacze Stronnictwa Ludowego, „Wici", „Rocha", Batalionów Chłopskich i powojennego PSL, jadą dzieci pomordowanych naszych kolegów, delegaci tych, którzy zginali kolana tylko przed majestatem Rzeczypospolitej a nie pod nakazami zmiennych teorii i wodzów. Jadą starzy i młodzi..."

(tor)

Z dalekopisu

WASZYNGTON STOLICĄ ZABÓJSTW

(m) W ciągu 10 miesięcy br. zginęło z rąk zabójców 369 mieszkańców Waszyngtonu, tzn. tylu, ilu zostało zamordowanych w całym 1988 r. — poinformował przedstawiciel waszyngtońskiej policji.

Policja jest zdania, że do końca roku liczba ofiar w Waszyngtonie może wzrosnąć do 445, co oznaczałoby ustanowienie nowego tragicznego rekordu. Tym samym w stosunku do liczby mieszkańców Waszyngton będzie miał najwyższy wskaźnik zabójstw w kraju już drugi rok z rzędu.

Poprzednio status „stolicy zabójstw" miało Detroit.

Krajowe ciekawostki

■ *(m) Prawdopodobnie do końca roku czynnych będzie w kraju 16 tzw. banków informacji o skradzionych samochodach. Organizatorem tego przedsięwzięcia jest Zakład Usługowo-Wdrożeniowy „Coid-System" Spółka z o.o. w Warszawie.*

■ *Na światowych giełdach cena złota wzrosła, przekraczając 380 dolarów za uncję; eksperci twierdzą, że do końca roku sięgnie ona 400 dol. W naszym kraju cenę skupu złota ustala się raz na tydzień. Obecnie w banku za złote monety płaci się 82 tys. zł za gram; za sztabki 70 tys.; za tzw. złom monetowy 66 tys. W mijającym tygodniu nie obserwowano runu na złoto. A co będzie od poniedziałku?*

ZUS dotrzymuje terminu

90-tysięczne zaliczki docierają do emerytów i rencistów

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przekazał już do urzędów pocztowych wszystkie dodatkowe pieniądze, należne emerytom i rencistom, które są kwotami zaliczkowymi na poczet waloryzacji świadczeń przewidzianej na grudzień br.

Dodatki te w wysokości 90 tys. złotych otrzyma każdy emeryt i rencista niezależnie od dodatków osłonowych przyznanych osobom będącym na utrzymaniu emerytów i rencistów. Jest to kwota 71.100 zł (za trzy miesiące).

Od września br. dodatki osłonowe dla emerytów i rencistów zostały włączone do ich świadczeń.

Ponieważ grudniowa waloryzacja podniesie — jak się przewiduje — znacznie wysokość świadczeń, nie trzeba się obawiać, że rozliczenie zaliczki będzie uszczerbkiem dla finansów tej grupy społecznej, zwłaszcza, że rozliczana będzie tylko kwota 60 tys. złotych. Tak więc każdy emeryt i rencista może liczyć jeszcze na wyrównanie, które otrzyma w grudniu br.

J.P-S

Wypadki

Katastrofa ekspresu „Baltorient"

(m) ◇ 10 bm., cztery minuty po północy, na stacji Nove Kopiszty w północnych Czechach jadący z Pragi do NRD ekspres „Baltorient" najechał na stojący pociąg osobowy. Według pierwszych doniesień 4 osoby zostały zabite i 5 ciężko rannych. Przyczyny wypadku bada specjalna komisja z federalnym ministrem komunikacji na czele.

◇ Samolot odrzutowy należący do sił morskich USA rozbił się w czwartek na przedmieściu Atlanty. Samolot spadł na rejon mieszkalny. Wybuchł groźny pożar. Zginęła 1 osoba, a kilka zostało rannych. Wśród rannych był pilot, który tuż nad ziemią wyskoczył na spadochronie.

◇ Co najmniej 30 osób poniosło śmierć, a dziesiątki tysięcy straciły dach nad głową w wyniku cyklonu, który szalał w czwartek w okręgu Kawali w stanie Andhra Pradesz w południowo-wschodniej części Indii. Na wybrzeżu Zatoki Bengalskiej utworzyła się ściana wody o wysokości 5 metrów. Miała długość 40 kilometrów.

Calgary już na czele ■ Drużyna Gretzky'ego na ostatnim miejscu! ■

Co się dzieje z Lemieux?

Spełniając życzenie naszych Czytelników będziemy na bieżąco informować o rozgrywkach najstarszej (już 72-letniej) najciekawszej zawodowej hokejowej ligi na świecie czyli **NHL.**

▲ Jak wiadomo 21 zespołów rywalizuje w 4 grupach. Drużyny mają za sobą po 17—18 spotkań, w **„Patrick division"** prowadzi **New York Rangers 23 pkt,** na 3 miejscu drużyna Fetisowa i Starikowa — New Yersey. **„Adams division"** lideruje ubiegłoroczny finalista Pucharu Stanleya **Montreal Canadiens 23 pkt, „Norris division"** przewodzi **Chicago 23 pkt. „Smythe division"** na czele już triumfator Pucharu Stanleya — **Calgary Flames 24 pkt** (zebrał jak dotąd najwięcej punktów ze wszystkich zespołów), drużyna Gretzkye'go — Los Angeles Kings, ostatnia — 5. miejsce z 14 pkt.; dobra postawa klubu Łarionowa i Krutowa — Vancouver — 3 miejsce.

▲ **Jak grają hokeiści radzieccy?** Na razie w „kratkę". Mocnym punktem Calgary jest **Makarow,** słynny **Fetisow** nie zawsze ma miejsce w podstawowej drużynie, niedawno trener odsunął go od jednego meczu. W drużynie Quebec w bramce występuje **Mylnikow,** ale jego zespół gra fatalnie (8 porażek pod rząd!). Niezłe recenzje zbiera **Łarionow,** gorsze **Krutow.** Edmonton pozyskał ostatnio bramkarza **Tyżnicha,** który zastąpi poważnie kontuzjowanego ciemnoskórego Fuhra (znamy go z ubiegłorocznych MŚ w Sztokholmie).

▲ W klasyfikacji najlepszych strzelców przewodzi **Gretzky — 32 pkt.** Zupełnie nie wiedzie się gwieździe minionego sezonu **Lemieux** z Pittsburgha. W bramce świetne recenzje zbiera **Vernon** z Calgary. Ciekawostka, legenda kanadyjskiego hokeja, 38-letni **Lafleur,** nadal strzela gole i imponuje formą. Wysokie noty zbiera także Fin, **Kurri** (Edmonton), też znany z ubiegłorocznych MŚ. Frekwencja na meczach bardzo duża, **średnio 14—15 tys. widzów.**

(AS)

Wisła już z Boczkowską przeciwko mistrzyniom Polski

Koszykarki **Wisły** mają w sobotę i niedzielę bardzo trudne rywalki: mistrza Polski — **Włókniarza Pabianice** i **Lecha Poznań,** który sprawił sporą niespodziankę wygrywając z Olimpią. W sobotę przeciwko mistrzyniom Polski ma już zagrać **M. Boczkowska,** która na treningu doznała pechowej kontuzji nosa. Trenuje już od 5 dni. Niestety, nadal niezdolna jest do gry **M. Starowicz,** przechodzi rehabilitację kolana, dopiero za tydzień rozpocznie ostrzejsze treningi.

Trener **Z. Kassyk** ma nadzieję, że jego podopieczne jak zawsze zagrają z wielką ambicją i bojowością, czym będą musiały zniwelować przewagę wzrostu tak Włókniarza jak i Lecha. Oba mecze o godz. 17. (s)

O „PUCHAR NIEPODLEGŁOŚCI"

W dniach 18—19 bm. odbędzie się **halowy turniej piłki nożnej z okazji 71. rocznicy odzyskania niepodległości.** Mogą w nim uczestniczyć amatorskie zespoły reprezentujące zakłady pracy i ogniska TKKF, spółdzielczość mieszkaniowa, młodzież akademicka. Zgłoszenia przyjmuje ZW TKKF ul. Manifestu Lipcowego 30 II p. do 16 bm. (tel. 22-63-82).

Bieg sztafetowy pamięci J. Piłsudskiego

Z okazji 71. rocznicy odzyskania niepodległości AZS AWF organizuje 12 bm. o godz. 12.00 **bieg sztafetowy pamięci J. Piłsudskiego.** Start i meta na deptaku na Błoniach na wysokości ul. Oleandry. Biegacze będą mieli do pokonania 15,8 km na trasie: deptak, ul. Piastowska, Królowej Jadwigi, 28 Lipca, Leśna, al. Piłsudskiego, wokół kopca Piłsudskiego z powrotem na Błonia. Ten bieg jest nawiązaniem do przedwojennej tradycji, taki bieg odbył się w 1936 r. (s)

W kilku wierszach

● W 3. kolejce spotkań europejskich superligi tenisa stołowego, Polska przegrała w Silvesborgu ze Szwecją 6:1. Nasza drużyna wystąpiła bez Grubby i Kucharskiego, jedyny punkt zdobył Skierski, zwyciężając Waldnera 21:16, 21:10.

● Z turniejem tenisowym w Sztokholmie pożegnał się Becker, przegrywając z Gunnarssonem 3:6, 5:7.

● Do sensacji doszło podczas turnieju hokeja na lodzie w Zurichu: RFN przegrała ze Szwajcarią 2:8 (0:2, 1:4, 1:2).

● Jedynym zespołem, który nie przegrał meczu w turnieju o Puchar Świata w siatkówce kobiet, jest Kuba, w trzecim dniu turnieju, wygrała z ChRL 3:1.

Ogłoszenia ekspresowe

STUDIO video Sandra, rejestracja obrazu w technice video, duże możliwości montażu elektronicznego (montaż łączący, rozdzielający) obrazu. Kopiowanie dźwięku wg życzeń Klienta. Niskie ceny. Tarnów, tel. 33-19-41, godz. 16—20. gk-84386

CITROEN CX 25 TRD Turbo Diesel, wersja luksusowa, 95 KM ABS, klimatyzacja, 1986, 85.000 km stan idealny — pilnie sprzedam Tel. 12-05-27. gk-84035

BERLIN ZACHODNI — na zakupy z „Barbakanem". Tel. 66-03-27 K-1529-GK

POSZUKUJĘ lokalu na działalność handlową. Tel. 43-53-03 gk-82992

CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów. Tarnów, Sienkiewicza 48. T-83170

NOWY dom drewniany, pietrowy (7×8), do rozbiórki+drewno (6 m³) — sprzedam. Łazorczyk, 23—460 Józefów k/Biłgoraja. Morgi. gk-84074

SPRZEDAM działkę 20 a. poza Krakowem. Wiadomość: Hebdów 136. gk-84655

OPRYSKIWACZ Termit 417, nowy, z gwarancją — zamienię na prasę Z-224, nową lub w bardzo dobrym stanie. Prasę do młocarni i siewnik konny przerobiony do ciągnika C-330 — sprzedam. Oferty 84611 „Prasa" Kraków, Wielopole 1.

BLACHĘ falistą ocynkowaną, pustaczarkę na 3 formy — sprzedam. Nowa Huta, ul. Cienista 59/37.

POLONEZA, 1983, stan bardzo dobry — sprzedam. Myślenice, tel. 200-24. gk-84095

PASSE, Partout (paspartu) hurtem sprzedam. Tarnów, tel. grzecznościowy 21-23-44, po 19. T-83208

POSZUKUJĘ małego mieszkania lub garsoniery. Mogę płacić w dewizach. Tel. 22-91-76, godz. 17—19. gk-84092

SUBIT — odstąpię. Kraków, tel. 40-34-29. gk-84078

NAGRODA! Skradziono paszport służbowy z umową. Marian Kozioł. Lipiny 2. Tarnów. Wiadomość: os. Złotej Jesieni 4/47. gk-84087

PRZETARGI

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Woli Batorskiej sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zbędne ciągniki, przyczepy, ładowacze, rozrzutniki i inny sprzęt rolniczy.

Przetarg odbędzie się w dniu 25.11.1989 o godz. 10 w siedzibie Spółdzielni.

W wypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.

Tryb, warunki oraz pozostałe informacje o przetargu wraz z wykazem sprzedawanego sprzętu znajduje się na ogłoszeniach umieszczonych w UMiG Niepołomice oraz w siedzibie Zarządu Spółdzielni.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

K-1414-GK

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Minodze sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO następujące sprzęty:

— ładowarko-koparkę Białoruś PE-08B, cena wywoławcza 1.681.980 zł
— samochód UAZ 469B, cena wywoławcza 2.272.500 zł
— samochód Ził 555W, ropniak, cena wywoławcza 3.244.290 zł
— samochód Żuk A-11, cena wywoławcza 1.891.450 zł
— opryskiwacz ciągników RZ-300, cena wywoławcza 140.934 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 27.11.1989 r. o godz. 10 w siedzibie Spółdzielni.

W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 12.

Sprzęty oglądać można na dwa dni przed przetargiem.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Spółdzielni w dniu przetargu do godz. 10.

Zastrzega się możliwość unieważnienia przetargu na wszystkie sprzęty bez obowiązku podania przyczyny.

K-1454-GK

Bezpośrednia transmisja tv z Watykanu

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

z Watykanem, jak i wyjściem naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa, do tej pory kompletnie pozbawionego możliwości oglądania tego typu programów. Jeszcze przed kilkoma miesiącami krytycznie pisano o papieżu i Watykanie, a o Kościele katolickim — najczęściej w kontekście „walki z odradzającym się klerofaszyzmem". Obecnie potępia się publicznie wszelkie wypadki dyskryminacji ludzi wierzących. Liczba wierzących — wg oficjalnych danych — w ostatnich 4 latach wzrosła z 20 do 30 proc. (źródła kościelne mówią o 70 proc., co wydaje się przesadzone, zwłaszcza w bardzo laickich Czechach).

11 bm. w wigilię kanonizacji pierwszej od 270 lat czeskiej świętej, o godz. 18.00 odezwa się dzwony wszystkich kościołów w Czechach, na Morawie i na Słowacji. Do Rzymu wyjechało 8 tys. pielgrzymów.

Szczerość za szczerość

W „Gazecie Wyborczej" z 8 listopada zamieszczono rozmowę z Teodorem Klincewiczem, szefem Grup Oporu „Solidarni", które po wprowadzeniu stanu wojennego z pozycji podziemia zajmowały się drukiem i rozpowszechnianiem ulotek, „demolką" samochodów i nielicznymi rękoczynami (pisownia wg rozmówcy). W wywiadzie-spowiedzi możemy przeczytać: — „Trzeba zdać sobie sprawę, na czym polegała praca w podziemiu. Taki inżynier-magister spotykał się ze złodziejami papieru, pił z nimi wódkę. Wydawało się książki, ale nie miało się czasu ich czytać". I trochę dalej, na pytanie o poparcie dla premiera T. Mazowieckiego i zapytanie o dalsze losy aktywistów: — „Podziemie to kilka tysięcy ludzi. Nie można im powiedzieć: »dziękuję chłopcy, umyjcie ręce po farbie, jesteście wolni«. Coś z tym trzeba zrobić".

Radzimy nie zrywać z podstawowym zawodem. Współdziałanie ze złodziejami jest bardzo intratne. Na dodatek można przeczytać wszystkie książki wówczas wydawane.

(x)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 listopada 1989 r. zmarł

mjr rez. JAN SIEMIAK

długoletni pracownik Komendy Wojewódzkiej OHP. Zegnamy Człowieka szlachetnego, serdecznego Kolegę, wychowawcę młodzieży, wyróżnionego licznymi odznaczeniami — Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL, Złotą Odznaką „Za zasługi dla OHP" i wieloma innymi.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia i żalu.

KIEROWNICTWO, PRACOWNICY I MŁODZIEŻ KW OHP W KRAKOWIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

Piotr Ściegienny, Stanisław Worcell, Ludwik Królikowski.

— Był to okres nazywany przez niektórych mianem „polskiego socjalizmu utopijnego". Jakie były jego dalsze losy?

ważnych różnicach zdań, które powstały właśnie na tle stosunku do kwestii niepodległościowej.

— Istotnie, socjaliści nie interpretowali jednolicie tej kwestii. Stała się ona ważną przyczyną podziału w pol-wszechnienia przez L. Waryńskiego idei „międzynarodowego" socjalizmu — większość krakowskich i galicyjskich socjalistów opowiedziała się za koncepcją Limanowskiego — socjalizmu „patriotycznego". W następnych dziesięciole-

Wśród polskich socjalistów był on najbardziej konsekwentnym zwolennikiem walki zbrojnej o niepodległość, przekonanym, że wolności nikt Polakom nie podaruje, że musi ona zostać wywalczona. Dlatego oczekująca skiej Komisji Likwidacyjnej, która — jak to lapidarnie określił I. Daszyński — miała za zadanie „uprzątnięcie gruzów monarchii austro-węgierskiej". W Krakowie socjaliści Emil Bobrowski i Zygmunt Klemensiewicz z to-

SOCJALIŚCI:
Wolność—Równość—Niepodległość

Rozmowa z historykiem, prof. dr. Michałem Śliwą

— Do tej tradycji, po upadku powstania styczniowego, nawiązywali twórcy nowoczesnego ruchu socjalistycznego. Szczególną w tym rolę spełnił Bolesław Limanowski, który na początku lat 70. XIX wieku, działając najpierw we Lwowie, a później na emigracji w zachodniej Europie, dowodził, iż jedność patriotyzmu i socjalizmu jest wartością najwyższą. Znalazło to wyraz w programie powstałej w listopadzie 1892 roku Polskiej Partii Socjalistycznej, która uznała walkę o niepodległą Polskę za swoje naczelne zadanie.

Pragnę mocno podkreślić, że po upadku powstania styczniowego i załamaniu się nadziei na wolność polityczną — socjaliści polscy pierwsi tak zdecydowanie podnieśli problem narodowy oraz konieczność walki o odrodzenie niepodległej i suwerennej ojczyzny. Dopiero kilkanaście lat później za postulatem niepodległości Polski wypowiedzieli się — jeszcze nieśmiało — narodowi demokraci i ludowcy. Wielką zasługą socjalistów jest także i to, że ponownie podjęli ideę odzyskania niepodległości drogą walki zbrojnej.

Oceniając dorobek polskich socjalistów w tym okresie trzeba ponadto podkreślić, że swą działalnością publicystyczną, intelektualną i organizatorską wnieśli ogromny wkład w rozwój kultury polskiej, przyczynili się wydatnie do rozbudzenia się świadomości narodowej wśród plebejskich klas społecznych, a szczególnie wśród robotników.

— Jeśli mówimy o tradycjach ruchu socjalistycznego, to nie możemy zapominać o po-skim ruchu socjalistycznym.

Ta część, która kontynuowała tradycje, poglądy i koncepcje B. Limanowskiego stanowiła od lat 90. ubiegłego wieku większość. Inna grupa socjalistów, nawiązująca do dorobku ideowego Ludwika Waryńskiego i jego towarzyszy, poszukiwała rozwiązań kwestii narodowej w ramach międzynarodowej struktury socjalizmu, urzeczywistnionego drogą powszechnej rewolucji. Taką perspektywę wyrażali polscy socjaldemokraci.

Również w samej PPS doszło w tej kwestii do kontrowersji. Część socjalistów z Józefem Piłsudskim, Stanisławem Wojciechowskim, Tytusem Filipowiczem, Władysławem Jodko-Narkiewiczem sądziła, że odzyskanie niepodległości możliwe jest jedynie w drodze powstania zbrojnego, w warunkach europejskiego konfliktu wojennego lub europejskiej rewolucji socjalistycznej oraz, że odrodzona Polska będzie państwem demokratycznym i ludowym. Inna grupa działaczy PPS z Kazimierzem Kelles-Krauzem, Marianem Bieleckim, Maksymilianem Horowitzem (Waleckim) wiązała spełnienie dążeń niepodległościowych z europejskim procesem rewolucyjnym, w wyniku którego Polska odrodzi się jako państwo socjalistyczne. Te odmienne wizje walki o niepodległość legły u podstaw rozłamu w 1906 roku na PPS — Frakcję Rewolucyjną i PPS — Lewicę.

— Jak na te i podobne kwestie reagowali socjaliści krakowscy, galicyjscy?

— Od początku lat 70. rozwijał tutaj agitację B. Limanowski. Pomimo prób upo-ciach socjaliści zaboru austriackiego rozwinęli te idee, wypowiadając się w swym programie minimum za autonomią terytorialną dla Galicji, a w perspektywie — za odbudową pełnej niepodległości wszystkich ziem polskich.

Szczególnie silną akcję niepodległościową rozwinęli socjaliści galicyjscy w latach 90. ubiegłego wieku (którym przez tyle lat przewodził płomienny działacz, prawdziwy trybun ludu — Ignacy Daszyński). Po klęsce rewolucji 1905—1907 roku w Królestwie Polskim stworzyli oni warunki do przygotowania walki zbrojnej o niepodległość. Ze względu na istnienie w Galicji większych swobód politycznych tutejsi socjaliści stanowili oparcie dla działalności partii robotniczych i ruchów niepodległościowych z wszystkich zaborów. Wspierali np. przygotowania zbrojne PPS — Frakcji Rewolucyjnej i Józefa Piłsudskiego do walki o niepodległość, udzielając pomocy w tworzeniu Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego, Drużyn Strzeleckich i innych międzypartyjnych porozumień niepodległościowych.

— We wszystkich oceniach tradycji i dorobku polskich socjalistów czołowe miejsce zajmuje postać Józefa Piłsudskiego.

— Piłsudski włączył się do aktywnej działalności w ruchu socjalistycznym w roku 1893, organizując między innymi nielegalne struktury PPS na terenie zaboru rosyjskiego. Był współtwórcą myśli programowej tej partii jako publicysta i założyciel w 1894 roku pisma partyjnego „Robotnik", którego aż do roku 1900, to jest do momentu aresztowania, był redaktorem naczelnym. walka wymaga odpowiedniego przygotowania, a więc przede wszystkim stworzenia podziemnego wojska, które w sprzyjających okolicznościach przystąpi do obalenia obcej przemocy. Szansę tę upatrywał w nieuchronnym konflikcie pomiędzy zaborcami. Był pragmatykiem. Poszukiwał wszelkich sposobów urzeczywistnienia założonego celu. Nie odcinał się więc od sojuszów z wszystkimi siłami zainteresowanymi walką o niepodległość. Podobnych sojuszy bardzo aktywnie poszukiwał na ówczesnej arenie międzynarodowej, nawet w dalekiej Japonii...

Trzeba więc z całym przekonaniem stwierdzić, że J. Piłsudski uosabia w świadomości Polaków tradycje niepodległościowe i wolę posiadania własnego, suwerennego państwa. Był twórcą Legionów — formacji wojskowej, która odegrała pierwszorzędną rolę w czynie niepodległościowym. Należy przy tym podkreślić, że wspierali go w tym bardzo aktywnie inni socjaliści, szczególnie I. Daszyński, który akcję legionową potrafił włączyć do austriackich planów militarnych.

— Przyszedł listopad 1918 roku, „wybuchła" niepodległość...

— Socjaliści zawsze wskazywali, że odbudowa niepodległej Polski była wynikiem długiego procesu historycznego, w którym odegrali oni wybitną rolę. Byli przecież jedną z głównych sił narodu polskiego, decydujących o rozwoju wydarzeń w jesieni 1918 roku, oraz poprzedzających je. Przede wszystkim współtworzyli pierwsze ośrodki władzy polskiej. 28 października na terenie Galicji współuczestniczyli w tworzeniu Pol-skiej Komisji Likwidacyjnej... warzyszami przyczynili się wydatnie do zniesienia austriackiej okupacji. W dwa dni później inni socjaliści z Tadeuszem Regerem współtworzyli Radę Narodową Śląska Cieszyńskiego. Od połowy października I. Daszyński oraz czołowi działacze PPS prowadzili intensywne przygotowania do utworzenia ogólnopolskiego rządu lewicowego z udziałem socjalistów, ludowców i demokratów. Taki rząd powstał pod przewodnictwem Daszyńskiego oraz z udziałem Edwarda Rydza-Śmigłego w nocy z 6 na 7 listopada w Lublinie. Jego deklaracja programowa stanowiła podstawę rozwiązań ustrojowych odradzającego się państwa polskiego, na czele którego po 11 listopada stanął Józef Piłsudski, a funkcję premiera przejął inny wybitny socjalista Jędrzej Moraczewski.

Społeczeństwo polskie doceniało wielki wkład socjalistów w odrodzenie niepodległej ojczyzny, o czym świadczy i taki na przykład fakt, iż pomimo bardzo silnej akcji ugrupowań zachowawczych — w styczniu 1919 roku w byłej Galicji Zachodniej — co piąty wyborca głosował na listy socjalistyczne.

Socjaliści w najtrudniejszych okresach byli zawsze z narodem, z jego walką o przetrwanie i niepodległy byt. Dawali tego dowody także podczas II wojny światowej. Nie bez przyczyny ich naczelnymi hasłami były: „Wolność równość, niepodległość". Są to i dzisiaj wartości, do których z całą pewnością nawiązywać będzie polska lewica demokratyczna.

Dziękuję za rozmowę.

STANISŁAW RYDZ

Kraków ważny dla Włochów

CLAIRE CATALINI — Angielka, absolwentka Oxfordu i Uniwersytetu w Bolonii (filologia włoska i germańska), doktorat w Izraelu, autorka wielu artykułów z zakresu literatury średniowiecznej i porównawczej, a także książki o rycerzach okrągłego stołu; profesor literatury angielskiego średniowiecza na Uniwersytecie w Bolonii; od 1982 roku pracuje we włoskim MSZ, najpierw w Monachium, później w Adis Abebie; ma troje dzieci, najmłodszy syn Teddy (18 lat) chodzi w Warszawie do szkoły francuskiej, mąż Romano Catalini jest wicedyrektorem Włoskiego Instytutu Kultury w Warszawie; od 1987 roku pracuje w Polsce jako dyrektor Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie, który 9 bm. uroczyście zainaugurował swoją działalność w siedzibie przy ul. Grodzkiej 49.

Z tej okazji z panią Claire Catalini rozmawia red. Grzegorz Koniarz.

— Gratuluję. Po prawie dwóch latach bezdomnej działalności Pani Dyrektor Catalini przyjmuje w końcu w siedzibie Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej 49. Dotąd można było Panią spotkać przy okazji gościnnie organizowanych wystaw, w teatrze, lub prywatnie — na imieninach u znajomych...

— ...to była iście „kafkowska" sytuacja. Byłam dyrektorem instytutu, którego nie było.

— Ale który zdążył zorganizować dla krakowian wiele znaczących imprez kulturalnych. Proszę wobec tego przypomnieć — jak doszło do powstania Włoskiego Instytutu Kultury w naszym mieście?

— Kraków jest dla Włochów bardzo ważny, więc potrzeba utworzenia tu takiej placówki była rozumiana już dawno. Nie umiem niestety odpowiedzieć na to pytanie sięgając do początku dziejów tego projektu. Uczestniczę w nim od stycznia 1987 roku, kiedy to zaproponowano mi abym przeniosła się z Addis Abeby do Krakowa i kierowała tu instytutem. Zapowiadano, że jest już odpowiednia siedziba. Przyjęłam tę propozycję, ale w kwietniu okazało się, że są jakieś trudności — nie było pozwolenia ze strony polskiej. Przyjechałam więc do Polski jako wicedyrektor Włoskiego Instytutu Kultury w Warszawie — miałam się jednak zajmować organizowaniem działalności w Krakowie i na południu kraju. W grudniu 1987 roku wydawało się, że wszystkie problemy są już rozwiązane ale w miesiąc później było już całkiem źle. Potem znowu w czerwcu 1988 roku sytuacja jakby się poprawiła a w grudniu 1988 r. dowiedzieliśmy się, że nic z tego. Ostateczne rozwiązanie przyszło dopiero w kwietniu br., kiedy już było pozwolenie i to miejsce, które nam się bardzo podoba chociaż jesteśmy w nim tymczasowo.

— Wasza stała siedziba ma być kamienica przy ul. Szewskiej 9, ale tam trwa remont...

— Zapewniono mnie, że skończy się podobno w ciągu 2—3 lat.

— Z tym łączy się przecież umowa o otworzeniu polskiego instytutu w Rzymie.

— Tak, od samego początku była umowa, że Włosi mają mieć stałą siedzibę w Krakowie, a Polacy w Rzymie. Tutaj jednak spotkałam się ze stwierdzeniem, że każda ważna siedziba wymaga remontu, więc my na razie dostaliśmy siedzibę prowizoryczną i czekamy na stałą. Z tego co wiem, nigdy nie było mowy o tymczasowej siedzibie dla Polaków w Rzymie, otrzymali piękny pałac koło Piazza Cavour, który także jest remontowany. Ale nie jest to remont tak wielki, jak ten przy ul. Szewskiej, więc oni szybciej uzyskają stałe locum niż my. Umowa przewiduje również, że kiedy obie strony otrzymają już swoje stałe pomieszczenia — nie będą za nie płacić. My chcieliśmy jednak jak najszybciej rozpocząć działalność więc zdecydowaliśmy się na płacenie czynszu.

— U nas ostatnio dużo mówi się o pieniądzach. Proszę mi wobec tego powiedzieć — kto za to wszystko płaci?

— Nasze instytuty na całym świecie są finansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Włoskiej. W tym roku wprowadzono duże oszczędności. Sprawa ograniczeń w budżecie rządu to oczywiście dużo szerszy problem niż finansowanie instytutów kultury. Faktem jednak jest, że zapewniono środki tylko na podstawową działalność tych instytutów, namawiając je równocześnie do szukania sponsorów i zarabiania na siebie.

— Czy to znaczy, że otrzymaliście mniej pieniędzy niż w ubiegłym roku?

— Przyznano nam tylko połowę tej sumy co poprzednio. To był niekorzystny dla nas zbieg okoliczności. Inne instytuty także dostały mniej, ale nie aż o tyle. Przy przydzielaniu pieniędzy brano pod uwagę wcześniejsze podstawowe wydatki administracyjne. A my, nie mając dotąd siedziby, takich wydatków mieliśmy bardzo mało.

— Mimo tego instytut jest bardzo ładnie wyposażony (nowoczesne i bardzo funkcjonalne meble pochodzą ze znanej włoskiej firmy Castelli) a jego otwarcie zbiegło się z wernisażem wystawy, która z pewnością jest kulturalnym wydarzeniem roku.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Kontynuujemy druk opowieści z Wisłą „w roli głównej" i rodzinie rybaków osiadłych w okolicach obecnej zapory pod Włocławkiem. Narrator zaczął rybaczyć ze swym ojcem jeszcze przed wojną. Miał dwadzieścia parę lat, gdy ogłoszono mobilizację. Ten odcinek otwiera rozdział o jego wojennej tułaczce.

W tekście poczyniliśmy skróty — mamy nadzieję, bez uszczerbku dla wymowy całości.

IX KONKURS IMIENIA ADAMA POLEWKI — I NAGRODA — HUTY IM. LENINA

Z nurtem rzeki (2)

MARIA MAGDALENA CZŁAPIŃSKA

III

Nastał rok trzydziesty dziewiąty; zwyczajny rok, nie różniący się początkowo niczym od lat poprzednich; jak dawniej uwijaliśmy się: ojciec i ja, przy sieciach. Praca wypełniała całe nasze życie. Wojna — nie znałem dotąd sensu tego słowa; dalekie, obce wtargnęło nagle w moje życie; życie rodziny i kraju; z całą swą bezwzględnością i okrucieństwem, niszcząc dotychczasowy porządek naszych dni.

Mama dała mi na drogę pół bochenka chleba, trochę sera i wędzoną rybę. Wziąłem w dłonie niewielki tobołek, i zanim wyszedłem z izby, ojciec uczynił nad moją ogoloną głową, znak krzyża. Rodzice pożegnali mnie; pożegnali swego jedynego syna, który szedł na wielką i niebezpieczną wojnę. Z żalem w sercu opuściłem rodzinny dom i poszedłem piaszczystą drogą przez wieś — ku miastu. Rodzice wyszli przed bramę domu; patrzyli, jak maszeruję równym krokiem, i jak z każdą chwilą oddalam się od nich. Kilkakrotnie obejrzałem się za siebie — stali. Trwali na swoich miejscach, jak dwa posągi. W zagrodach, które mijałem kręcili się ludzie: sąsiedzi i znajomi. Pozdrawiali mnie serdecznie, jak gdybym był bohaterem lub kimś wielkim, dobrze znanym; kimś, z kogo zawsze byli dumni. A ja byłem tylko zwykłym chłopakiem, z tej wsi i szedłem w ciepły, sierpniowy poranek, na wojnę; na naszą wojnę. Przypomniałem sobie nagle wiersz Konopnickiej, który kiedyś czytano nam w szkole: „...a jak poszedł Stach na boje..." — próbowałem wydobyć z pamięci kolejne strofy tego, smutnego wiersza. Tak — pomyślałem — to ja jestem tym Stachem, który idzie na boje. Jeśli zginę, może nikt się o tym nie dowie, nawet rodzina. Dowódcy powiedzą — zginął jeszcze jeden zwyczajny człowiek. Kiedy mnie nie będzie, nikt nie odczuje mojej nieobecności, przeminę niemal nie zauważony, jak gdybym nigdy nie istniał.

✡

Zgromadzono nas na placu szkolnym. W tłumie dostrzegłem znajome twarze kilku kolegów, z którymi chodziłem do szkoły, ale nie mogłem porozumieć się z nimi, stali zbyt daleko i trudno byłoby przecisnąć się przez tłum, który z każdą chwilą gęstniał, gdyż przez cały czas na plac przybywali kolejni, zmobilizowani mężczyźni — przeważnie młodzi, lecz także w średnim wieku. Słońce wzbiło się wysoko i coraz mocniej przygrzewało. Czekaliśmy tu już dość długo. Czułem zmęczenie i chciało mi się pić; a ludzie wciąż napływali. Przed sobą, w odległości kilkudziesięciu kroków, widziałem stary, odrapany budynek szkoły. W otwartych oknach kręcili się jacyś mężczyźni w mundurach. Jedni przenosili coś z miejsca na miejsce, drudzy obserwując ich, pokrzykiwali i żywo wymachiwali rękoma. Spoglądałem z zainteresowaniem w okna, lecz nie mogłem z tych dziwacznych gestów i krzyków zorientować się, o co tym ludziom chodzi.

W budynku kręciło się wielu ludzi: cywilnych i wojskowych. Panował tu trudny do opanowania zamęt i bałagan. Podoficerowie biegali we wszystkie strony, jakby kogoś lub czegoś stale szukali. Wszędzie: na korytarzach i w dawnych klasach szkolnych walało się po podłodze mnóstwo resztek słomy i stare, brudne papierzyska. W sali, do której wszedłem, siedziało za stołem kilku mężczyzn i kobieta. Jeden z mężczyzn był oficerem; pozostali — to podoficerowie, w różnych stopniach. Oficer był z pewnością lekarzem, bo kazał mi rozebrać się do pasa i zbadał mnie, ale bardzo pobieżnie, zaraz potem polecił mi ubrać się.

— „Wad fizycznych brak" — słyszałem, jak powiedział do siedzącej obok niego kobiety, która skrzętnie zapisywała jego słowa. Na biurku, przed nią leżał ogromny stos równo poukładanych papierów. Trwało to wszystko chwilę; krótką chwilę i z cywila stałem się żołnierzem — nagle. Tak, jak nagle w ciągu ostatnich dni i godzin, zachodziły w moim życiu nieprzewidziane zdarzenia. Machina wojenna została wprawiona w ruch; a ja byłem jednym z jej wielu tysięcy trybów.

W magazynie dano mi mundur, plecak, menażkę, pas i czapkę z orzełkiem, taką, o jakiej marzyłem, gdy byłem kilkuletnim chłopcem. Wszyscy chłopcy w tym wieku marzą, żeby być żołnierzami, ale teraz, gdy to stało się już faktem — przeraziłem się. Po prostu, bałem się. Wojna to nie dziecinna zabawa — to koszmarna rzeczywistość, z którą trudno jest się oswoić każdemu, kto ma dwadzieścia lat i bardzo kocha życie.

✡

Na obiad dostaliśmy krupnik. Był gęsty i niesmaczny. Gruby kucharz, mieszając bez przerwy łyżką w dużym kotle, nalewał zupę do menażek. Jedliśmy w milczeniu. Po obiedzie zarządzono zbiórkę. Ustawieni czwórkami rezerwiści w pełnym rynsztunku, opuścili plac, odeszli w kierunku dworca kolejowego. Zostaliśmy tylko my — najmłodsze roczniki — rekruci — chłopcy, którzy jeszcze nie służyli w wojsku, a już będziemy musieli przejść najcięższą próbę. Przez kilka minut staliśmy na boisku, bezradni, zagubieni, jak stado spłoszonej zwierzyny; i nie wiedzieliśmy, co teraz nastąpi. Spoglądaliśmy jeden na drugiego, wierząc, że za moment już wszystko się wyjaśni. Nie czekaliśmy długo, bo po chwili przed budynek wyszedł kapral a za nim dwóch sierżantów. Sierżanci zostali przy wyjściu, a kapral podszedł do nas i donośnym głosem zawołał, żebyśmy ustawili się w dwuszeregu. Zaczęliśmy więc przekonywać jego polecenie, ale szło nam to niezdarnie i trwało długo; zbyt długo, bo kapral zaczął już kręcić głową; widać było z jego miny, że był niezadowolony.

— Jeszcze zrobię z was wojsko — krzyknął. Sierżanci nie odzywali się, tylko przez cały czas obserwowali nas uważnie. Wreszcie, gdy ustawiliśmy się, kapral zaczął spacerować wzdłuż szeregów przyglądając się każdemu z osobna. Kilku chłopcom zwrócił uwagę na źle zapięte mundury. A dwom chłopcom rozkazał natychmiast iść do fryzjera. Do mnie, na szczęście, nie miał żadnych zastrzeżeń, popatrzył tylko przez chwilę i poszedł dalej. Kiedy chłopcy wrócili od fryzjera, zaczęła się musztra — najprawdziwsza w świecie musztra. Baczność, spocznij, w tył zwrot, i znowu baczność, spocznij

— komendy padały jedna za drugą. Jeszcze nie zdążyliśmy stanąć na baczność a już kapral krzyczał: „w tył zwrot!". Z dużym opóźnieniem wykonywaliśmy jego polecenia; to rozdrażniło go zupełnie. Poczerwieniał i co chwila ocierał pot z twarzy. Sierżanci nie reagowali, stali za plecami kaprala obserwując nas bez przerwy.

— Niedołęgi! Durnie! — wrzeszczał kapral na całe gardło — ja was jeszcze nauczę, ja z was zrobię wojsko!

✡

Następnego dnia obudziłem się bardzo wcześnie. Za oknem dzień zmagał się jeszcze z nocą, ale na wschodzie zaróżowiło się już niebo. Wstawał kolejny, pogodny dzień. Usiadłem na ugniecionej słomie i powiodłem wzrokiem po sali. Prawie wszyscy już wstali i przywdziewali mundury. Podniosłem się z posłania, strząsnąłem z włosów resztki słomy. Założyłem mundur i zwinąłem koc. Kolega, który spał obok mnie, splunął gwałtownie na podłogę. — Cholera, nażarłem się słomy — powiedział. — W chwilę potem chwycił go kaszel. Pluł bez przerwy, ale męczący kaszel nie ustępował. Patrzyliśmy na niego.

— A dobij ty go, niech się chłopak nie męczy — zawołał któryś z sali w moją stronę.

Wybuchnęliśmy śmiechem. Po raz pierwszy od dwóch dni, od czasu, kiedy opuściłem rodzinny dom, roześmiałem się.

Wieczorem odbył się uroczysty apel na placu szkolnym. Po raz pierwszy w życiu zobaczyłem wciągniętą na maszt flagę narodową. Obok skleconego naprędce z krzywych i sękatych desek, ołtarza polowego, stanęli: kapral, kilku sierżantów i ksiądz-kapelan w stopniu kapitana, który tuż przed apelem przybył na plac. Atmosfera była bardzo podniosła. Składaliśmy przysięgę żołnierską. Powtarzając za kapralem słowa roty: przyrzekaliśmy bronić do ostatniej kropli krwi, naszej ojczyzny i honoru polskiego żołnierza. „...tak nam dopomóż Bóg" — zabrzmiały ostatnie słowa, bardzo głośno, tak głośno, że odbiły się echem od grubych murów budynku szkoły. W chwilę później przy ołtarzu stanął kapelan i rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Ksiądz modlił się, a my wraz z nim. Prosiliśmy Boga o błogosławieństwo na wojnę i o szczęśliwy powrót do naszych domów, do bliskich, kochanych osób.

Ksiądz pospiesznie odprawił modły, ale jeszcze nie opuścił ołtarza. Stojąc na podwyższeniu, przyglądał się nam, jak gdyby szukał w tłumie znajomych twarzy. Po dłuższej chwili milczenia przemówił do nas.

— Żołnierze — powiedział głośno i dobitnie, jakby miał zamiar wydawać rozkazy; lecz zaraz potem zamilkł, ale nie spuszczał z nas oczu. Był wysokim, dobrze zbudowanym i barczystym mężczyzną, w średnim wieku. Swoim wyglądem przypominał raczej sportowca-atletę niż księdza. Wpatrywaliśmy się w niego, oczekując, że jeszcze coś do nas powie.

— Żołnierze — powtórzył, ale głos jego zmienił się nagle, stał się jakby łagodniejszy i spokojny: „Żołnierze, dzieci kochane. Oto jesteście, synkowie moi. Stoicie w szeregu, bo wezwała was ojczyzna. Ojczyzna nasza jest w niebezpieczeństwie, grozi jej wróg, śmiertelny wróg, który nie zna litości" — przerwał i przez chwilę przyglądał się nam badawczo, jak gdyby chciał przeniknąć nasze myśli. — „Każdy człowiek — podjął znowu po krótkim milczeniu — każdy człowiek w swoim życiu ma aż trzy matki. Pierwsza z nich to Matka Boga wszechmogącego i jedynego, która jest także i naszą matką. Mamy też matkę, która dała nam życie; i tę trzecią, matkę-ojczyznę, którą nie mniej od tamtych dwóch powinniśmy kochać. Dzieci kochane, kilka dni temu opuściliście swoje rodzicielki, żegnające was ze łzami w oczach i sercem pełnym trwogi, bo wezwała was matka-ojczyzna i jej teraz będziecie służyć, synkowie moi umiłowani — ksiądz wciąż mówił — a Matka Boska niech ma was w swej opiece i niech w ten niebezpieczny czas Bóg was prowadzi, byście zdrowi i szczęśliwi powrócili pod rodzicielski dach. A jeśli któryś polegnie na ojczystej ziemi, to niech mu Bóg tam, w niebie, po stokroć wynagrodzi wszelkie ziemskie cierpienia. Niech was Bóg ma w swojej opiece. Amen".

Zamilkł, otwartą dłonią otarł pot z czoła i przygładził rzadkie włosy. Wykonał kilka głębszych oddechów, sprawiał wrażenie zmęczonego. „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród" — zaintonował ksiądz opuszczając powoli swoje miejsce na ołtarzu. — „...nie damy pogrześć mowy" — podchwyciliśmy zaraz; pieśń wyrwała się z tysiąca młodych gardeł i wzniosła ku niebu. Może Bóg nas wysłucha, może ocali ojczyznę i nas — żołnierzy. Ksiądz opuścił już plac. Zostali tylko: kapral i sierżanci — dowódcy, którzy teraz śpiewali razem z nami. Pieśń, znana przecież, zrobiła na mnie jednak duże wrażenie. Pomyślałem o rodzicach, Katarzynie i o Wiśle. Żal i smutek wypełnił moje serce; myślałem, że za moment wybuchnę głośnym płaczem.

Jeszcze tego dnia wieczorem zapełniono nami pociąg towarowy i odjechaliśmy w nieznane; gdzieś na północ. Zmierzch zapadał powoli; kończył się kolejny letni dzień. Przez małe, zakratowane okienko wagonu, widziałem przesuwający się krajobraz: pola, łąki, domostwa, szare wstęgi lasów. Jechaliśmy na spotkanie nieznanego, śmiertelnego wroga, który przyczaił się gdzieś, jak dzikie zwierzę i wyczekuje, by nas zniszczyć; może jest tam — za horyzontem, gdzie czernieje gęsty las, lub tam, wśród bagien otulonych przedwieczorną mgłą. Nie wiedziałem i nikt nie wiedział. Jechaliśmy smutni, pogrążeni w myślach jak ludzie, którzy choć nieświadomi swojego losu, przeczuwają jednak, że jadą na spotkanie śmierci.

c.d.n.

Kraków ważny dla Włochów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

— Proszę jednak pamiętać, że w Polsce jest szczególna sytuacja. Z jednej strony wydatki na miejscu są dla nas mniejsze niż np. w RFN, a z drugiej strony — niemożliwy jest wzrost kosztów imprez na przykład przez sprzedawanie katalogów, biletów itp. Trudne jest także znalezienie sponsora. Katalog, który sprowadziliśmy na wystawę z Włoch kosztuje tam ok. 30 dol. U was nie sprzeda się katalogu nawet za 20 tysięcy złotych, mimo takich właśnie kosztów jego wydrukowania. My próbujemy tłumaczyć, że nie da się zorganizować imprezy, chyba, że sfinansuje się ją z pieniędzy pochodzących z Włoch. „Starożytności z Umbrii w Krakowie" — to wystawa bardzo, bardzo droga dla naszego instytutu, chociaż sponsoruje ją Bank Monte dei Paschi di Siena i swoje fundusze angażował tu także region Umbrii. My natomiast wszystko organizowaliśmy — zaproponowaliśmy twórcom wystawy przeniesienie jej do Krakowa, przewieźliśmy eksponaty z Budapesztu, wydrukowaliśmy katalogi, zapewniliśmy tłumaczy. Uważamy, że znacząca wystawa sprawi publiczności więcej satysfakcji niż kilka małych, mniej ważnych wydarzeń. Tej zasady chcielibyśmy się trzymać.

— Jest więc nadzieja, że we Włoszech znajdą się sponsorzy dla krakowskich wystaw...

— Rozmawiałam z wieloma ludźmi i mam nadzieję, że również w Polsce zmieni się podejście do kultury. Trzeba zrozumieć, że ona musi kosztować. W wielu krajach świata udaje się instytutom kultury pokrywać koszty swoich imprez. A tutaj do tej pory, o ile dobrze zrozumiałam, była taka polityka, że bilet na film czy katalog mógł kosztować symboliczną sumę, chociaż koszty były znacznie większe. Teraz sytuacja zmieniła się — więc może i u was będzie można pokryć koszty i bez sponsorów? Może zwycięży koncepcja, iż należy sprowadzać z zagranicy nawet drogie filmy, bo ludzie mogą przecież uznać, że warto za ten właśnie bilet dużo zapłacić.

— Jeżeli tylko wystarczy im pieniędzy... Organizowane przez Włoski Instytut Kultury trzy przeglądy filmowe (braci Tavianich, Felliniego i Liliany Cavani) cieszyły się dużym uznaniem publiczności. Dzięki instytutowi mogliśmy obejrzeć niedawno nowy i bardzo ważny film L. Cavani pt. „Francesco". Czy ta działalność będzie kontynuowana?

— Chciałabym zrobić wszystko, aby to było możliwe. Pokazywanie takich filmów jak „Francesco" podnosi również nasz prestiż. Mam nadzieję, że przywiedzie to tutaj również kino komercyjne, które dociera do szerszej publiczności niż my. Nasz instytut na razie zaczyna skromniej — uruchamiamy bibliotekę i czytelnię czasopism a także kursy języka włoskiego dla początkujących oraz kursy dla zaawansowanych połączone z wykładami na temat kultury i cywilizacji włoskiej. Mamy to szczęście, że jest w Krakowie RAI i towarzyszy już programom polskim, nie ma więc konieczności proponowania programów w siedzibie instytutu. Nasza telewizja również prezentuje ciekawe filmy. Nasze kursy w wyborze słownictwa brały pod uwagę istnienie RAI.

— Jak się Pani czuje w Polsce i w Krakowie? Co Panią skłoniło do podjęcia pracy akurat tutaj?

— Czuję się doskonale. Kiedy zaproponowano mi tę pracę, nie znałam Polski, ale myślałam o niej jako o kraju w sercu Europy. Okazało się, że miałam rację. Podoba mi się to, że Polacy są uprzejmi, życzliwi i zainteresowani sprawami kultury w szerokim znaczeniu tego słowa. A poza tym — pracując z mężem mniej więcej w tej samej dziedzinie szukaliśmy miejsca, gdzie byłyby dwie posady wolne. Jest zasada, że nasze ministerstwo nie wysyła małżeństw do tego samego instytutu. Mąż pracuje więc w Warszawie, a ja w Krakowie.

— A co się Pani u nas najbardziej nie podoba, do czego nie można się przyzwyczaić?

— Do tego jak działają tutaj telefony. Nasza praca wymaga stałego kontaktu telefonicznego z ludźmi. Tymczasem telefony w Polsce działają fatalnie. Zresztą, gdyby nawet działały dobrze, to i tak mamy tylko jeden z trzech obiecanych telefonów...

— Proszę mi jeszcze powiedzieć — czy wspaniałe wino, które pijemy przy okazji organizowanych przez Panią wernisaży i którym podejmowała Pani w czwartek swoich gości w instytucie, to już tradycja, czy tylko prezent na dzień dobry?

— Na pewno go nie zabraknie. Sama je zafunduję. To nie ma nic wspólnego z naszymi finansami.

— Spotkałem się już ze stwierdzeniem, że Pani Catalini postanowiła przyzwyczaić krakowian do picia włoskich win.

— Gdybym stąd odjechała spełniwszy przynajmniej to zadanie. Uważałbym to za niezły rezultat...

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **GRZEGORZ KONIARZ**

Kolejny szturm na Berlin (Zachodni)

Polacy znów szturmują Berlin Zachodni. Wg oficjalnych danych tutejszych służb granicznych, przybywa ich 65 tys. tygodniowo, a więc o kilka tysięcy więcej niż podczas szczytu przyjazdów wiosną br. Najazd Polaków spowodował totalną blokadę granicy dla turystów z innych krajów. Również pociągi z Warszawy oraz z Berlina Zachodniego i stolicy NRD jeżdżą ponad wszelką miarę przeciążone. Na każdy wieczorny pociąg do Polski przychodzi na dworzec główny trzykrotnie więcej chętnych niż wagony mogą pomieścić. Rozgrywają się więc dantejskie sceny, a o respektowaniu miejscówek nawet nikt nie myśli. Wieczornymi pociągami przez stolicę NRD wracają na ogół nasi „turyści" z Berlina Zachodniego. Przedstawiciel tutejszych władz celnych w wypowiedzi dla „Berliner Morgenpost" przestrzegł, że jeżeli natychmiast nie zostaną podjęte odpowiednie środki administracyjne zmierzające do zahamowania przyjazdu Polaków do Berlina Zach., to już w grudniu może ich przybywać tygodniowo ponad 100 tys. czyli miesięcznie około 0,5 mln. Takiego najazdu cudzoziemców kroniki zachodnioberlińskie nigdy nie notowały.

Niestety, w przeciwieństwie do innych licznie odwiedzających to miasto turystów, Polacy są tu niemile widziani, choć na ogół nie pozostają dłużej niż 1—2 dni. Ostatnio zachodnioberlińczycy złożyli kolejny protest przeciwko polskim handlarzom do konsulatu polskiej misji wojskowej. W proteście czytamy m. in.: My mieszkańcy okolic tzw. polskiego targowiska jesteśmy kompletnie wyczerpani nerwowo i nie starcza nam już cierpliwości. Trzeba zamknąć to targowisko, odblokować sąsiadujące z nim ulice tak, aby mieszkańcy mogli bez problemów docierać do swoich domów.

„Polski rynek" ponownie został przeniesiony na wielohektarowy plac nad Landwehrkanal w dzielnicy Tiergarten. Próby Senatu — rządu zachodnioberlińskiego — ukrycia tłumu polskich handlarzy w parku na Kreuzbergu nie powiodły się. Ogromna oaza zieleni została bowiem w ciągu kilkunastu dni rozdeptana, a sąsiednie nowe osiedle gruntownie zanieczyszczone. W bramach eleganckich domów rozbijano na noc namioty, rozścielano śpiwory.

60 policjantów na co dzień kontrolujących „polski rynek" domaga się od władz zachodnioberlińskich jasnego stanowiska: czy mają zlikwidować nielegalne, ale tolerowane targowisko, czy też nadal przymykać oczy. Zaczynają się zresztą pojawiać polskie mini-targowiska w innych dzielnicach. Senat i premier — nadburmistrz Berlina Zachodniego, socjaldemokrata Walter Momper nie idą za głosem magistratu Tiergarten, który domaga się stanowczych działań i wahają się. Uważają bowiem, że np. wprowadzenie wiz wjazdowych wyłącznie dla Polaków byłoby równoznaczne z dyskryminacją i niezgodne z obowiązującym tutaj prawem alianckim. Domagają się natomiast od władz RFN zniesienia obowiązku posiadania przez Polaków udających się do tego kraju 50 marek na dzień. Zdaniem nadburmistrza odciążyłoby to poważnie Berlin Zach. od najazdu Polaków.

Nadburmistrz Walter Momper powiedział też, że jeżeli zachodnioberlińczycy pragną, aby został zlikwidowany mur, to sami nie mogą tworzyć poprzez różnego rodzaju ograniczenia administracyjne nowego muru. W tym przypadku Momper głównie myślał o spodziewanej fali przybyszów z NRD, ale przy okazji tłumaczył w ten sposób także swoje tolerancyjne stanowisko wobec obywateli innych państw Europy Wschodniej. Tutejsze władze nie są jednak całkowicie bezbronne. Podjęły już szereg działań ograniczających handel Polaków. Przede wszystkim zabrania się i okłada wysokimi karami handel żywnością. Notowane są bowiem przypadki zatrucia salmonellą po spożyciu polskich artykułów żywnościowych. Są one przecież wiezione przez długie godziny w niehigienicznych warunkach i podobnie sprzedawane. Za handel marlboro lub wyborową bardzo często trafia się do aresztu. Dziennik „Berliner Morgenpost" podał, że jeden z ostatnio aresztowanych Polaków posiadał 23 kartony papierosów, drugi 30. Wyższe kary płacić będą także klienci, którzy głównie rekrutują się z Jugosłowian, Turków, ponad 19-tysięcznej polskiej emigracji i coraz częściej z Niemców — rencistów i bezrobotnych.

MAREK REGEL

Dar powołania

Pracują w RPA, z którą Polska nie ma stosunków dyplomatycznych, w niespokojnym Salwadorze, w czarnej Ugandzie i górskiej Kolumbii. Polscy misjonarze...

Ksiądz Karol, który wrócił z Kamerunu po 11 latach pobytu, i ojciec Andrzej, oblat, który przyjechał tylko na urlop; siostra Petronela z górskiej Tupizy w Boliwii; michalita, ojciec Marian z Zairu, i salezjanin, ojciec Lucjan, przeniesiony po 13 latach z Boliwii na wyspę Curaçao — witają się właśnie energicznym uściskiem dłoni. Z wyjątkiem siostry Petroneli, ubranej w szary habit, wszyscy noszą normalne ubrania, a oznaką ich duchownego stanu są maleńskie krzyżyki wpięte w marynarki. Ojciec Lucjan nosi koloratkę.

Biała sala pałacu wilanowskiego, gdzie zostali zaproszeni na spotkanie przez Urząd do Spraw Wyznań, była wypełniona takimi właśnie ludźmi w sile wieku. Kobiety na ogół w szarych habitach, mężczyźni bez sutann. Niemal nie widać było starszych twarzy. Praca, którą wykonują, wymaga nie tylko powołania i specyficznego pojęcia własnej drogi życiowej, ale i bardzo dobrej kondycji fizycznej.

Pracują w Republice Południowej Afryki, z którą Polska nie ma stosunków dyplomatycznych, i w niespokojnym Salwadorze, w czarnej Ugandzie i górskiej Kolumbii, gdzie w porze deszczowej bywają kompletnie odcięci od świata. Ich tereny działania liczą po kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych, a najdalsze wioski, do których muszą dotrzeć, bywają oddalone o kilkaset kilometrów. Do najbliższych szpitali mają po kilkadziesiąt kilometrów, często bywają jedynymi białymi wśród czarnej ludności regionu. Wychowani w zupełnie innej kulturze, przyzwyczajeni do innych warunków życia, nie wszyscy potrafią sprostać nowemu wyzwaniu. Ci, którzy tego dokonają, żyją tam latami, a gdy muszą wracać, zatrzymują na zawsze nostalgię w oczach. Wolałbym być tam, mówią zwykle.

Polscy misjonarze. Jest ich obecnie około półtora tysiąca, a w Biurze Misyjnym w Warszawie leżą dziesiątki listów od biskupów ze świata, który zwykliśmy określać mianem Trzeciego. Głównie z Afryki i Ameryki Południowej. Proszą o przyjazd Polaków.

Ksiądz Karol Bryś, misjonarz z 11-letnim stażem, od 1 sierpnia tego roku jest dyrektorem Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, którego zadaniem jest przygotowanie w ciągu rocznego kursu kandydatów na misjonarzy. Przygotowujemy ich duchowo i praktycznie — mówi ksiądz Karol. Praktycznie, czyli w zasadzie językowo. Dopołudniowe, 4-godzinne zajęcia językowe (uczy się tu portugalskiego, hiszpańskiego, francuskiego i angielskiego) po roku powinny pozwolić adeptom mówić w wybranym języku. Centrum istnieje 5 lat i ciągle się rozbudowuje. Ostatnio przygotowują się do wyjazdu i osoby świeckie, specjaliści potrzebni misjom. Na razie specjalistami do wszystkiego — do stolarki i spawania, do elektryczności i leczenia chorych, bywają sami misjonarze.

Ksiądz Karol — który mówi o sobie, że misje chodziły za nim od lat jak ból zęba — był przygotowywany do swojej pracy przez Francuzów, ojciec Marian przez Belgów.

Francja, Holandia, Irlandia, Belgia, Hiszpania i Włochy należały do krajów wysyłających misjonarzy najliczniej. Już jednak w ubiegłym dziesięcioleciu były coraz wyraźniejsze oznaki regresu. Brak powołań — oceniają jednym zdaniem nasi księża. Coraz mniej tam młodych księży, zakonników i zakonnic, a zatem i misjonarzy. Nic więc dziwnego, że kościoły zachodnie zaczęły szukać następców. Najprościej byłoby, oczywiście, wykształcić w dostatecznej liczbie księży tubylców, ale... W Afryce ciągle jeszcze wysoce skuteczna jest działalność, która powszechnie uważana jest za zadanie misjonarzy — czyli nawracanie na wiarę chrześcijańską. Ameryka Południowa, w potocznym pojęciu tak bardzo katolicka, cierpi natomiast na brak powołań.

Ojciec Lucjan Kamiński, który spędził w Boliwii 13 lat, próbuje odpowiedzieć, dlaczego poza Argentyną, Kolumbią i Chile pozostałe kraje potrzebują wsparcia duszpasterskiego. Uważa on, że tamtejszy Kościół jest zmuszony wyręczać państwo i bardziej niż gdzie indziej zaangażowany jest w sprawy socjalne. Na pierwszym miejscu stawia służbę zdrowia i buduje placówki szpitalne własne lub przejmuje je od państwa. Na drugim — szkolnictwo, zwłaszcza na wsi, gdzie niechętnie osiedlają się nauczyciele. Dopiero na trzecim miejscu z konieczności lokuje się prawdziwa praca duszpasterska. Dlatego katolicyzm południowoamerykański — tak my uważamy, mówi ojciec Lucjan — jest dość powierzchowny; zwrócony bardziej ku rytuałowi, mniej ku istocie nauki Kościoła. Konsekwencją tego jest właśnie stosunkowo niewielka liczba księży i konieczność pomocy z zewnątrz.

Polska jest natomiast bogatym rezerwuarem kadr. Cztery prowincje salezjańskie w Polsce — ksiądz Lucjan je wyliczył: warszawska, krakowska, wrocławska i pilska — są najsilniejsze w Europie.

— Polska jest najsilniejszą prowincją oblatów — podkreślił ojciec Andrzej Świątek, który pracuje w mieście Guider w Kamerunie i poza miastem opiekuje się także 30 wioskami, z których najdalsza jest oddalona od misji o 70 kilometrów.

— Są dwie przyczyny wzrastającej liczby polskich misjonarzy — podsumował ksiądz Karol Bryś. — Jest u nas sporo powołań i Polska coraz bardziej otwiera się na świat. Nie ma już trudności paszportowych i celnych ze strony państwa, zaś Kościół rozumie swoją misję ewangelizacyjną. A przecież trwa to tak niedługo. Pamiętam wielki szum wokół wyjazdu księży werbistów do Indonezji w latach sześćdziesiątych.

On sam był pierwszym misjonarzem z województwa przemyskiego. Najpierw musiał przezwyciężyć opory biskupa Tokarczuka, który miał względem niego własne plany. Nie miał też żadnego konkretnego kraju, do którego chciałby pojechać, nie znał żadnego języka. W Biurze Misyjnym zdał się po prostu na przypadek — wyciągnął z 36 listów, zawierających prośby o przyjazd Polaków, pierwszy z brzegu i był to akurat list niezmordowanego poszukiwacza misjonarzy, biskupa Wan Heygena z Doumé w Kamerunie, w którego diecezji pracuje dziś wielu Polaków, a on sam był w Polsce wielokrotnie.

Ksiądz Karol pożegnał się ze swoją parafią w Jaśle, wspierała go później w jego pracy w Afryce; byli parafianie przysłali mu np. 5 dzwonów kościelnych ze znanej pracowni ludwisarskiej i przepiękne kute tabernakulum, i pojechał uczyć się języka w paryskiej Alliance Française. Po pięciu miesiącach znalazł się w Nguelemendouka, której założyciel został w czasie I wojny stracony przez Niemców za ludożerstwo. Misjonarz z Przemyśla przez ostatnie 6 lat był jedynym księdzem w swoim miasteczku, a jego misyjna parafia liczyła 72 wioski. Z siostrami michalitkami, które prowadziły tam szkołę i ośrodek zdrowia, byli jedynymi białymi w tej miejscowości.

Jak zamknąć 11 lat życia, 11 lat nieporównywalnych z naszymi doświadczeń w kilkugodzinnej rozmowie? Jak sprowadzić do wspólnego mianownika sytuację ze wschodniego Kamerunu i doświadczenia misjonarzy z Yumbi, oddalonego o 400 km od Kinszasy? Ojciec Marian Motyka ze zgromadzenia św. Michała Anioła martwi się tym, że być może stan zdrowia zmusi go do powrotu. Malarii się nie obawia, przebywa się ją tam co rok, jak u nas grypę, ale w czasie pobytu w kraju stwierdzono, że przeszedł ostatnio zapalenie płuc nawet o tym nie wiedząc, że mogą teraz powstać komplikacje.

Z notesu wyłuskuje zatem luźne informacje charakteryzujące ich codzienną pracę. Wynika z nich, że wszyscy budują.

Ksiądz Karol wybudował szkołę podstawową w buszu, krytą blachą, dla 150—200 dzieci, które uczą się tam w ławkach szkolnych jak u nas w Polsce, a nie jak dawniej, siedząc na klepisku. Wyremontował wszystkie budynki misji, a to jest ogromny kompleks. Wybudował nową misję w odległości 34 kilometrów. Doprowadził do wykopania 30 studni na pompy (według projektów francuskich i częściowo finansowanych przez Francuzów). Ogromna to pomoc dla kobiet, nieprawdopodobnie tam wykorzystywanych. Zorganizował szkołę ruchomą w buszu dla katechetów — zakupił agregat prądotwórczy, sprzęt video i urządza w kolejnych wioskach sesje dla swoich pomocników katechetów, a uczestniczą w nich także wierni i katechumeni przygotowujący się do chrztu.

Urządza konkursy, w których nagrody są użyteczne dla ogółu wiernych — blacha na kaplicę, stacje drogi krzyżowej nadesłane z Polski... Większość funduszów pochodzi jednak od kościołów zachodnich. Ksiądz Karol zwracał się np. do miejscowych plantatorów kawy o datki w naturze. Jechał ktoś z komitetu wioskowego przez wieś w porze suszenia kawy i zbierał do specjalnego wózka ofiarowane woreczki i miseczki kawowego ziarna. Wszystko było skrzętnie zapisywane i później publikowane w misyjnych biuletynach. A fundusze uzyskiwane w ten sposób przeznaczano na wspólne cele.

Ksiądz Marian z Yumbi w Zairze (z kolegami misjonarzami i siostrami — szarytkami także są jedynymi białymi w osadzie) wznosił budynki szkolne — dwa dla szkół podstawowych na 640 uczniów każdy i trzeci dla szkoły średniej handlowo-administracyjnej — za dwa lata wyjdą z niej pierwsi absolwenci. W misji też działa warsztat stolarsko-ślusarski obsługujący okolicznych mieszkańców.

Wszystkie misje prowadzą szkoły. Misjonarki-zakonnice leczą w misyjnych ośrodkach zdrowia i przyjmują porody.

Górska parafia Tupiza w Andach bywa odcięta od świata w porze deszczowej, czyli prawie przez pół roku, bo drogami są tam wyschnięte koryta rzek. Kontakt z wioskami rozrzuconymi na obszarze 30 tysięcy kilometrów kwadratowych, z których część położona jest nawet na wysokości 5 tysięcy metrów, możliwy jest więc jedynie w porze suchej, dzięki niezawodnemu jeepowi. Nie daj Boże awarii w drodze.

Nie daj Boże awarii w Afryce. Praca misjonarza możliwa jest dzięki niezawodnym samochodom. Ksiądz Karol jeździł ostatnio toyotą. Bardzo to dobry samochód.

Wyliczanie rzeczy materialnych to ucieczka przed czymś znacznie trudniejszym — przed próbą oceny zadań najważniejszych.

— Misja to dzielenie się duchem Ewangelii — mówił ksiądz Karol.

— Najważniejsza jest praca duszpasterska — twierdził ojciec Andrzej.

— W ciągu jedenastu lat pracy ochrzciłem trzy i pół tysiąca katechumenów — oznajmił nie bez dumy ksiądz Karol — a wielu żarliwych z ducha chrześcijanek nie wolno mi było ochrzcić, bo stał na przeszkodzie nie zawiniony przez nie najczęściej „grzech" wielożeństwa.

— Nawróceń sensu stricto u nas nie ma za dużo — opowiadał ksiądz Marian z Zairu. — Utrzymuje się jakby stan równowagi — jedną trzecią mieszkańców stanowią katolicy, drugie tyle protestanci, bo misjonarze anglikańscy byli tu pół wieku wcześniej, a resztę stanowią wierzący w miejscowe animistyczne religie. Jaka jednak wspaniała, żywa jest ich wiara w Chrystusa. Oni wierzą i ciałem, i duszą. Symbolem tego są tańce rytualne, liturgiczne, w których uczestniczą także biali księża.

W każdej wiosce znajdującej się pod opieką misji są wspólnoty chrześcijańskie, którym przewodzi miejscowy katecheta, wspomagany przez radę wioskową. Bez tych społecznie zaangażowanych ludzi nie mogłoby być mowy o prawdziwej pracy. Ksiądz może dotrzeć tam najwyżej kilka razy w roku. Ksiądz Karol odprawiał nabożeństwa w kaplicach wioskowych dokładnie po 4 razy w roku, bo było tych kaplic 72, a on był jeszcze doradcą miejscowego biskupa, prokuratorem diecezjalnym, uczestniczył w pracy różnych komisji. Ale jego przyjazd do wioski odbywał się z całym rytuałem, ze składaniem płodów rolnych na ofiarę, z przyjęciem po mszy przez szefa wioski, z obowiązkowymi wizytami u chorych.

Co daje tamtym ludziom wejście do wspólnoty chrześcijańskiej? Nadzieję zbawienia — mówią misjonarze.

Widać też różnicę w ich życiu już tu, na ziemi. Nawróceni inaczej żyją — ich domy stają się schludniejsze i nowocześniejsze. Ich rodziny przyjmują sprawiedliwsze reguły — młodzi są na przykład mniej wyzyskiwani przez teściów, kobiety nie tak straszliwie upośledzone.

Takie były opinie moich rozmówców.

A co oni sami dostają za to? Na to pytanie najprościej byłoby przytoczyć często powtarzane przez wielu zdanie: że tam im lepiej. Tam są potrzebni. Tam ich oczekują i szanują. Tam też nauczyli się od ludzi, których my często traktujemy jako gorszych od nas, otwarcia na drugiego człowieka, szacunku dla jego innej osobowości. Tam wreszcie rozszerzyły się ich horyzonty.

Powiększyły się ich bogactwa duchowe. O innych nie ma mowy. Misjonarz dostaje utrzymanie, ubezpieczenie. Jak mu jest potrzebna koszula, to ją kupuje, ale samochód jest własnością misji, nie jego. Żyją tam latami, a do Polski mogą przyjeżdżać raz na trzy lata na urlop. Księdzu Karolowi zmarli w czasie jego pobytu rodzice i nie był na pogrzebie żadnego z nich, czego nie mogli zrozumieć jego parafianie, tak bardzo przywiązani do rodziny i swoich przodków.

Pytałam, czy będzie ich więcej. Chętnych jest wielu, ale w Polsce są duże potrzeby — na Ziemiach Zachodnich Europy Wschodniej, w dużych aglomeracjach. Ale i tak Polska jest jedynym krajem, który posyła misjonarzy.

ALICJA BASTA

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Jesień w galeriach

Nastała jesień, więc tęsknice jakieś po polach się włóczą i wspominki z każdego kąta wyłażą. Ja też, proszę Państwa, się włóczę i owe wspomnienia co krok spotykam, a potem nadziwić się nie mogę zmianom, jakie w ciągu niewielu przecież lat się dokonały. Oczywiście w materii sztuki, a ściślej miejsc i metod jej pokazywania tudzież związaną z owym zjawiskiem promocją (tfu, ohydne słowo!) tejże.

Bo kiedyś szło się na rendez-vous ze współczesnością do Pałacu Sztuki i tylko tam, jako że innych galerii nie było. W krawacie i marynarce z szacunku dla miejsca i autora, bo lada kogo nie pokazywano, jako że selekcja była choćby z konieczności ogromna, więc twórcy poślednich lotów dużych szans nie mieli. Tym bardziej, że Pałacem władało w on czas aż dwu koneserów o bystrym oku, choć różnych temperamentach, czyli Karol Estreicher i kolaborujący z nim na prawach sublokatorskich Jan Mycielski ze świeżo powstałego BWA. Pierwszy ognisty sangwinik, drugi nordycki flegmatyk, co dało asumpt do skojarzeń z Pawłem i Gawłem, którzy to w jednym stali domu. Tym trafniejszych, że BWA mieściło się, jak w wierszu, na piętrze.

A dziś, proszę Państwa... Dziś z setki chyba witryn wabią obrazy i rzeźby przetykane artystycznymi ponoć kieckami i podobną biżuterią, zaś równie artystyczne rzemiosło osacza z wszystkich stron, a wszystko można kupić i co dziwniejsze, wszystko znajduje nabywcę, podczas gdy we wspomnianych latach duży, olejny Fałat stał miesiącami w antykwariacie za 7000 zł, zaś w pierwszej Desie w Kamienicy Hetmańskiej maksymilianowski hełm z przyłbicą nie mógł się doczekać kupca za 2000 zł, czyli ówczesny ekwiwalent garnituru od sławnego Dyczka. Dziś na Zachodzie, do którego zmierzamy, taki hełm kosztuje od 50.000 dol. US, co tym, którzy go mijali w drodze do mistrza igły dedykuję, bo ja, cóż, mogłem tylko stać i wzdychać. I tylko to, proszę Państwa, się nie zmieniło.

Coś zatem drgnęło w interesie i mamy handel sztuką, którego widomym objawem są nie tylko owe mnożące się galerie i galerio-butiki, lecz również fakt, że żaden malarz nie rozdaje swoich prac, ot, tak sobie, aby tylko poszły w dobre ręce i pełniły swe posłannictwo na ścianie studenckiego choćby tylko pokoju. Czy jednak samo przybywanie galerii tudzież ich coraz wyraźniejsza hierarchizacja na te, do których się chodzić powinno, bo mają nosa, a co za tym idzie, ciekawych artystów, i te, które spadają do poziomu kramów z souvenirami dla zagranicznych turystów, kupujących ręcznie malowany obraz za równowartość jednej doby hotelowej, stawia nas już w zachodnich kategoriach? Otóż nie całkiem jeszcze i to nie tylko ze względu na znikomą liczbę naprawdę ważnych galerii i władających nimi marszandów.

Jeżeli Państwu chce się liczyć tak właśnie, jak mnie się nie chce tego czynić, to proszę sobie podzielić (chyba) liczbę mieszkańców USA przez obywateli Polski, a potem zrobić to samo z ludnością Nowego Jorku i Krakowa i wyciągnąć wnioski. Ja tylko podaję: w USA działa 3445 ważnych muzeów i galerii, w tym w samym Nowym Jorku aż 696. Ważnych, to jest tych, które lansują twórców i kształtują światowe ceny od czterocyfrowych (w dolarach, rzecz jasna) do siedmio, a bywa, jak w wypadku Jaspera Johnsa (spośród żyjących), nawet do ośmiu, z czego aż sześć cyfr tworzyły miły oku każdego prawdziwego artysty rząd zer. Dla dopełnienia obrazu tego, największego w świecie, centrum sztuki należy tylko dodać, że tamże chyba żaden dyrektor muzeum nie kupi drogiego obrazu bezpośrednio u malarza, lecz zrobi to w renomowanej galerii, gdyż dopiero jej pośrednictwo jest w oczach muzealnej rady nadzorczej gwarancją najwyższej jakości i tym samym celowości wyłożonej kwoty.

I tu, proszę Państwa, promocyjny pies jest pogrzebany. Kiedyś nazwisko tworzyła wystawa. Potem, gdy galerii przybyło, wystawa w renomowanym miejscu. Jeszcze później — na wzór XIX w. — nagroda w ważnej ekspozycji o światowym najlepiej zasięgu. Natomiast dziś prawdziwą miarą jest cena, jaką dzieła określonego artysty osiągają w galeriach i na aukcjach, bo na Zachodzie cena jest miarą wartości. Również artystycznej, tak, że — teoretycznie rzecz biorąc — artysta może stać się sławny w ogóle nie wystawiając, co się, oczywiście, w praktyce nie zdarza.

Wszystko to napisałem z okazji otwarcia kolejnej Galerii Starmach przy Rynku Gł. 45, startującej wystawą fotogramów niezapomnianego Andrzeja Pawłowskiego. Ekspozycji towarzyszy katalog pod redakcją Józefa Chrobaka, co starczy za pochwałę, z zapomnianym już prawie wstępem, napisanym dla Pawłowskiego przez Kantora we wspominkowym właśnie 1957 roku (ech, cóż to był za rok kiedy to dojrzała i smarkata, jak niżej podpisany, awangarda dobijała socrealizm, który Bogiem a prawdą żadnego coup de grace nie wymagał, i wierzyła, że zbuduje lepszy świat przez zapalczywe lansowanie nowoczesności). Jest więc ten katalog świetny w pomyśle. Ilustrują go zdjęcia z wystawy Pawłowskiego w Krzysztoforach. Grupa Krakowska katalog w połowie zresztą sfinansowała, biorąc tym samym Starmach Gallery niejako pod egidę.

W samych Krzysztoforach natomiast trwa bardzo dobra wystawa Tadeusza G. Wiktora, o której w następnym felietoniku, bo mi się ten już zanadto rozszerzył i co gorsze rozrzewnił wspomnieniami, a łza w oku mąci, proszę Państwa, widzenie, a jasność spojrzenia nawet krytykowi czasem się przydaje. Zatem przypominam tylko — w Pałacu Sztuki obrazy Marii Stangret znowu do oglądania po zakończeniu remontu bramy. Pawłowski w Starmach Gallery, Wiktor w Krzysztoforach, na czym zresztą nie koniec, lecz cóż, galerii przybywa...

JERZY MADEYSKI

Uboga krewna

Wielu ludzi myśli o leczeniu homeopatycznym jako o ostatniej możliwości ratunku...

Trudno by tu szukać wibramycyny, biseptolu czy zwykłego proszku od bólu głowy. Leki sporządzane na bazie chemikaliów i syntetyków nie są tu sprzedawane. Apteka mieszcząca się przy ulicy Mikołajskiej 4 w Krakowie oferuje bowiem jedynie specyfiki o podłożu naturalnym, głównie substancje pochodzenia roślinnego, zwierzęcego i mineralnego. Na drzwiach oprócz informacji dotyczącej terminów działalności punktu możemy przeczytać określenie „homeopatyczna". Czym jest owa tajemnicza homeopatia? Nikt ze stojących w kolejce osób nie potrafił dokładnie określić znaczenia terminu. Bo chociaż istnieje on w nomenklaturze medycznej od ponad 150 lat, nadal nie jest znany. Używany bywa z ironicznym uśmiechem i pobłażliwym spojrzeniem. Nawet lekarze mają wyrażać się o nim w żartobliwej formie, często uwłaczającej całemu zagadnieniu.

Etymologia terminu to zestawienie dwóch greckich słów: homois — czyli podobny oraz pathos — cierpienie. Główną zasadą homeopatii jest twierdzenie similia similibus curantur — podobne niech będzie leczone podobnym. Ojcem tej formuły jest XIX-wieczny lekarz i chemik Friedrich Samuel Hahnemann. Będąc prawdziwym, z krwi i kości, naukowcem, eksperymentował na sobie i zauważył, że większe dawki kory chinowej (stosowanej w leczeniu zimnicy) aplikowane człowiekowi zdrowemu dają takie same symptomy, które zauważane są u chorego na malarię. Stąd był już tylko krok do fundamentalnego odkrycia. Należy leczyć chorych podając im maleńkie dawki takich środków które u ludzi zdrowych (w większych dawkach) wywołują podobne objawy do tych, które chcemy zwalczać. Tak więc te małe dawki będą działały leczniczo. Swoje odkrycia Hahnemann ogłosił w rozprawie „Organon der rationellen Heilkunde". I trzeba było wielu lat, aby problemem zainteresowano się bliżej. W czasach Hahnemanna leczono głównie upustami krwi, lewatywami i środkami przeczyszczającymi. O tym, aby na przykład przy odmrożeniu stosować nacieranie śniegiem — nie pomyślał nikt. Ponieważ Hahnemann zalecał także maksymalne rozcieńczanie dawek, tzw. „potencjonowanie", wyśmiewano go stosując efektowne porównanie, iż jeśli wyleje się kufel piwa do Szprewy pod Berlinem to co z tego piwa zostanie w wodzie przy ujściu rzeki pod Spandau. Jeśli ktoś chce uzmysłowić sobie jak dalece niemiecki uczony zalecał rozcieńczanie specyfiku, niech wyobrazi sobie rozpuszczanie kilku kropli w dużej

Fot. OTTO LINK

beczce. Pierwotnej dawki zostanie tam tyle co nic, jednak badania kliniczne zaprzeczają stawianiu znaku równości pomiędzy placebo a wysokimi potencjałami homeopatycznymi.

Po śmierci Hahnemanna o homeoterapii na jakiś czas zapomniano. Rozkwitła w XX-leciu międzywojennym. Polskie Radio zaczęło nadawać programy prezentujące krańcowe poglądy na temat tego paramedycznego sposobu leczenia. Przedstawiciele tej formy uzdrawiania otaczali się aurą tajemniczości, a bywało i tak, że stosowali zwykłe leki apteczne w odpowiednim rozcieńczeniu, co zapewne renomie homeopatii nie wyszło na dobre. Nasze babki leczyły się „kroplami macicznymi" czy kroplami „Hing-Fong". Jeśli nie pomagały, to na pewno nie szkodziły. Sami homeopaci nie stanowili dla profesji lekarskiej tak silnej, jak inni uzdrowiciele, konkurencji; bardziej może naruszali interesy prywatnych właścicieli aptek. Jeszcze w 1969 roku w Encyklopedii Zdrowia możemy przeczytać że „... nowoczesna medycyna nie uznaje homeopatii ponieważ brak jej jakiegokolwiek uzasadnienia naukowego..." Dopiero lata siedemdziesiąte przyniosły przełom. Powstawać zaczęły międzynarodowe towarzystwa homeopatyczne. W wielu krajach istnieją wydziały, instytuty, studia podyplomowe. W Polsce nie istnieje jeszcze specjalizacja: homeopata. Pierwsze kroki czyni się w Akademii Medycznej w Krakowie, gdzie na farmacji dr Bożena Kluczykowska prowadzi wykłady dla przyszłych pracownic aptek.

Jak należy podchodzić do homeopatii? Przede wszystkim odrzucić sposób myślenia regułami medycyny klasycznej. Cebula pomaga na katar, ponieważ zawiera witaminę C — to sposób myślenia allopatów (czyli zwolenników medycyny konwencjonalnej). Nieprawda — powiedzą homeopaci. Cebula leczy, ponieważ podczas jej krojenia, w zależności od indywidualnej wrażliwości osobniczej, pojawia się prędzej czy później silne łzawienie, podrażnienie błony śluzowej, a następnie silny wyciek z nosa. Występuje „sztuczna choroba" — sztucznie wywołany katar z określonymi objawami. Zatem choremu z prawdziwym katarem homeopata zapisze Allium Cepa D6 czyli lek sporządzony z czerwonej cebuli. U dzieci nadwrażliwych zastosuje amfetaminę, mimo że normalnie jest to środek pobudzający. U niektórych ludów koczowniczych Afryki Północnej stosowano ogrzewanie jako środek przeciwko oparzeniom. Itd. itp... Homeopatia przychodzi z pomocą tam, gdzie zwykłe metody leczenia zawiodły.

Wielu ludzi myśli o leczeniu homeopatycznym jako o ostatniej możliwości ratunku w przypadkach przewlekłych schorzeń, w stosunku do których wiele innych form leczenia już wypróbowano. Czasem przy pomocy homeopatii osiąga się niezwykłe wyleczenia, a często w przypadkach przewlekłych, postępujących schorzeń — zmniejszenie objawów lub ich ograniczenie. Na przykład w takich stanach jak: ostre reumatyczne zapalenie stawów, zapalenie kości i stawów, schorzenia neuronów motorycznych, stwardnienie rozsiane, dystrofia mięśniowa, białaczka, pewne rodzaje nowotworów oraz ostre choroby psychiczne.

Wizyta u homeopaty może przypominać odwiedziny u psychoanalityka. Pacjent traktowany jest całościowo, każda informacja może okazać się istotna. Ważne będzie zatem, czy leczony jest ospały czy pobudzony, jakie ma dolegliwości ale także — co pogarsza a co polepsza jego stan. W obserwacji notuje się czy pacjent jest sztywny i napięty, siedzący na krawędzi krzesła czy też nonszalancko się na nim rozwalający, czy załamuje ręce itp. Informacje, które dla lekarza allopaty wydawałyby się nieistotne.

Krakowska apteka jest piąta w kraju. Na jej zapleczu przygotowuje się leki w identyczny sposób jak przed 150 laty. Jej drzwi nigdy się nie zamykają. To wyraz desperacji czy wiary? Na to każdy musi odpowiedzieć sobie sam.

BOGUSŁAWA SKIMINA

PS. Apteka poszukuje świeżych ziół z bożego drzewka i huby brzozowej. Ewentualnych dostarczycieli zaprasza do Krakowa na ulicę Mikołajska nr 4.

W centrum miasta mnożą się napady na przechodniów, a ludzie nie reagują...

Czego się bać w Krakowie?

MÓWI KAPITAN ANDRZEJ KAPKO
Z WYDZIAŁU KRYMINALNEGO WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU SPRAW WEWNĘTRZNYCH

— Coraz częściej środki masowego przekazu donoszą o kolejnych rabunkach i napadach w naszym mieście na przypadkowych przechodniów. A cała akcja często rozgrywa się w biały dzień, na oczach innych krakowian. Obawiamy się wyjścia z domu wieczorem. Boimy się o nasze mieszkania, które coraz częściej stają się łupem złodziei. Sprawcami wielu z tych przestępstw są podobno homoseksualiści, narkomani, czasami i prostytutki, choćby w sposób pośredni. Chciałabym zatem dziś prosić Pana Kapitana o w miarę wyczerpującą informację na ów temat. Czy rzeczywiście mieszkając w Krakowie mamy pełną podstawę, aby się ich bać?

— Kraków jest drugim ośrodkiem po Warszawie, gdzie znakomicie rozkwitają i homoseksualizm, i narkomania. Trudno jest podać, dokładną liczbę tych pierwszych, zaś narkomanów zarejestrowanych mamy około 2000. Chcę dodać, że ci ostatni nie są aż tak niebezpieczni dla otoczenia, jak się powszechnie uważa. Chociaż powoli i to środowisko zaczyna się już też kryminalizować. Narkoman uczyni bowiem bardzo wiele, aby zdobyć pieniądze potrzebne na „kompot" czy tzw. działkę narkotyków. W Polsce jedno i drugie jest jeszcze stosunkowo tanie. Czasami więc już dla paru groszy rabują oni i napadają. Natomiast homoseksualiści, zwłaszcza niektórzy pośród nich, tzw. „żule", stanowią bardzo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa i spokoju nie tylko krakowian, ale i mieszkańców większości miast w naszym kraju, gdyż są oni prawie wszędzie.

— Co wyróżnia ich spośród pozostałych homoseksualistów?

— Z reguły nie mają oni jeszcze 30 lat. Są znakomicie ubrani i wielce dbający o swój wygląd. Są także zdolni do popełnienia każdego, nawet najbardziej okrutnego przestępstwa. W większości przypadków rekrutują się z tzw. wychowania na homoseksualistę. A wszystko zaczyna się już w wieku szkolnym. Niektóre placówki oświatowe w Krakowie mają pod swoją „opieką" homoseksualiści. Często pod bramą szkolną „polują" oni na młodych, ładnych chłopców. Kupują im słodycze, zabierają na wycieczki samochodowe, potem zapraszają do swojego mieszkania, a jeszcze później dzieci te stają się przedmiotem ich zalotów, początkowo polegających jedynie na wstępnych „pieszczotach". Niektórzy z tych ofiar doświadczonych pederastów wyrastają na młodych „żuli", pozbawionych jakiejkolwiek moralności i zasad, zdarzających się jednak mimo wszystko w fachu złodziejskim i przestępczym. Muszę jeszcze dodać i to, że gdyby na przykład starszy pan umizgiwał się do jakiejś uczennicy pod bramą szkoły, natychmiast byłby on stamtąd przepędzony, podczas gdy mężczyzna zalecający się do chłopców nie spotyka się nawet z marnym słowem.

— ...a mówi się, iż jesteśmy dalece nietolerancyjnym społeczeństwem...

— To prawda, bowiem homoseksualizm jest, jeśli już wiemy, iż ktoś uchodzi za homoseksualistę, niezwykle przez opinię publiczną tępiony, a sami pederaści wręcz szykanowani. Z tego też względu homoseksualiści coraz częściej zaczynają tworzyć dla siebie getta. Przez mieszkańców danego miasta są potępieni, zepchnięci niejako na tor boczny. Oni zaś są przekonani o swojej nadzwyczajności i głęboko w nią wierzą. Nie jest też prawdą, że między sobą homoseksualiści tworzą kochające się dozgonnie pary. Tego typu związki należą do rzadkości. Zazwyczaj zmieniają oni swoich partnerów z wielką częstotliwością. Dlatego też są homoseksualiści tak groźnymi nosicielami i źródłem zakażeń wirusem AIDS.

— Wróćmy jednak do „żuli" i krakowskiego marginesu społecznego. Co grupa ta ma już na swoim sumieniu? Co zostało odnotowane w kartotekach milicji?

— Prawie wszystkie większe przestępstwa i morderstwa, jakie miały miejsce w ostatnim czasie w Krakowie, w środowisku homoseksualistów, dokonane były właśnie przez „żuli". Oni to pierwsi zapoczątkowali modę prasowania żelazkiem, czyli znęcania się nad swoją ofiarą przy użyciu gorącego żelazka.

— Czy jakiś stereotyp postępowania, oprócz wspomnianego okrucieństwa, można im przypisać?

— „Żuli" charakteryzuje ogromna chęć posiadania, gromadzenia rozmaitych dóbr tego świata. Działają szybko. Mają świadomość, iż ich czas niebawem się skończy i z dotychczasowego obiektu westchnień innych homoseksualistów staną się sami tymi poszukującymi za wszelką cenę partnerów. Dlatego też ów okres do 30 roku życia traktują jako czas maksymalnego wyżycia się i zebrania dla siebie jak największych korzyści materialnych. Z ogromną pogardą traktują tych, którym służą. A służą oni rozmaitym mężczyznom z wszelakich sfer. Homoseksualiści znajdują się pośród znakomitych ludzi pióra, mężczyzn zajmujących miejsce na tzw. świeczniku społecznym, ale można ich także spotkać w najniższych warstwach społecznych. Zazwyczaj „żule" i pozostali homoseksualiści spotykają się w Krakowie na pikietach w różnych miejscach tego miasta. Tam właśnie odbywa się swoiste odławianie; spojrzenia oczu, gesty, mimika są znakomitymi znakami rozpoznawczymi w tej kategorii ludzi. Na owym targowisku „żule" wyłapują swoje przyszłe ofiary. Starszy pan zaprasza więc do siebie dwóch młodych i eleganckich mężczyzn. Po „usłudze" seksualnej jaką mu świadczą, rozpoczyna się zabawa, która z sadystycznej orgii przeradza się w typowy napad na ofiarę, pobicie jej, okaleczenie, obrabowanie mieszkania, lecz zwykle tylko z pewnej części dobytku. „Żule" nie kradną wszystkiego co można by wynieść z danego lokalu. Są bowiem przekonani, iż ich ofiara nie doniesie na milicję o zaistniałym fakcie. I tak też najczęściej bywa. Choć czasami zdarzają się przypadki, że zamiast ukraść np. jedną trzecią, zabierają prawie wszystko. Wówczas to, nie oglądając się na żaden wstyd, poszkodowany homoseksualista przychodzi na milicję złożyć skargę. Niełatwo jest jednak trafić na ślad „żuli". Mają oni bowiem znakomicie rozbudowaną sieć „schronów", przeważnie u starszych wiekiem homoseksualistów, którzy nawet za cenę ryzyka utraty zdrowia, a nierzadko i życia, przechowają u siebie młodego „żula".

— Podobno jest jeszcze inny gatunek osobników wśród homoseksualistów?

— Tak, to „łuje". Bywają nimi młodzi chłopcy wywodzący się ze środowisk przestępczych. Oni również są niebezpieczni dla otoczenia, lecz nie w takim stopniu jak „żule". Pałają nienawiścią do swoich partnerów i z reguły pieniądze od nich otrzymywane szybko wydają na spędzenie czasu z dziewczyną. Traktują to jako pewnego rodzaju oczyszczenie się. Zarówno jedni jak i drudzy należą mimo wszystko do kategorii ludzi tchórzliwych. W momencie złapania ich i przesłuchania pod kątem popełnionego przestępstwa zaczynają natychmiast sypać współpartnerów. Nie ma wśród nich żadnej więzi uprawianego „rzemiosła".

— A prostytutki? Czy ich należy się obawiać w aspekcie napadów, rozbojów itd.?

— Nie wszystkich. Dworcowe i uliczne prostytutki mogą być groźne, bowiem mają zazwyczaj powiązania ze środowiskiem przestępczym. Inaczej zaś rzecz się ma w przypadku prostytutek urzędujących w lokalach. Nie stanowią one potencjalnego zagrożenia dla otoczenia oprócz — gdy idzie o panów — utraty pieniędzy, szwanku na zdrowiu, czy jakiejś innej dolegliwości natury czysto osobistej. Są one w Krakowie grupą bardzo dobrze zorganizowaną, do której trudno jest się dostać bez poręki tzw. osoby wprowadzającej — to w przypadku, gdyby chciało się wykonywać tę profesję w przyszłości. Mitem jest, iż są to piękne, wykształcone dziewczęta, władające kilkoma językami. Mitem jest również wysokość „honorariów" w przypadku tzw. dewizówek.

— Na zakończenie naszej rozmowy proszę jeszcze o słów kilka na temat satanistów, o których w Krakowie jest coraz głośniej.

— Uważam, iż jest to środowisko przyszłych groźnych przestępców, którzy początkowo swoje praktyki niedzielne zaczynają od wyłupywania oczu kotom i palenia ich na stosie, a potem mogą zabawiać się już nieco inaczej. Przestrzegam rodziców dzieci i młodzieży, że nieco podejrzane zachowanie się ich pociech: czarny strój, swoista fryzura z charakterystycznym czubem, niedzielne znikanie z domu na cały dzień, już powinno budzić pewne obawy.

— Zatem czego i kogo należy najbardziej obawiać się mieszkając w Krakowie?

— Znieczulicy społecznej. Tego, iż w centrum miasta w godzinach rannych, czy wczesnopołudniowych mnożą się napady na przechodniów, a ludzie będący świadkami konkretnego zajścia, w ogóle na nie nie reagują. Jednakże nie tylko w Krakowie tak się zaczyna dziać. Większość polskich miast powoli zapada na znieczulicę społeczną, a jest to bardzo groźne schorzenie wymierzone w nas samych.

— Dziękuję za rozmowę.

IZABELA PIECZARA

Reporterka tygodnika „Paris Match" Anna-Kashia Natys odwiedziła Związek Radziecki, gdzie korzystając z istniejących od niedawna możliwości, interesowała się aktualnym stanem przestępczości. A oto, co zdecydowali się jej ujawnić zarówno funkcjonariusze KGB, jak i przedstawiciele drugiej strony.

Świat przestępczy w ZSRR widziany oczami Francuzki

Uchylanie zasłony

Zwykły wieczór w moskiewskim komisariacie nr 89. W drzwiach chwiejąca się kobieca sylwetka. Opuchnięta twarz, cała w sińcach i strupach. O jedenastej wieczorem przed blokiem, w którym mieszka, została napadnięta przez bandę chuliganów.

— To normalka — mówi porucznik Aleksander Siergiejewicz Jegorow. — Byli pijani.

89. komisariat obejmuje swoim zasięgiem największą dzielnicę Moskwy — Kirowską, miasto-sypialnię, zamieszkiwaną przez 210 tysięcy „limitczików", którzy otrzymali drogocenne pozwolenie życia i pracy w stolicy.

Komisariat działa: właśnie przed chwilą „kryminalni" aresztowali bandę uzbrojonych włamywaczy, na gorącym uczynku podczas ucieczki. Andriej, mieszkaniec Krasnogorska, przemierza areszt dużymi, szybkimi krokami. Jego dwaj kumple są już „zapuszkowani" w celach.

— Ile ryzykuje?

— Piętnaście lat. To recydywista. Ma dwadzieścia lat i już kilka kradzieży na koncie.

Andriej próbuje odstawiać gwiazdora, rozchyla koszulę.

— Proszę, oto moje tatuaże, po dwie paczki herbaty za każdy.

Każdy tatuaż to pamiątka z jakiejś kolonii karnej: z Ikczy (obóz górniczy), z Riazania, z Kaługi.

— Jak wybierasz mieszkanie?

— O, nietrudno się dowiedzieć, gdzie mieszkają dziani — wzrusza ramionami.

W ZSRR, w warunkach powszechnego niedostatku, obserwuje się ostatnio nowe zjawisko: niechęć do „nowych bogaczy" (członków kooperatyw, pracowników spółek z udziałem kapitału zagranicznego). Siedemdziesiąt lat panowania ideologii zbudowanej na haśle „każdemu według potrzeb" sprawiło, że bogactwo jest czymś podejrzanym. Bogacza można „obłożyć podatkiem" bez wyrzutów sumienia. Ponieważ zaś obywatele radzieccy nie posiadają kont bankowych, łupem włamywaczy pada zazwyczaj spora gotówka i nierzadko wpadają z walizami pełnymi banknotów.

Na patrol wyrusza sierżant Oleg Ałackij, dwadzieścia sześć lat. Ten młody przybysz z prowincji zgłosił się do pracy w milicji skuszony perspektywą zamieszkania w Moskwie. Niezbyt lubi swój mundur, za bardzo kojarzący się z represjami w przeszłości i z korupcją dzisiaj.

— Nie mam ochoty ryzykować życia za dwieście pięćdziesiąt rubli miesięcznie. — mówi Oleg. — A zresztą, moim „moskwiczem" nie dogonię nawet motocyklisty.

Tej nocy w Moskwie nie zanotowano ani jednego morderstwa, choć zazwyczaj każdego tygodnia dokonuje się ich tu około dziesięciu. Typowy morderca? Pijak, który zabija własną żonę siekierą lub nożem. Zazwyczaj w afekcie.

Natomiast kapitan Ruliew z Leningradu prezentuje dwóch zabójców w stylu Dostojewskiego. Wiktor zamordował uderzeniem noża kochanka swej żony. Zaś Siergiej zgwałcił, a następnie pozbawił życia osiemdziesięciodwuletnią babcię klozetową. Motyw? „Sądziłem, że ma sześćdziesiąt". Obaj zagrożeni są karą śmierci.

Po wprowadzeniu „suchego zakona" (dekret z maja 1985), pijacy pokazujący się publicznie nie mają łatwego życia.

Izba wytrzeźwień na ulicy Elektrozawodskiej. Z milicyjnej karetki wysadzają dziesięciu pijaków. Pośród nich Siergiej, robotnik, który jeszcze tutaj przywiózł z sobą prawdziwy bar: wódkę i zakąski. Wieczorem dwudziestu siedmiu pijanych zostaje rozmieszczonych w celach. Pobyt w „wytrzeźwialni" kosztuje dwadzieścia do trzydziestu rubli, przy pierwszej recydywie pięćdziesiąt, przy następnych — sto. Później można trafić na dwa lata do centrum odwykowego — pół-szpitala, pół-obozu ciężkich robót.

Oprócz alkoholu — narkotyki. Dopiero przed dwoma laty słowo to pojawiło się oficjalnie w radzieckim słowniku.

— Nie mamy tu — mówi pułkownik Rioczew, szef brygady antynarkotykowej — spektakularnych przechwyceń dużych ilości „hery" czy kokainy. Jednak trafia w nasze ręce sporo kilogramów „trawy", która codziennie przybywa na moskiewskie dworce z południa, z republik Azji Środkowej.

Ze swego białego „żiguli" płk Rioczew kieruje operacją przeciwko handlarzom. Na targowisku w Czeriomuszkinie, jednej z pięciu narkotykowych melin w Moskwie, za pięćdziesiąt rubli można kupić 4,5 g haszyszu, za sto rubli 2,5 g opium. Ampułka methadonu kosztuje dwieście.

— Uwaga 84! Facet w czarnej kurtce proponuje handel za ciężarówką — wrzeszczy radiotelefon.

— Idźcie za nim i zdejmujcie — rozkazuje Rioczew.

Pół godziny później nowe wezwanie:

— 84, 84! Mamy 4 kilo haszu i 3 kilo marihuany.

W komisariacie oczekuje już obywatel Karyłow, przybyły tego ranka ze Środkowej Azji. Spogląda przestraszonym wzrokiem.

— To wszystko do mojego własnego użytku — wykrzykuje wskazując dyplomatkę wypełnioną plastykowymi torebkami z haszyszem.

Artykuł 224 kodeksu karnego przewiduje grzywnę stu rubli za posiadanie do 4,5 g haszyszu. Za większą ilość można dostać do trzech lat pozbawienia wolności. Narkomani kierowani są na dwumiesięczną kurację odwykową. Jeśli powrócą do nałogu, ryzykują dwa lata obozu.

Jednak brygada wypowiedziała wojnę przede wszystkim narkotykowym baronom. Na początku września w Moskwie aresztowano jedenastu z nich. Pies brygady wykrył ładunek pięciu ton haszyszu. Operacje przeprowadzone w Turkmenii pozwoliły zlokalizować z samolotów 55 000 plantacji maku do produkcji opium, 5 600 w Tadżykistanie, 3 169 w górach wokół Aszchabadu. Radziecka Kolumbia...

Pietrowka 38, komenda główna milicji. To właśnie tu utworzono elitarną jednostkę do walki z gangami, w odpowiedzi na wzrost zorganizowanej przestępczości. Na powstanie mafii, której działalność nie polega na rabowaniu banków, lecz na wymuszaniu pieniędzy.

W Leningradzie informacji na ten temat udziela były członek mafii, który właśnie dopiero co opuścił obóz.

— Wzrost przestępczości? — mówi ironicznie. — To nasza chora ekonomika zmusza do korupcji i żywi mafię. Wszyscy, wliczając przedstawicieli prokuratury, mają w tym swój udział. Najlepszy dowód to afera Czurbanowa, byłego wiceministra spraw wewnętrznych ZSRR, który został skazany za przyjmowanie łapówek. Fabryki dostarczają do sklepów pokątną, ukrywaną produkcję. Podstawowe materiały kupuje się po zapłaceniu „bakszyszu". Milicja i biurokraci inkasują pieniądze. Kierownicy sklepów i dyrektorzy przedsiębiorstw handlowych mają swój udział w zyskach z operacji dokonywanych przez mafię. Ocenia się, że roczne obroty mafii sięgają sześćdziesięciu do osiemdziesięciu miliardów rubli.

Dziennikarz Aleksander Niewzorow, gwiazda najpopularniejszego w Leningradzie programu telewizyjnego „600 sekund", ujawnił niedawno, że w jednym z leningradzkich zakładów mięsnych kiełbasę zwyczajną wytwarzano z padłych świń, rzeczywista wysokość produkcji była zatajana, a nadwyżki upłynniano „na lewo".

Aleksander jest „na indeksie". Niedawno odkrył inną ponurą sprawę. Dziewięćset niezidentyfikowanych zwłok na leningradzkim cmentarzu, pochowanych w latach 1973—1985. Z pewnością ludzie, którzy komuś przeszkadzali, mówi. Jeśli nie, jak to się dzieje, że do tej pory nie przeprowadzono indentyfikacji? W leningradzkim środowisku przestępczym daje się zauważyć zaniepokojenie. „Ojciec chrzestny" Wasiliew dał się głupio nakryć przy okazji ciemnej historii z handlem samochodami. Rozprzężenie, toczącą się walkę o władzę, X. odczuwa na własnej skórze.

Repr. OTTO LINK

X. jest szefem siatki handlarzy walutą. Pracuje dla niego najmniej dziesięciu „koni". Skupują dolary w hotelach „Inturistu" (po kursie osiem rubli za dolara) i odsprzedają hurtownikowi po dwanaście rubli sztuka. Dolary te są natychmiast ekspediowane do Lwowa, obowiązkowego punktu etapowego na szlaku przerzutowym do Polski. Tam jedna transakcja może przynieść nawet dziesięć milionów rubli. Nowa mafia, która zakotwiczyła się w hotelu „Pribałtijskim", próbowała „opodatkować" X.

— Poszedłem na układ z milicją — mówi — Dzięki temu mogę nadal prowadzić swoje interesy.

Za to Suliko, młoda Gruzinka, jedna z „dziewczynek Inturistu" opłaca się mafii regularnie. Podobnie jak jej siostry z ulic i hoteli Leningradu i Moskwy.

Trzeba płacić za wpuszczenie do hotelu, gdzie wstęp jest obywatelom radzieckim wzbroniony, pięć do dziesięciu rubli portierowi. Następnie, za „zezwolenie" na pracę mafia pobiera od dziewcząt z „Pribałtijskiego" dwieście rubli tygodniowo. Na koniec usługi specjalne, ekstra prezenty za umożliwienie działalności w wielkich hotelach, świadczone albo w naturze, albo w formie informacji, które ludzie interesu nieostrożnie zdradzają na uszko.

— A gdybyś odmówiła płacenia mafii?

— Przemodelują mi buźkę brzytwą — odpowiada Suliko. — Za to jeśli chodzi o KGB, nie ma sprawy z ukryciem się.

— Jaki jest na to sposób?

— Wziąć sobie alfonsa. Za dwadzieścia tysięcy rubli miesięcznie jestem zabezpieczona przed personelem hotelowym i KGB. Alfons ma też swoich protektorów ze strony mafii.

Suliko pracuje na 10 piętrze hotelu, przy barze, nad którym wisi tabliczka „tylko za dewizy". Z okna jej pokoju widać Newę i zacumowany przy drugim brzegu krążownik „Aurora".

Restauracja w Leningradzie, miejsce spotkań „środowiska". Mały salonik na specjalne okazje, czerwone, aksamitne zasłony, kawior, krewetki, mięsa, szampan... Zbytek w kraju niedostatku. Jesteśmy zaproszeni przez byłego milicjanta, zwolnionego ze służby za udział w przestępczym procederze. Założył własną firmę, żeby mieć parawan dla pieniędzy, które zarabia. Próbujemy nakłonić go, aby zorganizował nam spotkanie z aktualnym „ojcem chrzestnym".

— Czego życzyłby pan sobie w zamian?

— Bądźmy szczerzy. Nasi mafiosi to ludzie poważni. Mają więcej pieniędzy niż potrzebują — odpowiada były milicjant. Potem, śmiejąc się: — Ale moglibyście nam otworzyć konto w szwajcarskim banku. To rozwiązałoby wiele problemów.

— Ale transport pieniędzy do Szwajcarii?

— Proszę się nie niepokoić. Bierzemy to na siebie...

Opr. (ML-H)

Stanowisko Senatu UJ z dnia 10 listopada 1989 r.

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego z głębokim zaniepokojeniem i oburzeniem przyjął do wiadomości, iż w dniu 9 listopada 1989 r. grupa studentów włamała się przy użyciu siły do gmachu Studium Wojskowego, okazując tym samym lekceważenie prawa oraz pragnąc przy pomocy takiej demonstracji wymusić na władzach państwowych całkowitą likwidację studium.

Senat wielokrotnie wyrażał opinię, iż program szkolenia wojskowego studentów wymaga gruntownej reformy. Tam jednakże, gdzie idzie o powszechny obowiązek służby wojskowej, reforma ta dokonana być może tylko w drodze ustawodawczej przez Sejm i Senat. Tymczasem w chwili obecnej kraj nasz rozwiązywać musi szereg podstawowych dla całego społeczeństwa problemów gospodarczych, organizacyjnych i ustrojowych, znacznie pilniejszych niż kwestia służby wojskowej części młodzieży studiującej. Wymuszanie zatem pierwszeństwa dla tej reformy jest przejawem anarchii.

Przypomnieć należy, iż prace nad reformą programu Studium Wojskowego toczą się od wielu miesięcy i doprowadziły już one do szeregu zmian. Prace te nie mogą jednak być kontynuowane wobec podjęcia przez nieodpowiedzialne grupy młodzieży działań bezprawnych. Wobec uczestników zajść w dniu 9 listopada br. w Studium Wojskowym UJ będą wyciągnięte wszelkie konsekwencje dyscyplinarne. Tylko natychmiastowe opuszczenie pomieszczeń Studium Wojskowego wpłynąć może na złagodzenie tej odpowiedzialności.

Co dalej z lewicą?

(Inf. wł.) Odpowiedzi na tak postawione pytanie szukali członkowie tarnowskiego Klubu Myśli Politycznej. Gościem był prof. **Hieronim Kubiak.** Postawiono szereg pytań, na które nie jest łatwo znaleźć odpowiedź. Czy w ogóle dalsze podziały na lewicę, prawicę mają sens? Czy w ogóle sensowny jest program lewicy? — co robić dziś, jutro i pojutrze? Czy w ogóle lewica ma jakąkolwiek szansę? Prof. Kubiak twierdzi, że szanse na istnienie lewicy istnieć będą tak długo, jak długo będą istnieć ludzie żyjący wyłącznie ze sprzedaży własnej pracy Jaką szansę ma polska lewica? Czas historyczny PZPR w dotychczasowej formie jej działania już się skończył, nie znaczy to, że skończyły się szanse na istnienie lewicowych ugrupowań politycznych. Nie czas jednak teraz na teoretyczne rozważania, na teoretyczne dyskusje, które obecnie nie są nikomu potrzebne. Czas na zimną analizę rzeczywistości. Każda odpowiedź musi dotyczyć tego co jest dziś i co będzie jutro. Jeśli chcemy znaleźć wizję lewicy to musimy odpowiedzieć sobie na pytanie czego chce społeczeństwo, a ono chce przede wszystkim żyć lepiej w sensie materialnym, społecznym, w poczuciu bezpieczeństwa i ze świadomością że to co dzieje się wokół jest logiczne i spójne. (jas)

Proszę o wypłatę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kiedy z początkiem lat osiemdziesiątych, wobec niepewnej sytuacji politycznej, ludzie masowo zaczęli wycofywać dolary z kont, bank zmuszony był wtedy ściągać gotówkę drogą lotniczą z zagranicy, gdzie była ulokowana. Trudno przewidzieć, czy teraz też dojdzie do tego, ale trzeba się liczyć z tym, iż tak znaczne wypłaty będą zdarzały się coraz częściej. W tej chwili daje się zauważyć zwiększoną ruchliwość klientów Banku PeKaO S. A.; wykładnikiem tego jest duża ilość przeprowadzanych operacji, chociaż bywa też i tak, że pieniądze przekładane są często z konta na... konto. (jb)

Danie z kości?

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

swoje właściwości „utwardzacza". Otrzymana masa jest następnie neutralizowana roztworem sody kaustycznej i — jak twierdzi uczony — staje się „całkowicie jadalna".

Wraz z kolegami z laboratorium naukowo-badawczego, Saburo Sugano opracował specjalną recepturę przygotowywania „mięsnych frykasów" z dodatkiem rozmiękczonej masy kostnej. Jego zdaniem, nowe danie składające się z 80 proc. mięsa i 20 proc. dodatków kostnych, pod względem smaku i kaloryczności niczym nie różni się od zwykłych produktów mięsnych.

Prace nad samolotem hipernaddźwiękowym

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

mom transportu lotniczego przyszłości. Minister podkreślił, że trudności technologiczne zbudowania takiego samolotu mogą być przezwyciężone już przy obecnym poziomie rozwoju nauki.

Projekty podobnych samolotów opracowywane są już w USA, RFN, Japonii i Wielkiej Brytanii. We Francji do roku 2020 zamierza się zbudować hipernaddźwiękowy samolot osiągający szybkość ok. 5500 km na godz. i mający wysokość lotu 30—40 km. Będzie on mógł przewozić 150 pasażerów na trasie do 12 000 kilometrów

Tygodniowy program TV

RAI-UNO

SOBOTA, 11 XI

7.00 „My, którzy się kochamy" — film kom.
8.30 „Nicholas Nickleby" — teatr, wersja ang.
9.30 „Ostatnie 5 minut" — film tv
11.00 „Chateauvallon" — serial
12.00 Wiadomości
12.05 „Pożyczeni ojcowie" — film tv
12.30 Check up — pr. med.
13.30 Dziennik
14.00 Pryzmat
14.25 Piłka nożna — Włochy — Algieria
16.15 Zobaczymy — tydzień w TV
16.30 7 dni w parlamencie
17.00 Caro Zecchino — pr. rozr.
17.40 Słowo i życie — pr. rel.
17.55 Wiadomości
18.00 Koncert na cześć papieża — 2 symfonia Mahlera
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
20.30 Fantastico — pr. rozr.
23.00 Dziennik
0.20 „Dom długich cieni" — film kom.

NIEDZIELA, 12 XI

7.00 „Kawalkada ku sławie" — film tv
8.45 „Pszczółka Maja"
9.15 Świat kwarków — pr. przyr.
10.00 Zielona linia — pr. ekol.
11.00 Msza św.
12.15 Zielona linia
13.00 Dziennik
14.00 Niedziela w..., w przerwach wiad. sport.
18.15 — 90. minuta — sport
20.00 Dziennik
20.30 „Narzeczeni" — serial wg powieści Alessandro Manzoniego — w r. gł. Alberto Sordi, Franco Nero, Burt Lancaster i in.
21.55 Sportowa niedziela
24.00 Dziennik
0.10 „Jestem największy" — film biogr. o Muchammadzie Alim

PONIEDZIAŁEK, 13 XI

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial, powt.
10.30 Wiadomości
10.40 Do zobaczenia — pr. rozr.
11.40 RAI UNO odpowiada
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.00 Fantastico — bis
14.10 Świat kwarków — pr. przyr.
15.00 7 dni w parlamencie
15.30 Sportowy poniedziałek
16.00 Big! — pr. dla dz.
17.30 Słowo i życie — pr. rel.
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Zabrania się tańczyć" — serial
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
20.30 „30 sek. do końca" — film USA, reż. M. Konczałowski
22.50 Dziennik
23.00 Zaproszenie do kina
23.10 Gignola Cinquetti w Weronie
24.00 Dziennik

WTOREK, 14 XI

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.30 Wiadomości
10.40 Do zobaczenia — pr. rozr.
11.40 RAI UNO odpowiada
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.00 Fantastico — bis
14.10 Świat kwarków — pr. przyr.
15.00 Kroniki włoskie
16.00 Big! — pr. dla dz.
17.35 Czas wolny
17.55 7 dni w parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Zabrania się tańczyć" — serial
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
20.40 „Suita kalifornijska" — film kom. w r. gł. Jane Fonda
22.40 Dziennik
22.50 „Suita kalifornijska" — cz. 2
23.30 Koncert muzyki dawnej
24.00 Dziennik
0.35 Pieśni Francesco Petrarki — pr. poet.

ŚRODA, 15 XI

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.30 Wiadomości
10.40 Do zobaczenia — pr. rozr.
11.40 RAI UNO odpowiada
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.00 Fantastico — bis
14.10 Świat kwarków — pr. przyr.
15.00 Pr. dla szkół
16.00 Big! — pr. dla dz.
17.55 Dziś w parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Zabrania się tańczyć" — serial
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
20.30 Sportowa środa — piłka nożna — Anglia—Włochy
22.05 Dziennik
22.15 Zaproszenie do kina
22.25 Mixitalia '89 — festiwal rockowy w Rassegna
24.00 Dziennik

CZWARTEK, 16 XI

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.40 Do zobaczenia — pr. rozr.
11.40 RAI UNO odpowiada
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.00 Fantastico — bis
14.10 Świat kwarków — pr. przyr.
15.00 Prapremiera
15.30 Kroniki włoskie
16.00 Big! — pr. dla dz.
17.35 Czas wolny
17.55 Dziś w parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
20.30 „Policjant" film tv
21.30 Dziennik
21.40 Check up — pr. specj. nt. AIDS
24.00 Dziennik

PIĄTEK, 17 XI

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.40 Do zobaczenia — pr. rozr.
11.40 RAI UNO odpowiada
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.00 Fantastico — bis
14.10 Tam Tam Village — pr. muz.
15.00 Latawiec — przegląd tygodnia
16.00 Big! — pr. dla dz.
17.55 Dziś w parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Zabrania się tańczyć" — serial
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
20.30 „Dwaj chłopcy i lew" — film kom. w r. gł. Michael Douglas
22.00 Alfred Hitchcock przedstawia — „W skórze mordercy" — film krym.
22.30 Dziennik
22.40 Nocny rock
23.10 Mixitalia '89 — festiwal rockowy w Rassegna
24.00 Dziennik

Program RAI UNO publikujemy dzięki uprzejmości Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie

Telewizja Bratysława

PONIEDZIAŁEK, 13 listopada

16.15 Teletekst
16.25 Drogi naszego rolnictwa
16.55 Kompas
17.45 Bratysławski magazyn informacyjny
18.10 Federalna Służba Kryminalna poszukuje
18.20 Relacja publicystyczna
19.00 Wieczorynka — Dobranoc
19.10 Notatnik gospodarczy
19.26 Przegląd programów (również w pr. II)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Dziennikarze" L. Jurika (sztuka oparta na motywach powieści współczesnej)
21.40 Jutro była wojna — film radz.
23.15 Informacje

WTOREK, 14 listopada

9.20 Powtórzenie „Dziennikarzy" Jurika
16.05 Generacja „To my!" — uczniowie o uczniach
16.35 Teletekst
17.25 Droga na południe — progr. dokumentalny
17.45 Obiektyw — magazyn sprawozdawców zagranicznych
18.20 Perspektywy — Magazyn wiedzy i techniki
19.00 Wieczorynka — Dobranoc
19.10 Notatnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
21.20 Dziennik pokładowy
21.50 Tematy do rozmyślań (publicystyka)
22.20 Nokturn muzyczny — dzieła Rachmaninowa, Berlioza, Hurmmla

ŚRODA, 15 listopada

16.40 Teletekst
16.50 Tajemnice twórczości — pożyteczna fantazja
17.20 Nowe formy socjalistycznego gospodarowania
17.35 Tuż przed podniesieniem kurtyny
18.20 Azymut
19.00 Wieczorynka — Dobranoc
19.10 Notatnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jedwabna droga (chińsko-japoński serial dokumen.)
20.30 On, ona i dzieci
21.50 Portugalia — Czechosłowacja — bezpośrednie sprawozdanie z międzynarodowego spotkania w piłce nożnej (o wejście do finału mistrzostw świata 1990)

CZWARTEK, 16 listopada

16.30 Teletekst
16.40 Lekarz i wy (choroby przewodu pokarmowego)
17.20 Ćwiczenia, trening żeńskiej drużyny spartakiadowej
18.20 Wieczorynka — Dobranoc
18.30 Majak
19.10 Notatnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Kalczik — Czirtek „syn" — o przyjaźni Czechów i ludzi radzieckich
20.40 Sondy
21.20 Przegląd motoryzacyjny
22.00 Resturacja „Jamajka" (III cz. filmu ang.)
22.55 Informacje
23.05 Czytanie na dobranoc

PIĄTEK, 17 listopada

9.40 Czarny cień Wezuwiusza (włoski serial krymin.)
15.45 Skok po zdrowie
15.50 Wiedza i technika
16.30 Teletekst
16.40 Człowiek i otoczenie naturalne
18.20 Rolniczy rok
19.00 Wieczorynka — Dobranoc
19.10 Notatnik gospodarczy
19.26 Przegląd pozycji I i II progr.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Fauna australijska
20.25 Czarny cień Wezuwiusza odc. III
21.20 Zamek Beckov
21.30 Festiwal tańca i przyjaźni
22.20 Trzy razy więcej albo nic
23.00 Informacje
23.10 Gwiazdy Olimpu Muzycznego
0.25 Teletekst

SOBOTA, 18 listopada

12.15 Sondy
13.00 Wizyta w Teatrze Narodowym w Pradze
17.20 Informacje
17.25 Co niesie rzeka — australijski serial TV
18.15 Śpiewki i przyśpiewki
18.20 Wieczorynka — Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Pożytki kryminalistyki
20.55 Klub mikromagii
21.25 Festiwal tańca i przyjaźni
22.15 Gole — punkty — sekundy (sport)
22.30 (Archiwalne) „Szczypta soli" Krivankowej

NIEDZIELA, 19 listopada

9.40 Wesołe spotkanie z ulubionymi postaciami filmów animowanych
10.40 Verdi — 9. ostatni odcinek filmu TV
11.50 Obiektyw — magazyn sprawozdawców zagranicznych
12.20 Koncert południowy: Britten „Les Illuminations"
12.50 Przegląd motoryzacyjny
13.30 Bezpośrednia transmisja z finałowego spotkania hokejowego o Puchar „Rudego Prava"
15.50 Ludzie, ziemie, kontynenty. Sahara
16.50 Cioteczka — czeska komedia film. z 1941 roku
18.20 Wszyscy się pytają, komu to grają? — program muz.-rozrywkowy
19.00 Wieczorynka — Dobranoc
19.10 Tydzień w kulturze
19.30 Dziennik TV
20.00 Niedzielna chwila poezji
20.05 „Wassa Żeleznowa" Gorkiego — inscenizacja Teatru Narodowego w Pradze
22.20 Gole — punkty — sekundy (sport)

PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA
Kraków, ul. Lublańska 18
☎ 11-56-04
poleca usługi w zakresie
chirurgii szczękowej
● w znieczuleniu miejscowym
● w znieczuleniu ogólnym (narkoza)
K-830/GK

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe j.g.u.
NAWIĄŻE
KORZYSTNĄ WSPÓŁPRACĘ
z właścicielem stolarni względnie wydzierżawi zakład stolarni
Oferty prosimy składać: K-1020/GK „Prasa" Kraków, Wielopole 1.
K-1020GK

PRACA

RENCISTĘ posiadającego samochód — zatrudnię (zakładanie żaluzji). Tel. 21-65-51 gk-82783

PRZYJMĘ pomoc domową na stałe. Warunki bardzo dobre (samodzielny pokój w domku). Wiad. Małgorzata Adamczyk, Złockie 12c. 33-370 Muszyna.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM garaż — Prokocim Nowy. Tel. 55-03-15. gk-84810

KRĘGI betonowe i płyty stropowe WPS oferuje zakład „Budbet" Niepołomice, ul. Fabryczna 6, tel. 12-03-46. gk-84379

FIATA 125 P po wypadku, rok 1976 z przydzielonym nadwoziem futro z lisów piesaków — krótkie — sprzedam. Janusz Góra, 68-212 Trzebiel, Żarska 25. K-1202/GK

PRZYCZEPĘ D-50, 6 ton — sprzedam. Tarnów Nowodąbrowska 228A, tel. 23-14-74. T-81534

MASZYNĘ do szycia Singer, maszynę do pisania Ideal i futro z karakułów czarne — sprzedam. Tel. grzecznościowy 37-52-90, po 20. gk-82823

SPRZEDAM maszynę do pisania Łucznik. Dobczyce tel. 288 gk-82852

MASZYNĘ do przędzenia wełny — sprzedam. Wiad. Nowy Sącz, tel. 267-42, po godz. 20. S-81223

MOTOCYKL ETZ-150, 2-letni + 2 kaski — sprzedam. Zdziarzec 13 koło Radomyśla Wielkiego.

ZGUBY

ADAMCZYK Jarosław, zam. Nowy Sącz, Lwowska 138/28 ogłasza kradzież legitymacji studenckiej wydanej przez Politechnikę Krakowską, Wydziału Inżynierii Sanitarnej i Wodnej w Krakowie

USŁUGI

VIDEO-RECORD. Rejestracje kamerą (technika super VHS). Realizujemy także zamówienia w amerykańskim systemie NTSC Krzyżanowski, tel. 66-07-84.

MONTAŻ żaluzji przeciwsłonecznych, drzwi harmonijkowych drewnianych, tapicerki drzwi. Krynica, tel. 35-40. S-81326

ZAKŁAD elektroniki samochodowej Tadeusza Marszalika, Kraków, Trybuny Ludów 71, telefon 55-14-11 — oferuje usługi z zakresu: instalacje samochodowe, regeneracje rozruszników, montaż autoalarmów, montaż haków holowniczych, itp.

RÓŻNE

WĘDLINIARNIA sprzeda „kuter MK-83" Wilka małego, nowego do mięsa zamienię na mieszalkę mała do mięsa. Zatrudnię na daleko idącej współpracy mistrza masarzy znających stare technologie wyrobu szynek, polędwic i innych wędlin — Krzywdziński Szczawnica, Szalaya 23, telefon 25-58. S-81308

Zespół Opieki Zdrowotnej w Tuchowie
sprzeda
centralę telefoniczną FT-100
rok produkcji 1980, stopień zużycia 75 %
Informacje:
w godz 7-15 Tuchów, tel. 56 wew. 221
K-1011/GK

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY W REŃSKIEJ WSI 47-208
zatrudni
△ SAMODZIELNEGO EKONOMISTĘ
△ SAMODZIELNEGO MAGAZYNIERA
Zakład zapewnia mieszkania.
Informacji udziela **Dział Kadr, tel. 210-11 lub 12.**
K-1418/GK

SPÓŁDZIELNIA PRACY „MECHANIKA" w Krakowie, ul. Łazarza 13
zatrudni natychmiast
w zawodach:
■ ślusarz-spawacz
■ ślusarz
■ pomocników ślusarzy
■ narzędziowców
■ tokarzy
■ tokarzy-frezerów
■ elektryków z uprawnieniami bez ograniczeń
■ uzwajaczy silników
■ pracowników budowlanych
■ pracowników do transportu wewnętrznego
■ pracowników niewykwalifikowanych (mężczyzn)
oraz na stanowiska:
■ sam. referenta ds. zaopatrzenia
■ technika mechanika
■ technika elektronika
■ magazyniera
■ sam. referenta ds. bhp
Warunki płacy wg obowiązującego układu zbiorowego dla pracowników spółdzielczości pracy.
Zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr Spółdzielni w Krakowie, ul. Łazarza 13, tel. 21-11-06.** K-686-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-2" W KRAKOWIE
Odznaczone Orderem Sztandaru Pracy I Klasy
ZATRUDNI NATYCHMIAST
na budowach eksportowych
PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:
murarz-tynkarz
cieśla-stolarz
zbrojarz
posadzkarz-fliziarz
Oferujemy dwie możliwości zatrudnienia:
1. Poprzez udzielenie urlopu bezpłatnego przez jednostkę macierzystą na okres 18 m-cy, w tym 6 m-cy pracy na terenie budów krajowych.
2. Poprzez zatrudnienie na terenie budów krajowych z gwarancją wyjazdu po roku nienagannej pracy.
Warunkiem ogólnym do wyjazdu jest 5-letni staż pracy w PRL.
Nie zwlekaj — atrakcyjna i korzystna oferta!
Szczegółowych informacji udziela **Dział Zatrudnienia i Płac Kraków, ul. Mrozowa 4, tel. 44-09-37 lub 44-46-66 wew. 57-78, 44-95-00 lub 44-98-66.**
K-91/GK

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO I ROBÓT CHEMOODPORNYCH „BUDOKOR"
zatrudni
na budowach eksportowych
robotników w zawodach budowlanych, w szczególności:
ZBROJARZY, CIEŚLI, MURARZY
Adres: **Warszawa, ul. Elbląska 14, telefon: 33-94-83.**
Dojazd: z dworca W-wa Centralna — tramwajem 19, 29, 33; z dworca W-wa Wileńska, Wschodnia, Gdańska — autobus 103.
K-446/GK

PRZEDSIĘBIORSTWO REWALORYZACJI ZABYTKÓW W KRAKOWIE ul. S. Bagockiego 1A,
objęte preferencjami wynikającymi z Ustawy o Narodowym Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa, oraz Uchwały nr 19/85 Rady Ministrów
przyjmie do pracy
na terenie miasta, pracowników w następujących zawodach:
▲ murarz-tynkarz, cieśla, stolarz, ślusarz-spawacz, robotnik gospodarczy, dozorców, wydawca magazynowy, ładowacz, pomocnik palacza
▲ mistrz budowy
▲ specjalista w dziale zaopatrzenia
▲ dyspozytor
▲ specjalista ds. umów w dziale Przygotowania i Realizacji
Przedsiębiorstwo oferuje wysokie wynagrodzenie w oparciu o Zakładowy System Wynagradzania i bezpłatne zakwaterowanie w hotelu pracowniczym dla mężczyzn.
Po przepracowaniu 1 roku w przedsiębiorstwie, pracownicy mogą ubiegać się o zatrudnienie na budowach eksportowych, prowadzonych przez PRZ.
Zgłoszenia przyjmuje **Dział Zatrudnienia, Płac, Szkolenia i Eksportu — Kraków, ul. S. Bagockiego 1A (Biały Prądnik) tel. 33-18-63.**
Dojazd autobusem linii 154 z Dworca Głównego lub Nowego Kleparza. K-1128/GK

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „CRYSTALEX"
zatrudni
na bardzo dobrych warunkach
specjalistów z branży kosmetyczno-perfumeryjnej oraz nawiąże kontakt z producentami opakowań branży kosmetycznej
Szczegółowych informacji udziela **Dyrektor Naczelny, Bielsko-Biała, tel. 429-24 lub 456-50.**

PPHU
krakpol
Spółka z o.o.
ZATRUDNI
na bardzo korzystnych warunkach finansowych
◆ monterów turbin z uprawnieniami „E"
◆ monterów maszyn wirujących
◆ monterów armatury, urządzeń wirujących
◆ spawaczy z uprawnieniami odbiorowymi
◆ brygadzistów i prowadzących prace w energetyce z uprawnieniami „E"
Wymagany minimum 5-letni staż pracy w zawodzie.
Bliższe informacje zostaną udzielone pod nr telefonu 44-21-77, wewn. 875 lub 864, w godz. 8—9.

SIGMA
oferuje
SYSTEMY ZARZĄDZANIA
obrotu towarowego
finansowo-księgowy
płace
USŁUGI MIKROKOMPUTEROWE
sprzedaż:
mikrokomputerów
materiałów eksploatacyjnych
oprogramowania
naprawy gwarancyjne
i pogwarancyjne
Przedsiębiorstwo Innowacyjno-Wdrożeniowe „SIGMA", Spółka z o.o. (j.g.u.), 31-120 Kraków, al. Mickiewicza 27, telefon 33-81-39. K-1103/GK

FABRYKA SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH „TAMEL" TARNÓW ul. Elektryczna 6
oferuje
do wykonania
WAŁKI DO SILNIKÓW z powierzonego materiału
Średnica od 24 do 50 mm, długość 250 do 600 mm
Operacje — toczenie, frezowanie, szlifowanie, gwintowanie, moletowanie.
Informacja: **telefon 21-50-15.**
K-1263/GK

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ELEKTRYCZNYCH Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112
ZATRUDNI NATYCHMIAST
■ elektromonterów na terenie m. Krakowa
■ elektromonterów na terenie m. Olkusza
■ operatora koparki „Białoruś"
■ operatora dźwigu samojezdnego
■ kierowcę z prawem jazdy kat. C
■ kierowcę ciągnika
■ blacharza samochodowego
■ robotnika gospodarczego
■ robotnika niewykwalifikowanego
■ ładowacza
■ ślusarza-spawacza
■ liternika do opisywania urządzeń elektrycznych
■ gońca na 1/2 etatu
■ kierownika działu księgowości
■ zastępcę kierownika działu księgowości
■ księgowe
■ informatyka do eksploatacji systemu
■ specjalistę ds. szkolenia zawodowego
■ inżynierów i techników elektryków do działu przygotowania produkcji
■ magazyniera magazynu materiałów elektrycznych
■ specjalistę ds. umów
■ specjalistę ds. zatrudnienia
■ maszynistkę
Istnieje możliwość otrzymania mieszkania po 5 latach pracy, zamiejscowym zapewnia się zakwaterowanie w hotelu robotniczym.
Istnieje również możliwość wyjazdu na budowy eksportowe.
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela **Dział Pracowniczy KPRE Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112, pokój 140, I p., tel. 37-09-30 lub 37-55-55, wewn. 187.**
K-796-GK

nasze MIASTO

Z obrad Komisji Ochrony Środowiska i Gospodarki Komunalnej

Czy powstanie polsko-włoska spółka akcyjna? ■ Sprawa HiL w centrum uwagi radnych

Na wczorajszym posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Gospodarki Komunalnej RN m. Krakowa omawiano zmiany, jakie proponuje się w uchwale budżetowej województwa krakowskiego na rok 1989. Wiele emocji od dawna wśród radnych, nie tylko tej komisji, wzbudza temat MPK i dofinansowywania przedsiębiorstwa z budżetu miasta. Zapoznano się również z projektem powstania w Krakowie spółki akcyjnej „Cracovia", która ma zajmować się rozwiązywaniem problemów ekologicznych miasta. Założycielami mają być m. in.: włoska spółka „BONIFICA", przedsiębiorstwo „Naftobudowa", Politechnika Krakowska i skarb państwa, reprezentowany przez prezydenta m. Krakowa. Przedstawiciele komisji pozytywnie zaopiniowali projekt powstania spółki, mającej w swoim programie takie ważne inwestycje ekologiczne, jak budowa spalarni odpadów komunalnych i zakładu utylizacji odpadów komunalnych, co da zmniejszenie powierzchni składowania oraz umożliwi pozyskanie wielu surowców wtórnych takich jak szkło, metale, papier, tworzywa sztuczne itp.

W centrum uwagi radnych znajdował się również omawiany od kilku tygodni temat związany z produkcją w HiL, zanieczyszczaniem powietrza przez hutę oraz problemami związanymi z tym tematem, wynikłymi z uchwały podjętej przez radnych w 1982 roku (mającej wejść w życie od 1990 roku), a mówiącej o ograniczeniu produkcji rocznej do 3 mln ton stali. Zastanawiano się również, czy nie winna być zlikwidowana aglomerownia nr 1, gdyż właśnie ona jest sprawczynią najgorszych zanieczyszczeń powietrza nad Krakowem.

(ml)

Handel w weekend

W związku z przypadającym 11 listopada świętem państwowym Wydział Rynku Wewnętrznego UMK informuje o czasie pracy placówek handlowych w dniach: 11 i 12 listopada br.

11 i 12 listopada (sobota, niedziela) pracować będzie dyżurna sieć sklepów żywnościowych jak w niedziele i święta.

W dzielnicy Śródmieście dyżurne będą: — sklep nr 236, ul. Karmelicka 20 — w godz. 8.00—12.00. — sklep nr 820, ul. Grodzka 60 — w godz. 9.00—14.00.

W dzielnicy Krowodrza: — sklep nr 008, ul. Warmińska 12 — w godz. 8.00—12.00, — sklep nr 801, ul. Sienkiewicza 2 — w godz. 10.00—14.00.

W dzielnicy Podgórze: — sklep nr 007, ul. Brodzińskiego 1 — w godz. 8.00—12.00.

W dzielnicy Nowa Huta: — sklep nr 016 os. Słoneczne 14 — w godz. 8.00—12.00.

Likwidacja linii „306"

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie informuje, że od dzisiaj ulega likwidacji linia „306". W związku z powyższym ulega zmianie trasa linii „133", która kursować będzie: osiedle Na Kozłówce — Wielicka — Kosocicka — Cechowa — Łużycka — Witosa — Myślenicka — Steinlowskiego (pętla linii „306") — Cechowa — Podmokła — Jugowicka — Zakopiańska — Borek Fałecki.

Odwołanie recitalu

Dyrekcja Filharmonii Krakowskiej w oparciu o informacje uzyskane z PAA „Pagart" odwołuje recital mistrzowski Johna Browninga w dniu 15 bm. O terminie wykorzystania abonamentów PT Melomani zostaną powiadomieni. Przepraszamy.

Uroczyste posiedzenie Senatu PK

Z okazji Święta Niepodległości, odbyło się wczoraj uroczyste posiedzenie Senatu Politechniki Krakowskiej. Po wystąpieniu rektora PK, prof. dr. **Władysława Muszyńskiego**, najważniejsze fakty związane z odzyskaniem niepodległości omówił prof. dr **Wiktor Zin**, przypominając również historyczne znaczenie budynków byłych koszar wojskowych przy ul. Warszawskiej, zajmowanych obecnie przez politechnikę.

W posiedzeniu Senatu wziął również udział prezydent Krakowa **Tadeusz Salwa**, który dokonał dekoracji pracowników PK odznaczeniami państwowymi. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał prof. dr **Michał Życzkowski**, a Krzyże Kawalerskie — **Tadeusz Broniewski, Jan Czaczkowski, Karol Franaszek, Zbigniew Lepszy, Ryszard Matejski, Andrzej Nowakowski, Janusz Trojanowski, Jan Żądło, Zdzisław Żmudziński**. Wręczone zostały również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, medale „Komisji Edukacji Narodowej", odznaki „Za pracę społeczną dla m. Krakowa" i „Za pracę społeczną dla województwa krakowskiego". Tytuły honorowe „Zasłużony Nauczyciel PRL" otrzymali profesorowie **Wiesław Krzyś i Janusz Murzewski**.

Wynocha!

„Goszcząc w sobotę 28 października w Krakowie około godziny 14.30 wstąpiłam do Domu Towarowego na rogu ulic św. Anny i Wiślnej. Tu ustawiłam się pokornie w kolejce przy oblężonym stoisku na parterze. Oczekiwanie osładzały mi marzenia, ile radości będzie w domu, kiedy św. Mikołaj podrzuci moim dzieciom drogie, ale ładne, bajecznie kolorowe, dresy. Minęło pół godziny. O godzinie 15 koniec pracy. Pan od dresów oznajmił kategorycznie, że zaprzestaje sprzedaży na szczęśl.wcu, który zagarniał właśnie trzy pary towaru i był piąty od końca. Prośby i odwoływanie się do życzliwości „pana od dresów" nie dały nic, a rozdrażniły go tylko. Pozostała płonna nadzieja, że może Pan Kierownik pamięta jeszcze dewizę „Klient nasz pan". Wkrótce nadszedł jednak groźny pan z brodą i na kobiece naiwne błaganie o interwencję rzucił dobitne — wynocha. Nagabywany o nazwisko zaczął tarmosić jedną z niedoszłych klientek, popychając ją ku drzwiom. Któraś z ekspedientek raczyła na odczepnego powiedzieć, że to strażnik. Inna podsumowała zajście *„Przyjdzie taka cholera i..."*. Wolałyśmy już nie słuchać jak zatruwamy im życie.

Z poważaniem dla Pana Kierownika i uroczej załogi.

Taka Cholera J. W. z Tarnowa

Ps. Gdyby św. Mikołaj podrzucił pańskiej załodze solidne baty, to może miałby lżejsze życie".

Od redakcji: Mówi się, że nareszcie handel zaczyna zmieniać oblicze. Opisana przez naszą Czytelniczkę sytuacja jest jednak najlepszym dowodem, że nie w tym kierunku, jakiego oczekujemy. Klient nasz pan? — tak, ale tylko teoretycznie. W praktyce handlowcy nadal są rzeczywistymi panami. Klient chcąc nie chcąc musi wszystko znosić.

Krakowski Teatr Kolejarza serdecznie zaprasza widzów 12 listopada o godz. 17 na komedię E. Raymond „Celestyna". Spektakl odbędzie się w DKK-Kraków ul. Filipa 6. Bilety do nabycia w kasie teatru Całkowity dochód z przedstawienia zostanie przekazany na Fundusz Wspierania Inicjatyw Społecznych i Gospodarczych Prezesa Rady Ministrów Tadeusza Mazowieckiego. Aktorzy Teatru Kolejarza zachęcają dyrekcje innych krakowskich teatrów do okazania podobnego gestu dobrej woli.

Na zdjęciu Maria Bednarz i Marek Zabiegaj w scenie ze sztuki „Celestyna".

Fot. L. ROJKOWSKI

Sport w Podgórzu

◇ ZD TKKF przyjmuje zgłoszenia do **dziel. ligi piłki siatkowej**, tel. 66-06-95 (od godz. 8 do 10) — Rynek Podgórski 9.

◇ ZD TKKF Podgórze wznawia **gimnastykę kobiet z sauną**. Zapisy przed zajęciami — wtorek, czwartek, godz. 11, ul. Smolki 9.

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

◇ (bk) **Zespół Szkół Mechanicznych im. gen. W. Sikorskiego** (os. Szkolne): Uroczysty apel z okazji Święta Niepodległości — 11 (przed pomnikiem generała na placu przed budynkiem szkoły).

◇ **NCK** (pl. Centralny 1): Projekcja filmu dla dzieci „Filip z konopi" — 10, 12.

◇ **MAK** (klub „Forum", Mikołajska 2): Dyskoteka z pokazem bajek wideo dla dzieci — 11—13 (co sobotę i niedzielę).

NIEDZIELA

◇ **MDK „Sokół"** (w Skawinie, Mickiewicza 7): Uroczyste otwarcie II Ogólnopolskiego Biennale Sztuki Nieprofesjonalnej „Skawina '89" — 15.

◇ **Dworek Białoprądnicki** (Papiernicza 2): Tea Time — konwersatoria w języku angielskim — 18.

Weekend sportowo-turystyczny

TKKF zaprasza...

◇ Sobota — turniej tenisa stołowego, N. Huta, os. Stalowe 16, (DMH), godz. 10 i instruktaż kulturystyczny, os. Kazimierzowskie 29, godz. 16.

◇ **Niedziela** — bieg po zdrowie w Parku Jordana, godz. 8 i zdobywanie kart pływackich, ul. Krowoderska 8, Pałac Młodzieży godz. 19.30.

O ligowe punkty

◇ **Piłka nożna**, II liga: **Hutnik — JZS Jelcz**, niedziela, godz. 11, III liga: **Cracovia — Avia**, niedziela, godz. 11.

◇ **Koszykówka kobiet**, I liga: **Wisła — Włókniarz Pabianice**, sobota, godz. 17, **Wisła — Lech**, niedziela, godz. 17, II liga: **AZS Kr. — AZS Gliwice**, sobota, godz. 16.30, hala AWF.

◇ **Siatkówka mężczyzn**, mecz Makroregionu Małopolska: **Wanda — AZS Kraków**, sobota, godz. 19.30 niedziela, godz. 12.30, hala Wandy.

◇ **Zapasy, XVI międzynarodowy turniej juniorów w stylu klasycznym im. Wł. Bajorka**, sobota, godz. 10, niedziela, godz. 9, hala Korony.

◇ **Tenis stołowy, zakończenie rozgrywek oldbojów o mistrzostwo Krakowa**, niedziela, godz. 16, hala Prądniczanki.

Giełdy narciarskie

Zbliża się sezon narciarski, uruchomiono kilka giełd:

◇ **Rotunda**, ul. Oleandry 1, sobota i niedziela, godz. 9—15.

◇ **Akademicki Klub Narciarski „Szreń"**, Szk. Podstawowa nr 33 ul. Konarskiego (róg ul. Czarnowiejskiej), sobota, niedziela, godz. 10—15. **Czynny komis, ponadto zbiórka sprzętu sportowego dla dzieci ze szkół nr 33 i 12.** (s)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. św. Ducha 1): B. Jasieński: Bal manekinów (abonamenty nieważne) — 19. **STARY** (Jagiellońska 1 — sala Modrzejewskiej): Tęsknota za Frisco (program kabaretowy) — 21.30. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14) B. Schaeffer: Scenariusz dla nie istniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego — 15. **STU** (Krasińskiego 16): A. Galin: Gwiazdy na porannym niebie — 18, 21. **KAMERALNY** (Starowiślna 21): O. Wilde: Bądźmy poważni na serio — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): G. Zapolska: Moralność pani Dulskiej — 18. **OPERETKA** (Lubicz 48): F. Leszczyńska: Pani prezesowa — 19.15 **GROTESKA** (Skarbowa 2): W. Jarema, J. Wolski: Hej, na smoka — 11 **MASZKARON — SCENA WIEŻA RATUSZOWA** (Rynek Gł 1): Ivo Brešan: Wykopaliska archeologiczne we wsi Dilj — 19. **TEATR KTO-Studio** (SCK „Pod Jaszczurami", Rynek Gł. 7): E. Ionesco: Łysa śpiewaczka — 17, 19.

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO — SCENA „NA JASKÓŁCE" — III p.: Manuel Puig: Pocałunek kobiety-pająka — 19. **SCENA MAŁA:** M. Gogol: Pamiętnik wariata — 19.30. **KOLEJARZA** (św. Filipa 6): E. Raymond: Celestyna — 17. **GROTESKA:** Hej, na smoka — 17. **OPERETKA i TEATR STU** — niecz.

Pozostałe jak w sobotę.

kina

SOBOTA

APOLLO (Solskiego 11): 300 mil do nieba (pol. 15 lat) — 10 i 16; Opowieść o „Dziadach" A. Mickiewicza „Lawa" — 18; Osaczona (USA 18 lat) — 12.15; Telepasja (USA 15 lat) — 20.15. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Krokodyl Dundee — cz. II (austral 15 lat) przedprem — 16; Czarownice z Eastwick (USA 18 lat) — 18; Sekstelefon out of the dark (USA 15 lat — przedpr.) — 20 **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Indiana Jones (USA 15 lat) — 13.30, 15.45, 20; Uciekający pociąg (USA 15 lat) — 18. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Rybka zwana Wandą... (USA 15 lat) — 16, 18, 20; „Bój się trochę". Nocny maraton filmowy — 23. **PASAŻ:** Bajton filmowy — 23. **PASAŻ:** Bajki (pol. b.o.) — 10.30; Pluton (USA 18 lat) — 8.30, 13.30, 17.15, 19.30; Harry i Hendersonowie (USA b.o.) 11.30, 15.30. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Nowy Jork — czwarta rano (pol. 15 lat) — 18 **SFINKS** (Majakowskiego 2): Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 lat) — 16, 18, 20. **ŚWIATOWID — DUŻA SALA** (os Na Skarpie 7): Książę w Nowym Jorku (Coming to America) (USA 15 lat) — 16; Chora z miłości (fr 15 lat) — 18; Nietykalni (USA 18 lat) — 20.15 **ŚWIT DUŻA SALA** (os Teatralne 10): Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) — 15.45; Sztuka kochania (pol 15 lat) — 18; F/X (USA 18 lat) —20. **TĘCZA** (Praska 71): Pluton (USA 18 lat) — 17.45; Szczęśliwa trzynastka (chiń. 12 lat) — 16. **UCIECHA** (Starowiślna 16): Rambo (USA 15 lat) — 10.30; James Bond — żyj i pozwól umrzeć (USA 15 lat) — 12.30; Wirujący seks (USA 15 lat) — 15.45: Ludzie koty (USA 18 lat) — 20.00, Niko (USA 18 lat — przedprem.) — 17.45. **WANDA** (Warynskiego 5): Krótkie spięcie cz I (USA 12 lat) — 10; Krótkie spięcie cz. II (przedprem USA 12 lat) — 12, 16; Wall Street (USA 15 lat) — 13. 20.15 **WARSZAWA** (Stradom 15): Commando (USA 15 lat) — 16; Czerwona gorączka (USA 18 lat — przedprem.) 18; Alchemik (pol. 18 lat) — 20. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Krokodyl Dundee I cz. (austral 12 lat) — 10; Żelazną ręką (pol. 18 lat) — 12.15; Niedźwiadek (fr. 12 lat) — 16.15; Stan posiadania (pol. 15 lat) — 18; Wpływ księżyca (USA 15 lat) — 20. **WRZOS** (Zamojskiego 52): Kosmiczne jaja (USA 12 lat) — 15.45; Szklana pułapka (USA 18 lat) — 17.30 i 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Przegląd z D. Sutherlandem „Wiek XX" — część II (wt.) — 16, 18.45. **WYPOŻYCZALNIA VIDEOKASET** Dzierżyńskiego 86 (9—20); Rynek Główny 6, II p. (11—18); „Polfilm" Tenczyńska 3, tel. 22-19-64 (9—15); w niedzielę wszystkie nieczynne.

ALWERNIA — Chemik: Krótki film o miłości (pol. 18 lat). **DOBCZYCE — Raba:** Czarownice z Eastwick (USA 18 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) **MYŚLENICE — Wisła:** Wall Street (USA 15 lat); Superman III (USA 12 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Czarownice z Eastwick (USA 18 lat). **SKAWINA — Piast:** Rambo (USA 18 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Akt zemsty (USA 18 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

MIKRO: Rybka zwana Wandą.. — 16, 18, 20. **PASAŻ:** Bajki — 11, 12; Pluton (USA 18 lat) — 9, 17.00, 19.15; Harry i Hendersonowie (USA b.o.) — 13, 15.00. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12; Wielka przygoda psa Benjiego (USA b o) — 13; Krótkie spięcie (USA 12 lat) — 15; Superglina (USA 18 lat) — 17. **SFINKS:** Poranki — 11, 12. **ŚWIT:** Odnaleziony skarb Szaffi (węg. b.o.) — 14. **TĘCZA:** Bajki — 15. **WRZOS:** Bajki — 12; Kopalnie króla Salomona (USA 12 lat) — 13. **WSPÓLNOTA** (Dobrego Pasterza 100): Bajki Bolka i Lolka — 12; Kosmiczne jaja (USA 12 lat) — 16. **ZWIĄZKOWIEC:** Parszywa dwunastka (USA) — 16, 18.45.

Pozostałe jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15) **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15) **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15) **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz (13—15) **MUZ W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30) **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wyst. „Lenin w Polsce", „Przeciw wojnie" (9—18, wst wol.). **DOM LENINA** (Królewej Jadwigi 41) — „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Zwierzyniec przed I wojną światową" (9—15, wst. wol) **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY"** (Rynek Główny 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" (niecz.). **FRANCISZKAŃSKA:** Wystawa: „Dawnych wspomnień czar" (niecz.). **JANA 12:** Wystawa „Militaria i zegary" (9—15). **WIEŻA RATUSZOWA:** (9—15). **DOM POD KRZYŻEM** (Szpitalna 21): Wystawa: „Dzieje teatru krak." (niecz.). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24) Wyst „Z dziejów i kultury Żydów" (niecz.). **GOŁĘBIA 4:** Wyst. „Oficyna introligatorska R. Jahody" (po uprzednim zgłoszeniu telef (niecz.). **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): (10—13, wst. wol). **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa „Polska kultura ludowa", „Magia turkusu" (10 — 14); Krakowska 46: Wystawa: „Tradycyjna sztuka Afganistanu" (10—14). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni X", „Starożytności z Umrbii w Krakowie" (niecz), niedz. (11 — 14). **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA** (Rynek Główny): — Wystawa: „Dzieje rynku krakowskiego" (niecz.). **MUZ. PAMIĘCI NARODOWEJ — APTEKA „POD ORŁEM"** (pl Bohaterów Getta 18): (10—14), niedz. (niecz.). **KRZYSZTOFORY:** Szczepańska 2) Wyst. mal. Tadeusza G. Wiktora (11—17). **BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa malarstwa Bożeny Jędrzejewicz - Krzysik (11—18) **GALERIA BWA** (Mikołajska 4): (11 — 18). **GALERIA ARKADY** (plac Szczepański 3a): (11 — 18). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX wieku (10—15.30). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—15.30). **DOM J. MEHOFFERA** (Krupnicza 26): Wystawa — „A Paul Weber — rysunek satyryczny" (10 — 15.30). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (10—15.30). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 12): (nieczynne). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): (10—15.30). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 3): (10—15.30) **MUZ. LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): (9—15) **TPSP** (pl. Szczepański 4) Wystawa malarstwa Marii Stangret (10-17). **SALON WYSTAWOWY** (al Róż 3): (9—17) **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA** (10—18), niedz. (10—14). **GALERIA:** Wyst malarstwa, grafiki i rysunku artystów krakowskich: G. Bieniasa, Grażyny Borowik, Jacka Jędo, Adama Małka, Ewy Sadowskiej, Mado Soleckiej, Joanny Warchoł, Jacka Zaborskiego (14—18), niedz (niecz.). **KLUB MPiK** (plac Centralny): **CZYTELNIA:** (10—18), niedz (11—15) **GALERIA:** Wyst malarstwa i rysunku Joanny Rejdak (10—18), niedz (11—15) **GALERIA FORUM** (Mikołajska 2): (11 — 16). **GALERIA TEATRU „STU"** (Bracka 4): Wyst mal Petera Coxa (12—18), niedz (niecz.). **GALERIA „POD BARANAMI"** (Rynek Gł 17): Mal. i grafika Stefanii Bucholc; III Międzynarodowe Biennale Architektury — „Dom w środku miasta" (14—18). **WIELICZKA ZAMEK ŻUPNY:** (8.30—14.30). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH:** (niecz.). **KOPALNIA SOLI** (niecz.)

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 14): (14— **MDK** (Świerczewskiego 14): Wyst. „Poczta harcerska hufca ZHP Nowa Huta" (ze zbiorów Jerzego Kujawskiego) (14—21).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 — (czynna całą dobę)

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ: Kopernika 21, niedz. — Wrocławska 1. **CHIRURGII DZIECIĘCEJ:** Prądnicka 35, niedz. — Prokocim. **LARYNGOLOGICZNY, UROLOGICZNY:** Prądnicka 35, niedz. — Grzegórzecka 18. **OKULISTYCZNY:** Witkowice.

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 — tel 999: zachorowania i przewozy, tel 32-39-99 Centrala telefoniczna 22-36-00 Podstacje KPR (Rynek Podgórski 2) — tel. 56-69-99 Prokocim — (Teligi 6) — tel. 55-59-99. Lotnisko (Balice) — tel. 11-19-99. N. Huta (Sieroszewskiego 86) — wypadki — tel. 44-42-91 i 44-48-99. Krowodrza i Kazimierza Wielkiego 117, tel. 33-39-99. Krowodrza II, Białoprądnicka 8, tel. 34-39-99 Krzeszowice — tel. 99, 206-20. Jerzmanowice — tel. 48, Proszowice — tel. 9. Myślenice — tel. 999, 201-80 Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) — telefon dla mieszkańców 999, tel. miejski 76-11-14. Wieliczka (Powstańców Śląskich 6) — tel. 999, 78-12-89. Niepołomice — tel. alarmowy 199, tel. miejski 11-02-09. Iwanowice, tel. 99 oraz izby przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji.

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA: tel. 11-07-65 (niecz.). Informacji udzielają apteki dyżurne.

Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71. Krakowska 1, telefon 22-19-98, Kazimierza Wielk. 117, tel. 37-44-01 Pstrowskiego 94, tel. 66-69-50. Nowa Huta, Centrum C, bl. 6, tel. 44-17-18; os. Kazimierzowskie 106, tel. 48-59-57.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 19) **SKAWINA** (Ogrody 101) **MYŚLENICE** (Rynek 10) **PROSZOWICE** (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach, Niepołomicach.

inne.....

SOBOTA — NIEDZIELA

DOMOWA POMOC LEKARSKA: 55-56-64; wizyty domowe lekarzy specjalistów (9—20), sob., niedz., święta (9—15).

POGOTOWIE „MEDICAT" (wizyty internistów, kardiologów, pediatrów, laryngologów — tel. 43-63-82, codziennie (14—20).

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów, tel. 66-89-00 (9—21.30).

POMOC DROGOWA — Andrzej Dobrzyński, Kraków, Tarłowska 4/12, tel 21-58-81 (całą dobę)

POMOC DROGOWA PZMot., (ul. Kawiory 3), tel 37-55-78 (10—18)

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al Pokoju 81) — tel 48-00-84 (10—18)

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY, KARDIOLOGICZNY: tel. 12-20-38, 12-41-64 (8—12)

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA: (ultrasonografia + pielęgniarki) — tel. 66-30-00 (poniedz. — piąt. 11—14), sob. niedz (niecz).

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-NI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja, ekg, opieka) — tel 11-20-51 (11—18), sob., niedz (11—18).

GABINET GASTROSKOPII diagnostyka, choroby wrzodowej — dzieci, dorośli, Kraków, Szewska 4, poniedziałki, środy czwartki 14—17, tel. 47-02-75, codziennie 9—12.

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — tel. 22-04-72 (całą dobę)

„SONOMED" — diagnostyka USG jamy brzusznej, tel. 11-20-51 (pon., piątek 9—21.30); (sob., niedz 11—18).

EEG — GRAF. PRACOWNIA PSYCHIATRYCZNO - NEUROLOGICZNA I NEUROPEDIATRYCZNA — EEG — Dzieci i dorośli — Kraków, ul Jadwigi z Łobzowa 16A Rejestracja telefoniczna wieczorem — Kraków, tel 66-00-07

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA — diagnostyka ultrasonograficzna, Kraków, ul Sienna 14/5 poniedziałek - czwartek godz 10—21.30, piątek godz 15—21.30, sobota 9—14

MEDYCZNE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO TERAPEUTYCZNE „SOPHIA", ul Gazowa 17, tel 66-05-22 wewn 21 (9—15) tel 66-14-80 (15—20) USG Gastroskopia, rektoskopia, gastrolog., onkolog., kardiolog., chirurg

co·gdzie·kiedy ?

SOBOTA-NIEDZIELA, 11-12 XI 1989 R. MARCINA, RENATY

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

12.30 „Powróćmy jak za dawnych lat" — pios międzywojennego dwudziestolecia 13.00 „Jeden fakt polski" (narodziny Legionów Piłsudskiego, wspomn wymarszu) 13.30 Piosenki legionowe 13.45 Wizyta kanclerza RFN H Kohla w Polsce. 14.00 Gwiazdy mikrofonu — lat trzydziestych 14.35 Na scenie w Helsinkach. 15.00 Konc. życzeń 16.05 Ślady pamięci — z radiowego archiwum (nagrania archiwalne, poświęcone odzyskaniu niepodległości w 1918 r.) 16.30 Echa Ojczyzny w pieśni. 16.55 Losowanie gier liczb. Totalizatora Sport. 17.00 Przeboje z Listy J Webera. 17.30 Relacja z meczów I ligi hokeja na lodzie 18.00 „Matysiakowie" — odcinek 1719 19.00 Dziennik wieczorny — rel z pobytu H Kohla w Krakowie. 19.10 Rok 1918, wnioski na dziś 19.25 Chwila muz. 19.30 Radio dzieciom: „Supełek". 20.05 Kronika sport. 20.15 Konc życzeń 21.00 Komunikaty 21.10 Świadek epoki" 21.35 Śpiewane w Opolu — fragm konc. „Jeszcze Polska nie zginęła". 22.00 Teatr PR: „Ich czas" — słuch. 23.05 Inf. sport. 23.15 Wieczorne serenada St. Rachonia 23.55—24.00 Północ poetów — Octavio Paz.

PROGRAM III

6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki. 6.00 24 godz. w 10 min. 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18 Serwis Trójki 7.30 Polit. dla wszystkich. 8.10 Nie czytaliście — to posłuchajcie — przegl. tygodników. 8.30 „Dr No" — odc 11. 9.05 Codz. powieść w wyd. dźwięk.: Wasylij Szukszyn — „Przyszedłem dać wam wolność" — odc. 1. 9.35—14.00 RadioMann 13.00 „Dr No" — odc 12 14.00 W kręgu młodopolskiej symf 15.05 „Winien i Ma". 16.00 Inf sport, 16.05 Lista przebojów Pr III. 22.00 24 godz. w 10 min. i inf. sport 22.10 „Móżdżek po polsku" — magazyn rozrywk. 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki.

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 12.00, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem 6.53 „Abyś dzień święty święcił". 7.00—7.25 „7 dni w kraju i na świecie". 7.25 Moskwa z melodią i pios 7.55 Komunik. 8.00 Radiowy Magazyn Wojsk. 9.00 Progn pogody — Inf. Radia Kierowców 9.05 Echa sportowej soboty. 9.10 Przeboje zawsze młode. 10.00 Radiowy Tyg Kult. 11.00—11.50 Konc przed hejnałem. 11.00 Nuta sercu bliska (Chopin, Moniuszko, Wieniawski). 11.45 Zespół Syrbacy 12.45 Wizyta kanclerza RFN H. Kohla w Polsce — rel. z Krzyżowej. 13.00 Przegl. tygodn. 13.15 Dla tych, co nie lubią rocka. 13.43 Dom i My. 14.00 Z płytoteki kolekcjonera. 14.30 W Jeziorańach — 1474 odc. 15.00 Konc. życzeń. 15.55 Radio Artel 16.05 Teatr PR — „Przeklęty teatr". 17.00 Wiersze dla Ciebie 17.20 Jadą wozy kolorowe z piosenkami. 18.00 Dialogi hist. — Mniejszości narodowe w II Rzeczypospolitej. 18.15 Świat muz. — Leworęczni mistrz. klawiatury (Britten i Skriabin) 19.00 Rel. z pobytu w Polsce H. Kohla. 19.15 Konc. na jeden głos 19.20 Radio dzieciom: „Odlot szpaków". 20.05 Przy muz. o sporcie. 20.55 Komunik. Totalizatora Sport. 21.00 Komunik. 21.05 Nowa muz. nowej epoki. 21.55 W kilku taktach, w kilku słowach. 22.00 Teatr PR — „Listonosz" — (Współczesna groteska, totalne nic nierobienie jako styl życia — premiera) 22.46 Muz. 23.00 Inf sport. 23.15 Świat w tygodniu. 23.55—24.00 Północ poetów — Octavio Paz.

tv-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 TTR matematyka. sem. III — Linia prosta

7.30 TTR historia. sem. III — Wiek ideologii

8.00 Tydzień na działce

8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny

8.55 Program dnia

9.00 Drops — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz kino Dropsa: „Jelonek" (1) serial produkcji jugosłowiańskiej

10.30 DT — wiadomości

10.40 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny

11.10 „Złoto" — „Śladami J. Londona" — ser. dok prod wł.

11.50 Uroczysta zmiana posterunku honorowego przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie

12.20 „I wzleciał orzeł biały..." — wojskowy program dokumentalny

13.00 Do trzech razy sztuka — udział biorą: A. Osiecka M. Umer, J. Satanowski P. Gintrowski

13.25 „Listy polskie" — Marty Ptaszyńskiej — Oratorium na rocznicę odzyskania niepodległości

14.05 Telewizyjny Teatr Prozy: „Maria Dąbrowska — Dzienniki 1914—1925" reż Anna Minkiewicz wyk. Zofia Kucówna

15.00 „Szkoła mistrzów" — Witold Sobociński

15.20 „Józef Piłsudski" — film dokumentalny Witolda Zadrowskiego

16.25 Ta, co nie zginęła — solidarni w rocz. niepodległości

17.15 Teleexpress

17.30 „Piosenka ci nie da zapomnieć" — film dokumentalny Marii Kwiatkowskiej o kompozytorze Henryku Warsie

18.35 Butik

19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola"

19.10 Z kamerą wśród zwierząt — jesień

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 Premiery Starego Kina „Młody las" — film archiwalny produkcji polskiej z 1935 r reż Józef Lejtes, wyk.: Maria Bogda Adam Brodzisz, Tekla Trapszo Michał Znicz, Kazimierz Junosza Stępowski, Władysław Walter i inni

21.25 Sport

21.45 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz

21.55 „Jeszcze Polska nie zginęła" — XXV Festiwal Piosenki Polskiej — Opole '88

22.45 Telegazeta

22.50 Kino nocne: „Zabójstwo prokuratora" — film produkcji włoskiej. reż. D Damiani, wyk.: Franco Nero, Françoise Fabian

0.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 Tele-9

14.00 „5 — 10 — 15" — program dla dzieci i młodzieży

15.25 W świecie ciszy — program dla niesłyszących

15.50 Małe Kino: „Najtrudniejsza ściana" — film dokumentalny Anny Pietraszek

16.25 Telewizyjny Koncert Życzeń

16.55 Program dnia

17.00 „Ostatni legioniści" — film dokumentalny Aliny Czerniakowskiej

17.45 Powrót Ziuka na Bielany? — rep.

18.00 KRONIKA

18.30 „Brat Albert" — widowisko dokumentalne o Adamie Chmielowskim

19.30 „Alfa i omega"

20.00 Pieśni patriotyczne

20.30 „Józef Czapski — świadek historii" — film dokumentalny Ewy Cendrowskiej

21.05 „Muzyka i polityka" (5) — „Pieśń o wodzu miłym" —

21.30 Panorama dnia

21.45 „Bogate biedactwo, czyli historia życia Barbary Hutton" (1) — serial produkcji angielskiej, reż. Charles Jarrot w roli głównej Farah Fawcett

22.35 Jacek Stwora „Co jest za tym murem?" (3) — „Człowiek — sygnet"

22.55 Komentarz dnia

23.00 „Poza czernią i bielą" — film dok.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej

7.20 Notowania

7.45 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich

8.15 Tydzień

8.50 Program dnia

8.55 Kino Teleranka: „Janka" (8) serial produkcji polsko-zachodnioniemieckiej

9.25 Uroczystości kanonizacyjne błogosławionego brata Alberta Chmielowskiego — transmisja z bazyliki św. Piotra w Rzymie

12.10 Telewizyjny Koncert Życzeń

12.55 Teatr dla dzieci: Elżbieta Zaleska „Palcem po mapie" reż. Barbara Borys-Damięcka; wyk.: Zofia Merle, Magdalena Kuta, Agnieszka Pilaszewska, Jerzy Bończak, Lech Łotocki i inni

13.40 Sportowa niedziela

14.30 „Ballada o Kobylinie" — widowisko publicystyczne

15.10 Antena

15.45 Transmisja mszy św. z Krzyżowej z udz. kanclerza H. Kohla i premiera T Mazowieckiego

17.15 Teleexpress

17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości Raymond Chandler „Żegnaj laleczko" (3 — ost.), reż. Laco Adamik wyk.: Piotr Fronczewski Grażyna Szapołowska Adrianna Biedrzyńska, Krystyna Tkacz, Bogusław Linda, Zdzisław Wardejn i inni

19.00 Wieczorynka „Siostrzeńcy kaczora Donalda"

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Tanamera" (4) — serial produkcji angielskiej

21.00 Rel. z wizyty kanclerza H. Kohla w obozie w Oświęcimiu

21.40 7 dni — świat

22.10 Sport

22.50 Telegazeta

PROGRAM II

9.25 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)

10.00 Film dla niesłyszących: „Tanamera" (4) — serial produkcji angielskiej

10.50 „Peryskop" — Wojskowy program publicystyczny

11.20 Lokalny Koncert Życzeń

11.45 Jutro poniedziałek

12.15 Program dnia

12.20 Polska Kronika Filmowa

12.30 100 pytań do prof. J. Sachsa

13.10 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem" (2) — serial dokumentalny produkcji australijskiej

14.05 Kino familijne: „Niebezpieczna zatoka" — serial produkcji kanadyjskiej

15.05 „Polacy" — „Kilka epizodów z życia aktora — Andrzej Łapicki" — film dokumentalny Anny Wójcik

15.55 Być tutaj... — gawęda prof. Wiktora Zina

16.10 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie

17.00 Studio Sport

17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych

19.00 Wywiady Ireny Dziedzic — prof. H. Samsonowicz

19.30 „Hans Peter Reuter — przestrzeń — światło — struktura" — film dokumentalny Franciszka Kuduka

20.00 Studio Sport — piłka w grze

21.00 Pensjonat „Tadeusz" — film dok.

21.30 Panorama dnia

21.45 „Wojna i pamięć" (11) — serial produkcji USA

22.35 Akademia wiersza

22.45 Komentarz dnia

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

GAZETA KRAKOWSKA DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaktor naczelny HENRYK SZYDŁOWSKI Kolegium w składzie: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk Halina Kleszcz. Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red naczelnego Ewa Kmieć Wojciech Machnicki, Konstanty Migdał Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny Brunon Rajca, Wojciech Zurawski Edward Wąsik — z-ca red naczelnego Adres redakcji 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p Adres dla korespondencji 30 690 Kraków 1 skr pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel 22 75-88 łączy ze wszystkimi działami. Nr telexu 032-2491, 032-2492 Całodobowy dyżur telefoniczny nr tel 21-22-69. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33 300 Nowy Sącz ul Narutowicza 6, II p tel 203-34 203-54, 33-100 Tarnów ul Krakowska 12, tel 21 56 50 WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa Książka-Ruch" w Krakowie ul Wielopole 1 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie al Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń MOP 30-690 Kraków, ul. Wielopole 1, I p pok 110 tel 22-38-06 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również w terenie oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca

Redaktor odpowiedzialny — Edward Wąsik
Redaktor wydania — Marek Lubaś
Redaktor dyżurny — Ewa Kmieć
Redaktor depeszowy — Andrzej Maliszewski

Wydanie 1
1 2 4 5 6

Nr 340

Sezon na brukselkę

Brukselkowy sezon rozpoczęty. Można ją zbierać do mrozów, bo łatwo wytrzymuje temperaturę nawet do minus 7 stopni C. Korzystajmy z tego, że jej cena jest do przyjęcia, a wartości odżywcze bardzo wysokie. Zawiera wysokowartościowe białko, bogaty zestaw soli mineralnych, w tym tak bardzo potrzebne dla prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu magnez i fosfor, także sporo witaminy C, witaminy grupy B, prowitaminę A.

Kapusta brukselska jest stosunkowo lekko strawna. Można przyrządzać z niej wiele smacznych dań.

Jej nazwa „brukselka", a właściwie „kapusta brukselska" pochodzi od Brukseli, gdzie została wyhodowana 178 lat temu.

Zupa z brukselki

Z 1/2 kg brukselki usuwamy wierzchnie, zwiędnięte listki, myjemy ją i zalewamy wrzątkiem tak, by była przykryta. Po 20 minutach gotowania osączamy brukselkę, zachowując wywar. Osączoną brukselkę rozdrabniamy w mikserze. Purée brukselkowe łączymy z 1/2 litra wywaru i 1/2 litra rosołu (może być z kostki).

Całość zagotowujemy, dodajemy sól, pieprz i odrobinę gałki muszkatołowej. Teraz bierzemy dwa surowe żółtka, dokładnie mieszamy je z 1/2 szklanki śmietany i łączymy z zupą. Trzeba ją dość mocno podgrzać, ale nie wolno jej zagotować. Możemy zupę podać z grzaneczkami, albo groszkiem ptysiowym.

Brukselka nadziewana grzybami

1 kg większej brukselki oczyszczamy i myjemy. Gotujemy ją w osolonej wodzie, odsączamy i ostudzamy.

Przygotowujemy nadzienie: bierzemy 15 dag suszonych grzybów (według oryginalnego, litewskiego przepisu powinny to być borowiki), myjemy je i gotujemy w osolonej wodzie. Ugotowane siekamy bardzo drobno. Posiekane grzybki przesmażamy na masełku z cebulą średniej wielkości, dość drobno posiekaną. Łączymy z 1/2 szklanki ugotowanego na sypko ryżu, surowym jajkiem, do smaku dodajemy soli.

W każdej brukselce rozsuwamy listki tak, by można było napełnić ją przygotowanym farszem.

W dość dużym rondlu topimy trochę masła (margaryny), układamy nadziane główki brukselki. Zalewamy szklanką śmietany i dusimy na małym ogniu, uważając, by potrawa nie przywarła do dna garnka. Podajemy z ziemniakami.

Brukselka przysmażana

1 kg brukselki oczyszczonej i umytej rzucamy na osolony wrzątek i gotujemy przez kwadrans. Odcedzamy. Na patelni rozgrzewamy masło (margarynę) wkładamy brukselkę i poruszając patelnią podsmażamy ją. Zdejmujemy patelnię z gazu i przykrywamy pokrywką na kilka chwil.

Brukselka w śmietanowym sosie

1 kg brukselki oczyszczonej i umytej gotujemy we wrzącej, osolonej wodzie przez 15 minut (bez przykrycia). Z łyżki masła, łyżki mąki, 1,5 szklanki mleka przygotowujemy biały sos. Wkładamy do niego odcedzoną brukselkę i jeszcze przez 10 minut na małym ogniu gotujemy całość, nie zapominając o dodaniu 1/2 szklanki śmietanki. Przed podaniem możemy zaciągnąć żółtkiem. Nie zapominamy o dodaniu soli i pieprzu.

Kapusta brukselska na mleku wg Ćwierczakiewiczowej

Piękne główki brukselki, odkrojone z głąbów, obrać, wrzucić w gorącą wodę na kilka minut, osączyć na sicie, włożyć w rondel, zalać ciepłym mlekiem, posolić i gotować, póki nie będą miękkie. Wtedy odlać, polać młodym masłem i rumianą bułeczką. Mleka powinno być dużo, aby kapusta swobodnie się gotowała.

Najprostsza sałatka z brukselki

1/2 kg oczyszczonej i umytej brukselki gotujemy, rzucając ją do osolonego i ocukrzonego wrzątku. Po 15 minutach brukselkę odcedzamy. Wystudzoną brukselkę polewamy szklanką majonezu zmieszanego z dwiema łyżkami koncentratu pomidorowego, posypujemy posiekaną, zieloną pietruszką. Jeśli trzeba — dodajemy sól, cukier, pieprz.

(LE)

podaje po raz 675. WOJCIECH MACHNICKI

Czas zajrzeć do zbiornika spryskiwacza

Czas już najwyższy przed okresem zimowej eksploatacji napełnić zbiornik spryskiwacza szyby jakimś płynem niskozamarzającym. Jeżeli zrobi się tylko nieco chłodniej to woda używana w spryskiwaczu w okresie letnio-jesiennym zamarznie i do przekształcenia jej w stan ciekły potrzeba będzie dobrze ogrzanego garażu.

Co lać do zbiornika spryskiwacza? Osobiście preferuję płyn „kryształ", bo aczkowiek wytwarzany z myślą o gospodyniach domowych, to przecież tak samo na spirytusie, a przy tym tańszy niż „autosilux". **„Kryształ" można zmieszać z wodą w proporcji 1:1 i warto też dodać łyżkę (na typowy zbiornik spryskiwacza) jakiegoś płynu do mycia naczyń.** Warto pamiętać, że w rejonach zwiększonych opadów pyłów przemysłowych, np. w Krakowie, Tarnowie czy Dębicy, przez cały rok warto dodawać do cieczy znajdującej się w zbiorniku spryskiwacza płyn do mycia naczyń.

Przy okazji rada praktyczna. Po okresie suchej pogody, kiedy zacznie padać deszcz, wówczas przed uruchomieniem wycieraczek należy pokryć szybę warstwą płynu ze spryskiwacza. Szyba umyta zostanie wówczas lepiej z warstwy zanieczyszczeń przemysłowych, zaś gumki wycieraczek ulegną mniejszemu zużyciu niż przy rozmazywaniu pierwszych kropli deszczu padających na brudną szybę.

Uwagi o zawartości zbiornika spryskiwcza odnoszą się również do zbiornika spryskiwacza reflektorów lub tylnej szyby.

Nie nadużywać tylnego światła przeciwmgielnego

Od kilku lat tylne światło przeciwmgielne stanowi w naszym kraju obowiązkowe wyposażenie samochodów osobowych. Z polskich pojazdów najwcześniej zaczęto je montować w „polonezie", ale potem niektórzy właściciele tych aut z tych świateł przeciwmgielnych (bo są dwa) zrobili sobie dodatkowe światła hamulcowe, choć to sprzeczne z przepisami.

Innym nadużyciem przepisów jest używanie, szczególnie przez kierowców „fiatów 126p" tylnego światła przeciwmgielnego w każdych niemal warunkach atmosferycznych. Rozumiem, że obawiają się oni najechania przez pojazd podążający z tyłu, ale **chyba prościej jest wyczyścić tylne światła samochodu z błota, niż włączać światło przeciwmgielne tylko dlatego, iż jest ono lepiej widoczne.**

Wprawdzie obecne „Prawo o ruchu drogowym" i inne przepisy nie określają dokładnie warunków niedostatecznej widoczności, szczególnie w ciągu dnia, niemniej warto pamiętać, iż w komentarzu do starego „Kodeksu drogowego", tego z początku lat sześćdziesiątych, widoczność uważano za niedostateczną, gdy kierowca widział odcinek krótszy niż 400 m. Pewnie się to wzięło z jakichś brytyjskich przepisów, bo to mniej więcej 1/4 mili. W ciągu dnia widoczność poniżej 400 m występuje tylko w czasie gęstej mgły lub rzęsistego, ulewnego deszczu, bądź zadymki śnieżnej. Zaś światło tylne przeciwmgielne nadużywane w warunkach normalnej widoczności powoduje tylko rozproszenie uwagi innych kierowców.

Po zakupy — na stację benzynową

Uważam, że wprowadzenie tzw. ajencji zleconej na stacjach benzynowych spowodowało znaczne zwiększenie ilości punktów sprzedaży części zamiennych i to czynnych najdłużej w naszym kraju w każdym dniu tygodnia. Dzisiaj święto i sklepy motoryzacyjne zamknięte. Ale za to np. **na stacji benzynowej w Krakowie przy ul. Kazimierza Wielkiego wiele atrakcji dla właścicieli „FSO 125p" i „polonezów".**

Są m. in. takie rarytasy, jak **czarne zderzaki do „FSO 125p"** w cenie 80000 zł, czy **poszycia siedzeń do „poloneza"** w cenie 130650 zł za komplet, także **kompletna wykładzina podłogowa do „poloneza"** (dywanik) tylko za 33575 zł. Przed zimą poszukiwanym towarem na pewno są **nagrzewnice do „FSO 125p" i „poloneza"** bądź tylko **same grzejniki nagrzewnicy** do tych samochodów. Do układu chłodzenia przyda się w zimie na pewno sprawna **chłodnica „fiatowska"** za 48200 zł (jeszcze niedawno niezmiernie poszukiwana), a także **„fiatowska" pompa wody** — już 87000 zł. Do układu elektrycznego są m. in. **„fiatowskie" alternatory** po 68800 zł, ale kto ma wolną gotówkę winien z góry założyć, że tańsze już nie będą, także **sygnały dźwiękowe** po 16550 zł. Przy tej cenie **zegar kwarcowy do „poloneza"** za 10350 zł wydaje się podejrzanie tani.

Na stacji benzynowej przy ul. Kazimierza Wielkiego sporo jest elementów gumowych — **mieszki dźwigni zmiany biegów „FSO 125p" i „polonez", uszczelki bagażnika do obu tych samochodów, poduszki silnika** po 4400 zł, czy **uszczelki tylnych lamp „FSO 125p"**. Z innych atrakcyjnych — i jeszcze w miarę tanich artykułów — **amortyzatory do „poloneza"** — przednie po 20000 zł/szt., tylne po 18000 zł/szt., a także **do „poloneza" atrapy przednie chłodnicy — do świateł okrągłych** po 7900 zł, zaś **do prostokątnych** (które są większe) — po 3650 zł. Albo w sobotę, albo w niedzielę w godzinach pracy stacji benzynowej przy ul. Kazimierza Wielkiego w Krakowie zajrzeć warto, bo w poniedziałek oferta może być już uboższa.

Hallyday jak nowy

Popularny przed laty francuski piosenkarz rock and rollowy Johnny Hallyday, w Krakowie zapamiętany głównie z tego, że będąc w roku 1965 pobił w hotelu „Cracovia" krajowego inżyniera, nie daje za wygraną. Po powrocie z wczasów, które upłynęły mu na konnych przejażdżkach po skalistych brzegach Bretanii u boku młodej przyjaciółki, jest podobno znów w swej najlepszej formie. A oto, co pisze na ten temat francuska prasa:

Z Quiberon (rzeczywiście bardzo piękne miejsce w południowej Bretanii) powrócił do nas nowy Johnny. W formie. I szczęśliwy. Przedstawia nam Adeline. „Ona kocha rocka i »harleye-davidsony« Jak ja" — mówi. Johnny jest gwiazdą ostatniego filmu Patricka Sabatiera, ponadto właśnie nagrał nową płytę i ma głowę pełną projektów; przejechać na motorze Stany Zjednoczone od Florydy przez Teksas i Nowy Meksyk do Kalifornii, otworzyć przy placu Inwalidów w Paryżu „Station Café", restaurację w stylu amerykańskim. Realizacji tych pomysłów nie wyobraża sobie inaczej, jak tylko z udziałem Adeline.

Zna ją od zawsze. I od zawsze zaprzątała jego myśli i serce. Nazywa ją Dadou. Jak piosenkę. I to właśnie jej zadedykował swą następną płytę „Gdybym był sobą", na której śpiewa wspólnie z Vanessą Paradis.

Adeline ma osiemnaście lat. Jest dzieckiem rocka. Kiedy „Harleye-Davidson boy" poznał jej ojca, obaj mieli po trzynaście lat. Było to na ślizgawce Saint-Didier. Później Jean-Philippe Smet został Johnnym Hallydayem, a Christian Blondieau wiernym Długim Chrisem. Dziś Adeline — modelka reklamująca skórzaną odzież i przyszła gwiazda — wybiera się na Sorbonę i marzy o tym, żeby zostać dziennikarką. To ona wybrała Quiberon, zakątek prawdziwej dawnej Bretanii, źródła tylu inspiracji. To on wymyślił, aby pozować do zdjęć na tle dzikich przylądków, przypominających pejzaż Irlandii albo Ameryki. Tej Ameryki, którą odnajdywali tu na półwyspie podczas długich konnych eskapad wzdłuż skalistych plaż i kipieli, jak te w „Dwóch obliczach zemsty" z Marlonem Brando, ich wspólnym idolem.

Do prawdziwej Ameryki wybierają się oboje na wiosnę. Ta podróż zaprząta myśli Johnna od miesięcy.

Przygoda rozpocznie się w marcu w Daytona na Florydzie gdzie odbędzie się światowy zlot harley-davidsonowców. Po motocyklowych szaleństwach w Daytona, paczka Hallydaya uda się — wciąż na motorach — do Nowego Meksyku, aby tam wziąć udział w motocyklowym rodeo „Bercy 90" i zebrać materiały do przyszłej albumowej książki Johnny'ego „Ostatni bunt".

„Poświęciłem rok, aby przygotować się do Bercy — mówi «buntownik rocka». W Quiberon poddałem się bardzo poważnej kuracji w centrum thalasoterapii Marie-José Bobet. Psychicznie czuję się teraz świetnie. Wróciłem do 74 kilogramów, mojej najlepszej wagi, i rozpoczynam forsowny trening fizyczny. We wrześniu przyszłego roku rozniosę Bercy podczas trzytygodniowego wielkiego wycia motorów."

Dla Długiego Chrisa ten „powrót do źródeł" jego przyjaciela, był do przewidzenia. „Tego lata w Saint-Tropez poczułem, że coś nowego i ważnego wydarzyło się w królestwie rock and rolla. Johnny pozwolił podrosnąć swoim bakom... Nieomylny znak".

Pod koniec października Johnny wybrał się na tournée z Eddym Mitchellem, nie zapominając jednak o swej nowej pasji: przygotowaniach do otwarcia przy placu Inwalidów amerykańskiej restauracji. „Station Café" będzie odbiciem aktualnego stanu ducha Johnny'ego: Stany Zjednoczone lat pięćdziesiątych, neony, grające szafy, kelnerki przypominające hollywoodzkie gwiazdki.

Najważniejsza jest jednak Adeline, córka jego epoki.

opr. (ML-H)

Kasa walutowa

Wczoraj w południe w bankach i kantorach regionu.

◆ **DOLAR USA: 7000—7500 zł** (Bank PKO Nowy Sącz al. Wolności), **6800—7500 zł** (Bank PKO Tarnów, ul. Krakowska), **7000—9200 zł** (kantor Okręgowego Biura Turystyki Polskiego Związku Motorowego Kraków ul. Dietla 51), **7400—8300 zł** (kantor PEWEX Kraków ul. 18 Stycznia 51), **7300 zł — tylko SKUP** (prywatny kantor w Krakowie w Pasażu Bielaka, pomiędzy Rynkiem Głównym a ul. Stolarską).

◆ **BON BANKU PeKaO S.A.: 6500—7000 zł** (Bank PKO Nowy Sącz), **6300—7000 zł** (Bank PKO Tarnów), **7000—8200 zł** (PEWEX Kraków), **5500 zł — tylko SKUP** (Kraków Pasaż Bielaka).

◆ **MARKA RFN: 3750—4000 zł** (Bank PKO Nowy Sącz), **3580—3850 zł** (Bank PKO Tarnów), **3800—4400 zł** (PEWEX Kraków), **3600—4600 zł** (OBT PZM Kraków), **2625 zł — tylko SKUP** (Kraków Pasaż Bielaka).

◆ **FRANK SZWAJCARSKI: 4550 zł — tylko SPRZEDAŻ** (Bank PKO Nowy Sącz), **4100—4350 zł** (Bank PKO Tarnów), **4300—5050 zł** (PEWEX Kraków), **3000 zł — tylko SKUP**. (Kraków Pasaż Bielaka).

◆ **SZYLING AUSTRIACKI: 600 zł — tylko SPRZEDAŻ** (Bank PKO Nowy Sącz), **510—540 zł** (Bank PKO Tarnów), **530—630 zł** (PEWEX Kraków), **370 zł — tylko SKUP** (Kraków Pasaż Bielaka).

◆ **WALUTY KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH (notowania z prywatnego kantoru w Krakowie w Pasażu Bielaka): LEWA bułgarska 700—800 zł, KORONA czechosłowacka 140—200 zł** (w kantorze w Krakowie, przy ul. Szewskiej 14 III p. skup koron po 120 zł), **MARKA NRD 420—500 zł** (w kantorze w Krakowie przy ul. Szewskiej 14 III p. skup marek po 400 zł), **LEJA rumuńska 30—50 zł, FORINT węgierski 65—90 zł, RUBEL radziecki 500—600 zł.**

Włodzimierz ŁOBOZ przedstawia

KOMPUTER DLA KAŻDEGO

Drukarki, plotery, digitalizatory (2)

Przegląd nowoczesnych drukarek rozpocznę od drukarek starego typu, ale w nowoczesnej wersji. Są to drukarki igłowe z przydomkiem „heavy duty". Przeznaczone są one do profesjonalnych zastosowań. Mają solidną budowę, dużą szybkość działania i zdolne są do ciągłej pracy przez kilkadziesiąt godzin bez obawy uszkodzenia. Ich cena jest dwa do trzech razy wyższa od ceny normalnych drukarek, analogicznej jakości.

Drukarki strumieniowe nie posiadają tasiemki barwiącej. Ich głowica wystrzeliwuje kropelki tuszu, które tworzą na papierze literę, czy rysunek. Są to drukarki o doskonałej jakości druku. Ze względu na brak części bijących o siebie (igły, rozetka) są bardzo trwałe. Wydaje się jednak, że ich skomplikowana technologicznie konstrukcja stanowi bariere przed ich szerszym rozpowszechnieniem.

Natomiast drukarki laserowe należą do bardziej rozpowszechnionych. Są ciche i tak jak poprzednie dają doskonałą jakość druku. Zasada ich działania polega na tym, że obracający się metalowy wałek, pokryty specjalną warstwą, naświetlany jest w odpowiednich miejscach promieniem lasera. Powoduje to powstanie na jego powierzchni ładunków elektrostatycznych. Sproszkowany tusz, napylany na wałek, zatrzymuje się w tych miejscach i obraz powstały na wałku odciska się na papierze. Przy czym wszystko to dzieje się jednocześnie.

W polskich warunkach, te nowoczesne drukarki mają swoją poważną wadę. Ich eksploatacja jest bardzo droga. Wszystkie materiały eksploatacyjne, jak tasiemki w kasetach, toner, czyli substancja barwiąca do drukarek laserowych, są sprowadzane z zagranicy. Ponadto w drukarkach igłowych zużywa się głowica a w laserowych wałek, co znacznie zwiększa koszty eksploatacji. Jednak w wielu przypadkach, szczególnie, gdy chodzi o możliwość łączenia tekstu z oprawą graficzną, wydruk z drukarki laserowej jest najlepszym rozwiązaniem.

Plotery są to urządzenia stosowane do robienia rysunków przy pomocy piórek podobnych do kreślarskich. Określa to od razu możliwości ich stosowania i sposób zapisu rysunku w komputerze. Każdy, kto miał w ręce piórko kreślarskie wie, że dobrze rysuje się przy jego pomocy linie, trudno jest narysować punkt, a bardzo trzeba by się namęczyć, żeby zamalować powierzchnie. Dlatego też rysunek jest zapamiętywany w komputerze jako zbiór par liczb określających początek i koniec każdej linii na rysunku. Plotery różnią się między sobą dopuszczalnymi wielkościami rysunków, możliwością stosowania kolorów, dokładnością rysowania linii liczoną w setnych częściach milimetra i szybkością działania. Wyeliminowały one z biur konstrukcyjnych deski kreślarskie i kreślarzy. Dzięki specjalistycznemu oprogramowaniu konstruktor sam tworzy rysunek i wnosi poprawki na ekranie monitora, a gdy uzna, że jest już dobry zleca komputerowi wykonanie rysunku na ploterze. I nie jest to opowiadanie bajek, ale rzeczywistość, którą można zobaczyć także w polskich biurach konstrukcyjnych większych zakładów.

A w następnym odcinku opiszę pokrótce inne ciekawe urządzenia, jak digitalizatory, skanery, pióra świetlne, myszy i in.

KRZYŻÓWKA

NR 45

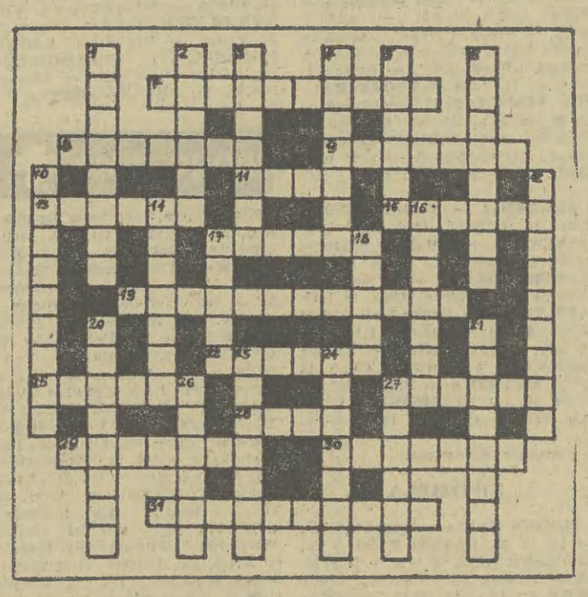

POZIOMO: 7. rodzaj noty dyplomatycznej, streszczenie sprawy wraz z komentarzem, 8. pałacowa sala, 9. ze stolicą Addis Abeba, 11. lata doświadczeń zawodowych, 13. kobiałka z sitowia, 15. choroba powraca, 17. w Hadesie dla potępieńców (mit. gr.), 19. ciche z piersi się wyrywa, 22. w star. Grecji stolica najpotężniejszego obok Aten państwa, 25. najbogatszy koloraturowy, 27. jednocza się w ONZ, 28. pije, kto nawarzył, 29. w okienku kasowym kina, teatru, 30. flirtowała z Poetą w „Weselu", 31. oskarża i wnioskuje rodzaj kary.

PIONOWO: 1. zaskakująco szybka zmiana cen, czy wydarzeń, 2. otrzymywana przy fabrykacji cukru, 3. luksusowy powozik z lamusa, 4. nad Karpaczem, 5. esencjonalny rosół, 6. hełm z siatką okrywającą kark, 10. strumień tryskający w górę, 12. rzecz, pojęcie oklepane i utarte, 14. gniazdo rodzinne, 16. pobudza do osiągnięć, wybicia się, 17. imię Chałubińskiego, odkrywcy Zakopanego, 18. określenie krzepy, okazałego zdrowia, 20. na tytoń, 21. uprawia wioślarstwo, 23. na paprykarz, 24. dawny instrument o 14—16 strunach, przypominający lutnię, 26. ciągnie wilka do lasu, 27. człek — ladaco.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 18. XI. 1989 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 45". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

Poziomo: 7. donosiciel, 8. fregata, 9. rozkład, 11. Tito, 13. używka, 15. Aurora, 17. Wagram, 19. dorobkiewicz, 22. asceta, 25. krawat, 27. pawian, 28. Amor, 29. Balaton, 30. nalewka, 31. jajecznica.

Pionowo: 1. pokrzywa, 2. pomada, 3. rogatka, 4. ochrona, 5. beczka, 6. trwałość, 10. turystyka, 12. darowizna, 14. kolonia, 16. uliczka, 17. Wrota, 18. mówca, 20. gradacja, 21. spiekota, 23. szaniec, 24. tarnina, 26. tatuaż, 27. Polica.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 43, z 1989-10-28, 29 książki otrzymują: **M. Krupa, G. Wilczek, J. Kryda, K. Górecka, W Atłas, S. Żurak** — Kraków, **H. Cygan** — Bochnia, **J. Ptak** — Dobczyce, **J. Szafran** — Rabka, **B. Wójtowicz** — Klucze.

Nagrody prześlemy pocztą.

Zderzenia z TEMIDĄ

Siostra i brat

Ostatnio coraz częściej trafiają w moje ręce sprawy rodzinnych waśni, rodzinnej wręcz nienawiści. Jakże trudno zrozumieć motywy postępowania ludzi bliskich sobie przecież, a jednak zdolnych do czynienia podłości. Ileż tego typu spraw przewija się przez nasze sądy. Znak to naszych powikłanych czasów, czy też daje o sobie znać wyjątkowa pazerność, chęć wzbogacenia się za wszelką cenę, nawet za cenę oszukania członka rodziny. Najczęstszym powodem nieporozumień, totalnej agresji są bowiem kontrowersje natury majątkowej. Dzisiaj o jednej z wielu takich spraw, ciągnących się, niestety, od wielu lat.

W 1974 roku zmarł Aleksander B. pozostawiając kilkuhektarowy majątek wraz z zabudowaniami we Włosani koło Mogilan, nie sporządzając jednak testamentu. Ojciec zapewne nie spodziewał się, że tych kilka kawałków pola, ten dom i te zabudowania gospodarskie staną się przedmiotem sporu między jego córką i synem.

Początkowo nic nie zapowiadało konfliktu. W 1975 roku sąd wydał postanowienie, na mocy którego spadek po Aleksandrze B. nabyła jego córka Danuta P. i syn Leszek B. O wiele młodszy brat ufał siostrze i nie spodziewał się, że z jej strony spotkać go może oszustwo. Zaskoczenie było bolesne.

Stosując tylko sobie znane metody, z właściwie pojętym prawem nie mające wiele wspólnego, Danuta P. doprowadziła do nadania jej aktu własności ziemi i to także ziemi należącej na mocy spadku do brata. Kiedy Leszek B. dowiedział się, że został brzydko oszukany, podjął zdecydowane kroki. Pobiegł do Urzędu Gminy w Mogilanach z wyrokiem sądowym, jasno stwierdzającym, że Danuta P. świadomie wprowadziła — o braku świadomego działania w tym przypadku nie mogło być mowy — organ administracji państwowej w błąd, przedstawiając niezgodny z prawdą stan faktyczny.

Rzecz była ewidentna, nic więc dziwnego, że wcześniejsza decyzja nadająca akt własności ziemi Danucie P. została uchylona. Leszek B. — jak to miało się okazać — odniósł tylko formalny sukces. W międzyczasie bowiem siostra sprzedała część majątku na rzecz osoby trzeciej, zagarniając do kieszeni należność. Oficjalnie stosunkowo niską, ale przecież wiadomo, stare to praktyki, że przy transakcjach kupna-sprzedaży nieruchomości zaniża się ich wartość by uniknąć konieczności płacenia odpowiednio wyższego podatku. Faktem jest, że cena uzyskana przez Danutę P. miała się nijak do obowiązujących wówczas w okolicach Krakowa cen za tego rodzaju ziemię.

Sytuacja była zaiste paradoksalna: Leszek B. formalnie rzecz ujmując w dalszym ciągu był właścicielem pozostawionego przez ojca spadku, faktycznie zaś właścicielem żadnym nie był, bo na ziemi gospodarzył nabywca, a na pozostałej części Danuta P. Rzecz musiał rozstrzygnąć sąd.

Tylko naiwni sądzić mogą, że ta — jak by się wydawało — prosta sprawa została rozpatrzona szybko i zgodnie z literą prawa. Nie ulegało przecież wątpliwości, że Danuta P. weszła w posiadanie nie należnej jej ziemi w oszukańczy sposób (chodziło o przestępstwo, ale prokuratura umorzyła postępowanie gdyż zaszło przedawnienie) i teraz przywrócony zostanie stan właśnie z prawem zgodny. Nic jednak takiego się nie stało.

Proces goni proces, a końca sporu jakby nie widać. Zadowolona z obrotu sprawy może być tylko Danuta P., której nie spieszy się, a wręcz przeciwnie. W naszych inflacyjnych czasach każdy rok, każdy miesiąc nawet, to tylko czysty zysk dla tego, który czerpie nienależne korzyści z zagarniętej własności.

Spór obecnie toczy się o należność, którą powinien otrzymać Leszek B. za spadek, który w rzeczywistości mu odebrano. W sprawie wysokości wspomnianej należności spotykamy się z kolejnym kuriozum. Oto powołany biegły, dr inż. O. wyliczył w roku 1989 wartość domu mieszkalnego z poddaszem, stodoły i stajni na... 1.425.480 zł. Nawet dla laika taka wycena wydaje się śmieszna, gdyż nie odpowiada cenie przeciętnej klasy telewizora. I aby jeszcze było śmieszniej, kolejny biegły rzeczoznawca mgr inż. P. ustaliła, że ten sam dom, ta sama stodoła i ta sama stajnia w tymże 1989 roku posiada wartość 25.475.125 zł. Różnica między rachunkami pana biegłego doktora i pani biegłej magister jest osiemnastokrotna. Państwo biegli opierają się, jak sądzić sobie pozwalam, na tych samych przepisach i na tych samych zasadach. Skąd więc ta niezrozumiała rozbieżność?

Czyż dziwić się należy, że Leszkowi B. opadają już ręce i przestaje wierzyć w prawidłowe działanie naszego wymiaru sprawiedliwości? Nie mogąc doczekać się ostatecznego i zgodnego z przepisami rozstrzygnięcia, zaczyna mieć brzydkie podejrzenia co do obiektywizmu biegłych, ale nie tylko ich. Być może wreszcie Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórza doprowadzi spór do końca i wyda wyrok.

Sądowe rozstrzygnięcie zapewne nie zlikwiduje głębokiej przepaści, która rozdzieliła rodzeństwo. Najsmutniejsze w tej sprawie jest to, że Danuta P. nie należy do osób ubogich a nawet — jak na nasze warunki — jest majętna. Niestety bywa tak, że ci którzy mają dużo — chcą mieć jeszcze więcej. Nawet kosztem cudzej krzywdy...

JANUSZ HAŃDEREK

PRZEGLĄD PRASY

WIZYTA KOHLA

Wśród wielu publikacji poświęconych wizycie kanclerza federalnego zwraca uwagę artykuł **Jerzego Sułka** w najnowszym numerze „POLITYKI". Zastanawiając się, czy spełni ona pokładane w niej nadzieje i oczekiwania na pojednanie i... zachodnioniemiecką pomoc, autor przestrzega, że droga do pojednania będzie ciernista.

Weźmy choćby sprawę grobów niemieckich w Polsce. Stanowiła ona dla dużej części społeczeństwa polskiego — chyba nadal jeszcze stanowi — bardzo czuły, bolesny punkt. Stało się tak przede wszystkim ze względu na pozostające w żywej pamięci Polaków akty zbrodni i okrucieństwa popełnione w Polsce przez niemieckie formacje wojskowe w okresie II wojny światowej. Ale po upływie pół wieku po agresji hitlerowskich Niemiec na Polskę trzeba już znaleźć rozwiązanie i dla tej, niezwykle drażliwej sprawy, jeśli chcemy uchodzić w dzisiejszej Europie za normalne społeczeństwo i państwo demokratyczne, któremu nie są obce powszechne wartości humanitarne.

AZYL W NRD?

W „PRAWIE I ŻYCIU" reportaż **Rafała Jessweina** „Kierunek Berlin" o nagle ujawnionych pragnieniach sporej grupy Polaków osiedlenia się w NRD.

— Mężczyzna w dresie słyszał, że po tych ucieczkach, kiedy wyjechało pięćdziesiąt tysięcy ludzi, nie ma tam komu pracować. Emigrowali młodzi, teraz podobno całe fabryki stają. A ponieważ uciekając zabierali tylko to, co najważniejsze, co najbardziej potrzebne, ponieważ uciekali całymi rodzinami, to zostały po nich mieszkania, niektóre umeblowane, wyposażone.

— I oni będą naszym te mieszkania dawać? — zainteresowała się kobieta z dzieckiem na ręku.

— Dają — odpowiada mężczyzna w dresie.

KRESY

Taki tytuł nosi obszerna publikacja **Stefana Kieniewicza** w „TYGODNIKU POWSZECHNYM", będąca bardzo interesującym szkicem nt. historii tzw. kresów wschodnich od czasów Księstwa Warszawskiego do, praktycznie, dzisiaj. A oto konkluzja, którą autor kończy swój artykuł: *Przeszłość nie daje się wymazać z pamięci — ta zaś chętniej utrwala krzywdy doznane niż te, które wyrządziła sama. A i teraźniejszość wchodzi w grę. Żyją poza naszą granicą rodacy, pozostały tam i nasze groby, i inne pamiątki. Są i w naszych granicach Litwini, Białorusini i Ukraińcy, którym także coś się należy. Zapewne jest to mikroskala w porównaniu do ubiegłego stulecia. Ale i w mikroskali przezwyciężenie sprzeczności wymagać będzie zaapelowania: do zdrowego rozsądku, do poczucia słuszności i miłości chrześcijańskiej. U nas i u naszych partnerów.*

PODZWONNE DLA KSIĄŻKI

Czy niebawem staniemy się społeczeństwem bez książek? Taka obawa przebija z artykułu **Bożeny Markowskiej** w „ODRODZENIU". *Dyrektor* (wydawnictw Alfa) *Tadeusz Wysokiński jest zgnębiony nie na żarty. — Właściwie możemy mówić o całkowitym upadku ruchu wydawniczego. Właśnie dostałem wiadomość, że papiernia w Kwidzynie, najważniejsza dostarczycielka papieru na książki, dokonała podwyżki cen. (...) Zanosi się na przerwanie produkcji (...) Wydawcy będą mieli gotowe książki, drukarnie będą czekały na nie. Papiernie zostaną z papierem, którego nikt nie kupi. I każdy zostanie ze swoimi racjami.*

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: w „ITD" rozmowę z senator **Anną Radziwiłł**, wiceminister edukacji narodowej: *Z nauczaniem historii jest na pewno źle. Uczy się odtwórczego opanowania faktów, a nie myślenia...* ● W „PERSPEKTYWACH" o benzynie: *Na jeden samochód przypada miesięcznie zaledwie 37 litrów. Jest to niespełna jeden bak samochodu FSO 125.* ● W „RAZEM" o polskich feministkach: *Świadoma feministka nigdy nie powie ci: „Zrób coś, przecież jesteś mężczyzną".*